



# ZYCIE PRZEMYSKIE

NR 21 (856)

ROK XVIII

23 MAJA 1984 R.

CENA 10 ZŁ

PL ISSN 0208-6946

## Wyłudzenie pieniędzy

Kiedy miały podrożyć bilety kolejowe, minister komunikacji Janusz Kamiński solennie przyrzekał, że PKP poprawi jakość usług. Znajac realia nie wierzyłem w te zapewnienia, czemu m. in. dałem wyraz w felietonie pt. „Poprawa nie będzie”. Ostatnia przygoda utwierdziła mnie w tym przekonaniu.

7 maja br. na stacji kolejowej w Jasle kupiłem bilet na I klasę do Przemysła. Z powodu robót na torowisku, pociąg wyruszał w drogę do Rzeszowa nie z Jasta, lecz ze stacji Szebnie, do której pasażerowie dowieźli byli autobusami. Okazało się, że w składzie znajdują się wyłącznie wagony II klasy. Podszedłem do konduktora i powiedziałem, że mam bilet na „jedynkę” a widzę same „dwójki”. Konduktor na to, że widzę dobrze, bo na tej trasie, tzn. z Jasta do Rzeszowa, lokomotywy ciągną wyłącznie „dwójki” i kasjerka powinna o tym wiedzieć. Po naradzie z kierownikiem pociągu, konduktor podszedł do naczelnika stacji, który na odwołanie biletu napisał: „Na trasie Rzeszów — Jasto nie ma 1 kl.” — i przybił pieczętkę: „PKP — Stacja Szebnie”. Na tej podstawie miano mi zwrócić w Rzeszowie dopłatę do „jedynki”. Tam z kolei okazało się — po wielostronnych konsultacjach — że jeżeli dyżurny ruchu przybije na bilecie pieczętkę, to te 25 złotych dostanę. Kiedy ją otrzymałem, w kasie zażądano zwrotu biletu, ale ponieważ „jedynkę” miałem wykupioną do Przemysła, poradono mi, bym dochodził swoich racji na stacji końcowej. Z godzinnym opóźnieniem dotarłem do Przemysła. Kasa na Zasnaniu była już zamknięta. Gdy usiłowałem dochodzić swych praw 8 maja na dworcu głównym — oświadczone mi, że reklamaować trzeba było tego samego dnia!

Oszukany, naganiałem się jak głupi (bardziej ciekawej finału, niż zwrotu 25 zł), by w końcu dowiedzieć się, że to ja jestem winny, a nie kasjerka w Jasle, która sprzedała mi niewłaściwy bilet (zachowałem go jako dowód).

Ciekawy jestem zdania ministra komunikacji.

W. WOJCIESZONEK

## CO ROBIA STRAŻACY, kiedy się nie pali?

— Wbrew pozorom mają wtedy mnóstwo zajęć. gdyż organizacja naszej pracy przypomina działalność jednostki wojskowej. Konserwują więc różnego rodzaju sprzęt, odbywają ćwiczenia sprawnościowe, wykonują szereg prac gospodarczych. Ponadto warto wiedzieć, że my nie tylko gasimy pożary, ale bardzo często zajmujemy się czynnościami nie związanymi bezpośrednio z naszą profesją, poczynając od ustawiania dekoracji w mieście z okazji świąt i uroczystości państwowych, a kończąc na wezwaniach do najprzeróżniejszych zdarzeń. Dam choćby taki przykład: kiedyś na moście kolejowym w Załuzu konie przebiegały przez tory i utknęły w nich, co groziło połamaniem nóg tych zwierząt. Nikt nie potrafił im pomóc, więc zadzwoniono do straży, licząc, że my na pewno pomożemy. I rzeczywiście tak się stało, ale muszę tu stwierdzić, że niektórzy nadużywają naszej pomocy, wzywając nas w przypadkach całkowicie nieuzasadnionych i wówczas musimy odmawiać przyjazdu, z przyczyn oczywistych. W tym czasie możemy być przecież potrzebni gdzie indziej, w ważniejszej sytuacji. Zdarzało się bowiem — co zabrzmi groteskowo — że straż wzywano nawet wtedy, gdy pewnemu gospodarzowi kot wpadł do studni...

— Panie pułkowniku, wielu ludziom straż nadal jeszcze kojarzy się z sikawką i toporkiem, a przecież dysponujecie nowoczesnym sprzętem, którego obsługa wymaga dużej fachowości i wiedzy.

— Sikawki oglądać już można tylko w przeworskim muzeum pożarnictwa. Jedną z nielicznych tego typu placówek w kraju, wzorowo prowadzoną przez społecznego kustosza Leona Trybalskiego, oddanego aktywistę i działacza. Tam widać jak na dłoni całą historię straży pożarnej, sięgającą na naszym terenie roku 1865, kiedy to w Przemysłu powstała pierwsza zawodowa straż. Miasto liczyło wówczas 10 140 mieszkańców, a zastęp strażników składał się z sześciu pompierów. W 15 lat później, kiedy liczba mieszkańców uległa podwojeniu, kadra miejskiej straży pożarnej tworzyli: przewodnik: 11 pompierów i 4 fernali, zaś w roku 1910 było już dwóch sierżantów straży ogniowej, dwóch nadpompierów, 30 pompierów i 11 fernali. W roku 1871 powstała ochotnicza straż pożarna w Przemysłu, a obecnie w województwie istnieje 5 OSP o ponad stuletniej tradycji — w Dynowie, Cieszanowie, Radymnie, Dubiecku i Pruchniku. Kiedy w roku 1949 podjąłem tu pracę, tylko dwie OSP — w Wyszatycach i Dubiecku — dysponowały motopompami, inne posługiwały się sikawkami. Teraz w samym tylko rejonie przemyskim (obszar dawnego powiatu) straż pożarna ma wiele motopomp oraz pojazdów i to jest najlepszy dowód na to, jakie przemiany dokonały się w naszym wyposażeniu, gdyż podobnie jest także w innych rejonach. W województwie istnieje obecnie 300 jednostek terenowych i 70 zakładowych OSP, które skupiają ponad 7 500 członków.

— Być członkiem straży pożarnej to zaszczyt, szczególnie w środowisku wiejskim. I nie w tym dziwnego, bowiem nie od dziś wiadomo, że remiza to miejsce, w którym często skupia się także życie kulturalne wsi, a członkowie OSP przodują w różnych społecznych inicjatywach...

— To prawda, choć muszę pana poprawić, gdyż remiza to nie jest prawidłowa nazwa. Fachowo nazywamy ten obiekt strażnicą pożarną, a właściwie są to już teraz domy strażaka, w których znajdują się również ośrodki kultury, zdrowia, a nawet sklepy — i rzeczywiście wokół nich skupia się życie w poszczególnych miejscowościach. Tam organizowane są

różne imprezy, zabawy i spotkania, które dostarczają ludziom rozrywkę i przyczyniają się do pożytecznego spędzenia wolnego czasu.

— Panie pułkowniku, mówimy o różnych dodatkowych zajęciach strażaków, ale przecież podstawowym ich obowiązkiem jest jednak gaszenie pożarów, których liczba w ostatnim okresie niepokojąco wzrasta...

— Sam pan zaczął od pytania, co robią strażacy, kiedy nie się

straty osiągnęły 35 milionów złotych.

— Informując o pożarach, piszemy najczęściej, że „przyczyną znów była ludzka lekkomyślność”...

— Bo tak przeważnie bywa. Lekkomyślność i nieostrożność to dwie główne przyczyny. Podam przykład z ostatnich dni: w Łuczycach 36-letni mężczyzna rzucił niedopałek papierosa na suchą trawę w pobliżu stert słomy, należącej do spółdzielni produkcyjnej w Jaksmanicach. Wywołany w ten

— Ostatnio zostaliśmy wezwani do pożaru budynku przy ul. Okrzei w Przemysłu. Sytuacja była groźna, paliły się meble i wyposażenie mieszkań, a sąsiedzi oświadczyli funkcjonariuszom pożarnictwa, że wewnątrz znajdują się ludzie, zamknięci na klucz. Mimo wylamania drzwi, nikt nie odważył się wejść do mieszkania, ze względu na wysoką temperaturę i duże zadymienie — mimo że dobiegał stamtąd krzyk dziecka. I wówczas starszy ogniomistrz pożarnictwa Marian Solka z Zawodowej Straży Pożarnej w Przemysłu, wczłapał się do wnętrza i wyniósł 9-letnią dziewczynkę, ratując jej życie i narażając własne. Niestety, nie udało się już uratować znajdującego się w pomieszczeniu obok 73-letniego mężczyzny.

— Mówiąc o lekkomyślności, będącej przyczyną pożarów, trzeba wspomnieć też o wypalaniu traw, które w ostatnich latach stało się nagminnym zwyyczajem wielu osób o malej wyobraźni...

— Wystarczy powiedzieć, że nieostrożność i łamanie podstawowych przepisów, stały się w tym roku przyczyną 27 pożarów lasów w naszym województwie. Spłonęło 88 hektarów, a wysokość strat szacowana jest na ponad 11 milionów złotych. Spowodowane to było nie tylko wypalaniem traw, ale także innymi jeszcze przyczynami. Dlatego raz jeszcze warto przypomnieć, że nie wolno rozniecać ognia w lasach i w sąsiedztwie torowisk, wjeżdżać w lesisty teren ciągnikami wyposażonymi w główne żarowe, wyrzucać opakowań szklanych. Wiele się o tym mówi, lecz nie wszyscy tego przestrzegają.

— Bywają też przypadki umyślnych podpałów, o czym wiemy z kronik sądowych, co wynika z chęci zemsty, bądź też z grasowania różnych niebezpiecznych piromanów.

— Na szczęście teraz nie notujemy takich przypadków. O ile pamiętam, ostatnie podpalenie z zemsty miało miejsce kilka lat temu w Babiech. Nie słyszy się także o piromanach, chorych osobnikach, którzy dawniej pojawiali się od czasu do czasu na naszym terenie, siejąc groźbę.

— Panie pułkowniku, trwają właśnie Dni Ochrony Przeciwożarowej. Jaki cel im przyswieca? Czy nie jest to przypadkiem tylko okazja do świętowania?

— Celem „Dni” jest przede wszystkim popularyzacja zadań straży pożarnej oraz przypomnienie społeczeństwu o zasadach obchodzenia się z ogniem. W żadnym wypadku nie jest to więc okazja do świętowania, gdyż zorganizowanie różnych imprez kosztuje nas wiele pracy. Prezentujemy wówczas m. in. pokazowe ćwiczenia, zawody i manewry, które aktywizują działalność wszystkich członków OSP i funkcjonariuszy pożarnictwa, a także popularyzują ich działalność w społeczeństwie. 25 maja odbędzie się też spotkanie przedstawicieli władz politycznych i administracyjnych województwa z grupą zasłużonych członków OSP i funkcjonariuszy pożarnictwa. Przewidziane są odznaczenia państwowe i regionalne, a także wręczenie nagród za współzawodnictwo za rok ubiegły między OSP oraz zarządami gminnymi związków OSP. W tej pierwszej kategorii współzawodnictwa czołowe miejsca zdobyły ochotnicze straż pożarne w Majdanie Sieniawskim, Rączynie i Dynowie, zaś w drugiej — zarządy gminne w Adamówce, Gaci i Tryńczy. Korzystając z okazji pragnę za pośrednictwem „Życia” złożyć wszystkim członkom OSP i funkcjonariuszom pożarnictwa serdeczne życzenia wszelkiej pożyteczności z okazji obchodzonego 20 bm. Dnia Strażaka.

— Przyłączamy się do tych życzeń...

Rozmawiał: JAN MISZCZAK

# POŻAR!

## ŻYCIE rozmawia

z komendantem wojewódzkim STRAŻY POŻARNYCH  
płk. STANISŁAWEM LULĄ

nie pali, więc dobrze się stało, że mogłem poinformować czytelników „Życia” o wielu naszych dodatkowych zajęciach, gdyż często jeszcze w społeczeństwie panuje opinia, że mamy sporo wolnego czasu, co jest niezgodne z prawdą. A jeśli chodzi o pożary, to ilość ich rzeczywiście wzrasta w szalonym tempie. Wystarczy powiedzieć, że np. w ciągu czterech miesięcy ubiegłego roku odnotowaliśmy 93 pożary, które spowodowały straty wynoszące ponad 16 milionów złotych, a w takim samym okresie tego roku było ich aż 246, zaś

sposób pożar spowodował straty w wysokości ok. 200 tysięcy złotych. Albo kolejny przykład: w Przemysłu przy ul. Sienkiewicza, pozostawiono w mieszkaniu, na podłodze, w pobliżu szafy, włączoną kuchenkę elektryczną. Straty spowodowane pożarem wyniosły 50 tysięcy złotych, a byłoby znacznie wyższe, gdyby nie nasza interwencja. Podobnych zdarzeń jest dużo więcej. Często przez chwilę nieuwagi z dymem idzie dorobek całego życia.

— W płomieniach giną też ludzie...



Fragment ekspozycji z Muzeum Pożarnictwa w Przeworsku. Fot. J. GRUNTOWICZ



Plenum KW PZPR

# Swoją przyszłość budować trzeba własnymi rękami

„O wyższą jakość pracy, ideowo-wychowawczej z młodzieżą, o jej aktywny udział w rozwiązywaniu problemów społeczno-gospodarczych województwa” — to temat odbytego 16 bm. Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

W obradach, których tokiem kierował sekretarz KW ZENON CZECH, uczestniczyli: sekretarz KC PZPR WALDEMAR ŚWIRGON oraz minister, członek Rady Ministrów ANDRZEJ ORNAT. Obecni

byli przedstawiciele kierownictw związków młodzieży: sekretarz ZG ZSMP KRYSZYNA ŚWIDER, sekretarz ZK ZMW STANISŁAW STĘCŁIK i zastępca naczelnika ZHP hm. JULIAN NUCKOWSKI. Wśród zaproszonych gości w plenum uczestniczyli m. in. prezes WK ZSL ROMAN SZAREK i przewodniczący WK SD FRANCISZEK HERMAN.

Referat Egzekutywy wygłosił sekretarz KW PZPR RYSZARD TURKO.

**W REFERACIE ORAZ W DYSKUSJI STWIERDZONO**, że instancje i organizacje partyjne w naszym województwie ognia administracji państwowej i gospodarczej oraz związki młodzieży podjęły wiele wysiłków zmierzających do pełnej realizacji uchwał IX Plenum KC PZPR. Jednak mimo coraz bardziej uwidaczniającego się postępu w tej dziedzinie, istnieje jeszcze wiele spraw wymagających rozwiązania. Jedną z najpilniejszych jest np. zahamowanie procesu starzenia się wsi. Wystarczy powiedzieć, że tylko w roku ubiegłym wsiem w naszym regionie opuściło 2 906 ludzi w wieku od 20 do 29 lat, w tym wielu potencjalnych gospodarzy. W obecnych czasach nie sposób zaspokoić jeszcze wszystkich oczekiwań młodzieży wiejskiej — na lepszą szkołę, klub, usługi socjalne itp. — i dlatego tak bardzo potrzebna na wsi społecznych inicjatyw, gdyż tylko konkretne działania i zaangażowanie, w tym przede wszystkim własnie ludzi młodych, mogą zrodzić postęp.

Jest już wiele pozytywnych przykładów takich postaw. Mówi o tym m. in. JULIAN PUNICKI, I sekretarz KG PZPR w Jarosławiu, stwierdzając, że ta wzmożona aktywność uwidacznia się np. w dziedzinie kultury. Jedną z najważniejszych jednak przeszkód, która powoduje niechęć młodzieży wiejskiej jest stan placówek kulturalnych, nie dopozarych w odpowiedni sprzęt, wymagających remontów. Młodzieży mieszkają-

cej na wsi — uzupełnił tę wypowiedź ADAM WITEK, prezes GS „SCh” w Orlach — konieczne należy zapewnić godziwy wypoczynek.

O problemach kultury fizycznej i turystyki, na przykładzie swojej gminy, mówił RYSZARD GLĄB, I sekretarz KG PZPR w Birezy. Mimo pewnych osiągnięć w tym zakresie, nadal jeszcze pozostało wiele do zrobienia. Np. nauczyciele w poświęcają gros swej pracy selekcjonowanej grupie młodzieży, która — wygrywając turnieje czy zawody — powiększa wprawdzie kolekcję szkolnych pucharów, ale przez to zaniedbywani są pozostali uczniowie.

FRANCISZEK BUKSAK, nauczyciel z Oleszyc, doszedł do wniosku, że jedną z przyczyn trudności w szkolnictwie jest 5-dniowy tydzień nauczania, co ujemnie odbija się m. in. na możliwościach prowadzenia zajęć pozalekcyjnych, mających ważne znaczenie wychowawcze. Postulował zatem przywrócenie 6-dniowego tygodnia nauczania, przy zachowaniu 5 dni pracy dla nauczycieli.

ANNA KOWALSKA, I sekretarz KM-G PZPR w Dynowie, stwierdziła, że konieczne jest zintensyfikowanie pracy partyjnej w środowiskach młodzieżowych. „Nasi członkowie — powiedziała — muszą dać przykład, trzeba też doskonalić pracę z młodym aktywnym partii”.

Myśli te rozwiniął także JERZY TCHORZEWSKI, przewodniczący ZW ZSMP, stwierdzając m. in. że młodzi członkowie partii muszą

stanąć w pierwszym szeregu, świecić przykładem, gdyż aktywność ich nie zawsze jest dostateczna. Wśród młodzieży nadal jeszcze zauważa się postawy wyekwiwania, choć sporo już zmieniło się na lepsze.

Po IX Plenum KC PZPR — podkreślił WOJCIECH DRYJAŃSKI, komendant Przemyskiej Chorągwi ZHP — wzrosła aktywność organizacji partyjnych w pracy z młodzieżą. Konieczna jest jednak jeszcze bardziej ścisła współpraca POP z organizacjami młodzieżowymi, szczególnie w szkołach, choć dotyczy to także zakładów pracy. Powiedziała o tym m. in. GRAZYNA RACZKA, przewodnicząca ZZ ZSMP w ZPD „Jarlan” w Jarosławiu, koncentrując się ponadto w swym wystąpieniu na problemach adaptacji społeczno-zawodowej młodzieży.

Dzisiaj toczy się walka o postawy młodych Polek i Polaków — stwierdził JAN SURA, przewodniczący Komisji Historii Ruchu Młodzieżowego przy ZW ZSMP. Nawiazując do historycznych dokonań organizacji młodzieżowych, wskazał na potrzebę szerszego czerpania z ich dorobku.

Wielu mówców (w sumie w dyskusji zabrało głos 18 towarzyszy), zwracało uwagę na fakt, że młodzież pragnie gwarancji faktycznego udziału w życiu politycznym i państwowym. Taka szansa daje jej aktywna działalność w szeregach PZPR, a także w radach narodowych. Na wstępnych listach kandydatów na radnych WRN znalazło się w

województwie przemyskim 52 reprezentantów młodego pokolenia. Młodzi kandydują także do rad stopnia podstawowego. — Wspólnie musimy dążyć — mówili uczestnicy plenum — aby jak najliczniejsza grupa młodzieży weszła w skład nowych rad narodowych, gdyż wtedy możliwa będzie praktyczna realizacja dążeń młodych ludzi do współdecydowania o losach swego regionu i kraju.

— To nieprawda — stanowczo podkreślali niektórzy dyskutanci — że ludzie młodzi reprezentują postawy wyłącznie konsumpcyjne. Jest wielu takich, którzy aktywnie włączają się w nurt życia społecznego. Problematykę pracy wychowawczej wśród młodego pokolenia trzeba jednak widzieć zawsze w aspekcie ideologicznej działalności partii wśród całego społeczeństwa.

„Sprawy młodzieży nie można rozwiązać bez rozwiązania ogólnych spraw społecznych” — podkreślił to również w swym wystąpieniu sekretarz KC PZPR Waldemar Świrgón, który ustosunkował się do licznych wątków poruszonych w referacie i dyskusji. Ostatnie doświadczenia partii w pracy z młodzieżą wskazują, że sytuacja w tej dziedzinie ulega powolnej poprawie, ale duże zaniebdania w minionych latach zrobiły swoje. Stąd też postępowanie w realizacji uchwał IX Plenum KC PZPR, szczególnie w sferze wychowawczej, nie jest jeszcze na miarę oczekiwań, na co zwracali uwagę uczestnicy posiedzenia plenarnego w Przemysku. Dziś związki młodzieży odbudowują swój stan posiadania, zwiększają swoją aktywność i dyscyplinę. Sekretarz KC wiele miejsca poświęcił w swym wystąpieniu problematyce kultury, sportu i rekreacji, zwracając uwagę, iż nie zawsze jeszcze w parze z dobrą bazą lokalową i właściwym sprzętem idą wyniki w działalności kulturalnej czy sportowej. I bywa też odwrotnie, co dobitnie świadczy o tym, że najczęściej zależy od aktywności ludzi i na to są konkretne przykłady, bowiem czas sprzyja aktywnym. Jeśli w nowo wybranych radach narodowych młodzież będzie należycie reprezentowana, a rady energicznie włączą się w rozwiązywanie jej podstawowych problemów, efekty takich działań muszą zaowocować. Dążenie do osiągnięcia tego celu winno więc stać się obecnie najważniejszym celem związków młodzieży.

Plenum, w głosowaniu tajnym, wyłoniło kandydatów na radnych WRN z ramienia PZPR. Podjęło również uchwałę, w której sprecyzowano najistotniejsze zadania w pracy z młodzieżą.

(jm)



26 MAJA

PROGRAM I

- 6.00 — TTR
- 8.00 — Tydzień na działce
- 8.55 — Program dnia
- 9.00 — Sobótka
- 10.30 — Zofia Natkowska — „Dom kobiet”
- 12.05 — Hobby: medale, krzyże, ordery
- 13.00 — Matce mojej poświęcam — progr. poetycko-muzyczny
- 13.30 — Zawód: reżyser — Barbara Sass-Zdort
- 14.00 — Zdrowie
- 14.55 — Zalew Zegrzyński
- 15.15 — Dziennik
- 15.30 — Program dla niesłyszących
- 16.00 — „Polskie drogi” (9) — film fab. TP
- 17.30 — Telewizyjna lista przebojów
- 18.00 — Studio sport
- 18.20 — Spotkanie z dyrektorem generalnym UNESCO
- 19.00 — Przygody Bolka i Lolka
- 19.10 — Wiersze dla matki
- 19.30 — Dziennik
- 20.00 — XXIX Konkurs Piosenki Eurowizji w Luksemburgu
- 22.45 — Władomości sportowe
- 23.10 — „Przepustka dla marynarza” — film obyczajowy prod. USA

PROGRAM II

- 9.00 — Premiera w Dwójce
- 10.30 — NURT
- 11.00 — Wszystko dla mamy
- 12.00 — Dziennik
- 13.45 — Melodie naszych mam
- 14.00 — Ekspres reporterów
- 14.30 — Wideoteka
- 15.00 — „Inżynierska odyseja” (1) — film fab. TV CSRS
- 16.15 — Listy do matek
- 16.45 — Album rodzinny
- 17.35 — „Amazonia” — cz. 2 filmu dok. S. Szwarz-Bronikowskiego
- 18.30 — Kronika krakowska
- 19.00 — Bogowie czterech stron świata — progr. z udz. prof. W. Tytocha
- 19.30 — Dziennik (dla niesłyszących)
- 20.00 — Studio sport
- 20.45 — Za miesiąc Dzień Ojca
- 21.30 — „Śmierć pani profesor” — film psychologiczno-obyczajowy prod. fr.

27 MAJA

PROGRAM I

- 6.00 — TTR
- 7.00 — Wszelchnia rodziny wiejskiej
- 8.15 — Magazyn rolniczy
- 8.55 — Program dnia
- 9.00 — Teleranek
- 10.20 — Antena
- 11.00 — „Argentyna — inne spojrzenie” (2) — film dok. TV hiszpańskiej
- 13.00 — Siedem anten
- 14.00 — Kraj za miastem
- 14.30 — Telewizyjny koncert żyweń
- 15.15 — Dziennik
- 15.25 — Interwizyjny Przegląd Widowisk dla Dzieci
- 15.55 — Studio sport
- 16.50 — Losowanie Dużego Lotka
- 17.45 — Program publicystyczny
- 18.25 — Film dokumentalny
- 19.00 — Pszczołka Maja
- 19.30 — Dziennik
- 20.00 — „Destry” western prod. USA
- 21.25 — Koncert z okazji Dnia Matki
- 23.00 — Sportowa niedziela

PROGRAM II

- 9.05 — „Destry” (dla niesłyszących)
- 10.30 — Program wojskowy
- 11.00 — Dziennik
- 11.10 — Aerobic
- 11.50 — Pół godziny dla zdrowia
- 12.25 — Palace, których nie znacie: Studzieniec
- 12.50 — Kino-Oko
- 14.00 — „Ojciec Murphy” — film fab prod. USA
- 14.50 — Wielka gra
- 16.20 — Jutro poniedziałek
- 17.40 — „Anna Pawłowa” (2) — film biograficzny prod. ZSRR
- 19.00 — Wywiady Ireny Dziezic
- 19.30 — Dziennik (dla niesłyszących)
- 20.00 — Studio sport
- 20.30 — Młodym wyborcom w odpowiedzi
- 20.45 — Z pamiętnika szalonej gospodyni
- 21.00 — Grabieżce kultury: Akronol
- 21.30 — „Siedemnaście mniem wiosny” (4) — film fab. prod. ZSRR
- 22.40 — Sensacje XX wieku.



**JAROSŁAW**  
Majowe Konfrontacje Artystyczne „Jarosław'84”  
26 V, godz. 16 — przemarsz szkolnych zespołów artystycznych z Rynku Starego Miasta do hali sportowej, gdzie o godz. 16.30 odbędzie się ich koncert galowy. O godz. 18 — koncert Zespołu Pieśni i Tańca działającego przy MOK-u, zaś o godz. 19 — „Gdy śpiewa wojsko” (wystąpił zespół „Jarki”, grupa wokalna i grupa baletowa MOK).  
27 V, od godz. 18 — występ zespołu „Pogórzanie” i kapeli „Swaty” z Krosna, kapeli „Kmiecie” z ODK w Przemysku, zespołu „Ekrol” z Łańcuta. O godz. 20 — „Brawo bis” — program artystyczny Estrady Rzeszów.  
U w a g a: koncerty odbędą się w hali MOSiR, wstęp wolny.  
**Miejski Ośrodek Kultury**  
25 V, godz. 18 — „Szansa” — film prod. pol. (DKF)

26 V, godz. 17 — impreza z cyklu „Sobota dla Seniora”.  
27 V, godz. 16 — giełda płyt gramofonowych.  
**Słownictwo Miłośników Jarosławia (Rynek 11)**  
24 V, godz. 18 — „Nowe szczegóły odkryć architektonicznych w zabytkowej kolegiacie jarosławskiej” — wyniki badań prelegenta mgr inż. arch. Janiny Starzewskiej.  
**PRZEMYSŁ**  
Wojewódzki Dom Kultury (sala widowiskowa)  
23 V, godz. 16 i 20 — Teatr Muzyczny z Łodzi — Jerry Boek: „Skrzypek na dachu”.  
24 V, godz. 16 i 20 — Teatr Powszechny z Łodzi — Wojciech Bogusławski: „Cud mniemany czyli Krakowiacy i Górale”.  
25 V, godz. 16 i 20 — Teatr Rozmaitości z Warszawy — Odon von Horvath: „Don Juan wraca z wojny”.  
26 V, godz. 16 i 20 — Teatr Muzyczny z Lublina — Paul Abraham: „Kwiat Hawajów”.  
**Klub „Pawnee”**  
23 V, godz. 18 — muzyka w „Klubie Czarnego Krąka”.  
24 V, godz. 18.30 — Wieczór jazzowy.  
29 V, godz. 18 — spotkanie w Klubie Psychotronika.  
**Klub Międzynarodowej Prasy i Książki**  
23 V, godz. 18 — prelekcja doc. dr. Stanisława Rączka nt.: „Słowo o Janie Kochanowskim”.  
24 V, godz. 18 — spotkanie z Henrykiem Pasławskim, redaktorem naczelnym „Nowin”.  
26 V, godz. 18 — koncert kameralny w wykonaniu debiutantów ze Szkoły Muzycz-

nej w Przemysku: „Dla Ciebie Mamo”.  
Od 27 V — Wystawa prezentująca dorobek Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego „Jarlan”.  
29 V, godz. 18 — z cyklu „Przemysłowy kalejdoskop woj. przemyskiego w 40-lecie Polskiej Ludowej” — prezentacja osiągnięć produkcyjnych, socjalnych i kulturalnych załogi „Jarlanu”.  
**Wojewódzka Biblioteka Publiczna**  
29 V, godz. 17 — „Funkcja społeczno — wychowawcza MBP im. J. Krasickiego w okresie 40-lecia PRL” — prezentuje mgr Anna Sznyt.  
**Klub Osiedlowy PSM — PSS**  
29 V, godz. 17 — premiera bajki „Kotek Protek” — w wykonaniu Teatryku Lalkowego „Miś”.  
**Klub „Niedziadek”**  
24 V, godz. 17 — „Świat bajki” — konkurs plastyczny dla dzieci ze szkół podstawowych.  
**Zakładowe Centrum Kultury Bobolniczej**  
25 V, od godz. 8 do 15 — „Polski rysunek satyryczny w 40-lecie PRL”.  
**Galeria „Desy” (Fredry 5)**  
Wystawa twórczości Wojtka Olesiaka — rysunek, grafika, collage.  
**Zarząd Wojewódzki PTK (Grodzka 1)**  
Wystawa minerałów ze zbiorów Józefa Rybczowskiego zaopiniowana „Kamienie ozdobne Polski”.  
**Zespół Szkół Muzycznych (Petrowskiego 2)**  
23 V, od godz. 9.30 — IV międzyszkolne przesłuchania

zespołów kameralnych, chórów i orkiestr szkół muzycznych I stopnia województwa przemyskiego.  
**Muzeum Okręgowe**  
28 V, godz. 19 — „Spotkanie z muzyką” — Warszawska Opera Kameralna „The Four Note Opere” — opera współczesna w jednym akcie.  
Wystawy: „Malarstwo Fryderyka Antoniego Haydera” i „Twórczość stypendystów wojewody przemyskiego” (czyenne do 31 bm.).  
**Dyskusyjny Klub Filmowy (kino „Roma”)**  
28 V, godz. 18 — „Wspomnienia ze starego Pekinu” — film prod. chińskiej.  
**Stowarzyszenie PAX**  
23 V, godz. 18 — prelekcja mgra Tadeusza Burzyńskiego pt. „Tradycyjna współczesna sztuka ludowa w woj. przemyskim”.  
**Dom Kultury Kolejarski**  
23 V, godz. 11 — spotkanie z okazji Dnia Działacza Kultury.  
26 V, godz. 17 — koncert z okazji Dnia Matki w wykonaniu zespołów artystycznych.  
**Estrada w Rynku**  
27 V, godz. 16 — „Korowodem roztańczonym i rozspiewanym” — prezentacja szkolnych zespołów artystycznych.  
**PRZEWORSK**  
**Miejski Ośrodek Kultury**  
23 V, godz. 17 i 20 — Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego z Płocka — Karol Wojtyła: „Brat naszego Boga”.  
Wystawa fotograficzna Roberta Pawłowskiego pt. „Przybycie”.



# Ogólnopolski konkurs wystaw sklepowych

Od 7 do 11 maja br. trwa w Przemyslu Ogólnopolski Konkurs Wystaw Sklepowych zorganizowany przez „Społem” z okazji 40-lecia PRL. Stanęli do niego plastycy PSS z Włocławka, Wałbrzycha, Nowej Rudy, Oleśnicy, Bytomia, Katowic, Lublina, Tarnowa, Jarosławia i Przemysła, łącznie 24 osoby. Każda z nich otrzymała do swej dyspozycji jedną wystawę, materiał dekoracyjny i mogła pokazać swe umiejętności z pożytkiem dla miasta i jego wystroju.

Jury — pod przewodnictwem Stanisława Krystopika, dyrektora Biura Handlu CZSS „Społem” w Warszawie — oceniło wysiłki plastyków i rozdzieliło nagrody. Pierwsze miejsce (za wystawę sklepu nr 53 przy pl. Marksa) zdobyła ALINA BUKOWSKA z Przemysła, dwie równorzędne drugie przyznano EUGENII ZAGALAK z Przemysła (za wystawę sklepu nr 40 przy ul. Ma-

nifestu Lipcowego) i KRZYSZTOFOWI BYRO z Bytomia (za wystawę sklepu nr 34 przy pl. Dąbrowszczaków), dwa trzecie miejsca zajęli KRZYSZTOF GRABOWSKI z Lublina (za wystawę sklepu nr 120 przy ul. K. Wielkiego) i WITOLD PRANDZIOCH z Bytomia (za wystawę sklepu nr 34 przy pl. Dąbrowszczaków). Ten ostatni przygotował niespodziankę — otóż odnalazł w jednej z publikacji zapomniany i nie grany od dawna hejnał przemyski, odtworzył go na klarncie i nagrał na taśmę magnetofonową: obsługa sklepu — od czasu do czasu — odtwarza tę melodię dla klientów.

Zwycięzcy konkursu otrzymali nagrody ufundowane przez „Społem”, a A. Bukowska, E. Zagalak i K. Byro, dodatkowo — nagrody rzeczowe prezidenta miasta. W uroczystości zakończenia konkursu uczestniczyli przedstawiciele władz miejskich z I sekretarzem KM PZPR Stanisławem Sobczukiem oraz wiceprezydentem Jerzym Mazurem. Zamiejscowi uczestnicy dali wyraz swego uznania organizatorom imprezy, tj. zarządowi przemyskiej PSS, jej prezesowi J. Tympalskiej oraz kierownikowi pracowni plastycznej Romanowi Taworskiemu za opiekę, życzliwość i pomoc.

Tekst i zdjęcie: T. ZIEMBOLEWSKA



Przewodniczący jury Stanisław Krystopik wręcza nagrody zwycięzcom.

## Na kolonię „Nowin”

Rozkręca się akcja zbiórki społecznych funduszy na Kolonię im. Czytelników „Nowin”, organizowaną przez redakcję rzeszowskiego dziennika wespół z zarządami wojewódzkimi Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Krośnie, Przemyslu, Rzeszowie i Tarnobrzegu. Kontynuujemy — rozpoczętą w poprzednim numerze — listę dobrych wujków z naszego województwa. Na konto ZW PKPS (PKO Oddział Przemysł 65517-5223-132) wpłaciły ostatnio: „Jarlan” — 20 tys. zł, PSS „Społem” w Jarosławiu — 5 tys. zł, PSS „Społem” w Przemyslu — 3 tys. zł, Spółdzielnia Inwalidów „Praca” w Przemyslu — 2 tys. zł. Ponadto przemyska Spółdzielnia Niewidomych „Start” przyjmie nieodpłatnie na swoją kolonię 2 dzieci, podopiecznych PKPS. Dziękujemy!

(staw.)

## „Dni Przemysła”

Tegoroczne, obchodzone w ramach 40-lecia PRL, „Dni Przemysła” prezentują się szczególnie okazale. W odróżnieniu do lat poprzednich trwać będą ponad trzy tygodnie — od 19 maja do 10 czerwca. Złożyło się na nie kilkadziesiąt urozmaiconych imprez: spektakli teatralnych i kabaretowych, seansów filmowych, spotkań z ciekawymi ludźmi, wystaw koncertów, dyskotek, prelekcji, nie zabraknie również pokazów lotniczych i prezentacji sztucznych ognii.

Tak więc codziennie, w ramach „Dni Przemysła”, każdy znajdzie może dla siebie jakąś odpowiednią atrakcję. Zapowiedzi poszczególnych imprez zamieszczamy bieżąco w kolejnych numerach „Zycia”, na stronie 2, w stałej rubryce „Tygodniowy Informator Kulturalny”.

## Ofiarni komunalnicy z Przemysła

Wielka szczodrość w popieraniu społecznych inicjatyw cechuje pracowników Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Przemyslu. Jak się dowiadujemy, ostatnio wpiecieli oni na budowę Szpitala Pomnika Matki Polki 20 tys. złotych, na rzecz Przedszkola im. Czytelników „Zycia Przemyskiego” oraz Domu Stowarzyszenia Pomocy Mieszkaniowej dla Sierot w Poznaniu — po 10 tys. złotych. Ponadto na działalność MKS „Polonia”, komunalnicy przekazali 25 tys. złotych, zaś na II samotny rejs dookoła świata kpt Henryka Jaskuły — 10 tys. złotych.

## Cebula przyprawia życie



## Pomysł i wykonanie własne

Interesującą wystawę prac dyplomowych abiturientek TECHNIKUM ODZIEŻOWEGO CZSP mieliśmy okazję obejrzeć w Zespole Szkół Zawodowych nr 2 w Przemyslu.

27 uczennic przygotowało kilkadziesiąt modeli odzieży: od ubrań dziecięcych poprzez bogaty zestaw konfekcji damskiej, do męskich garniturów. Wszystkie zgodne z aktualną linią mody i zaopatrzone w dokumentację umożliwiającą wdrożenie ich do produkcji.

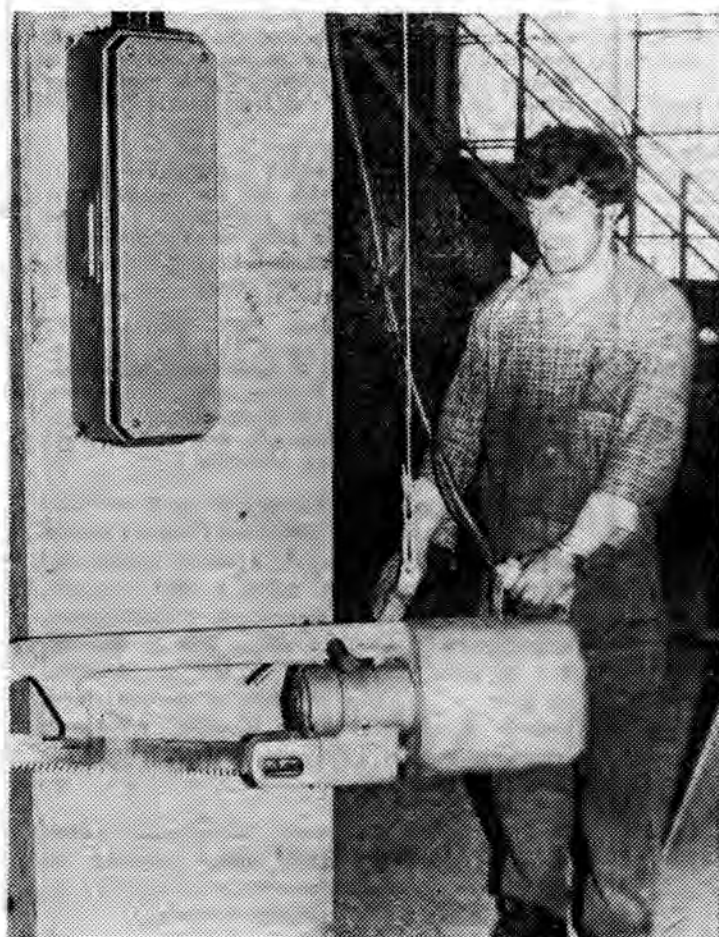
Eksponaty zgromadzone na wystawie wyszły z pracowni: konfekcjonowania, modelowania, technologii, materiałoznawstwa i rysunku zawodowego, a zostały przygotowane pod kierunkiem pań: Marii Witesko, Marii Partyki, Izabeli Marek, Zofii Ruczak i Jadwigi Mańkowskiej — kierowniczek warsztatów szkolnych. Prace dyplomowe pozostaną w szkole jako bezcenne pomoce naukowe — tym bardziej że modele wykonano z dużą starannością. Zyskały one wysoką ocenę zarówno kadry dydaktycznej, jak i zaproszonych gości.

Zespół Szkół Zawodowych nr 2 CZSP przygotowuje kadry dla spółdzielczych zakładów odzieżowych. Rynek pracy może wchłonąć wszystkie adeptki sztuki krawieckiej, a absolwentki tej szkoły są szczególnie poszukiwane ze względu na dobrą znajomość zawodu i umiejętność radzenia sobie na wszystkich stanowiskach — jak zapewnił nas obecny na wystawie prezes Zakładów Konfekcyjno-Odzieżowych z Przemysła, Ryszard Barszczak.

To, co wychodzi spod ręki dziewcząt z Zasadniczej Szkoły Zawodowej nie jest li tylko sztuką dla sztuki. Mieliśmy również okazję obejrzeć efektywne spódnice, które wkrótce poprzez WPHW trafią do sklepów — skąd niewątpliwie znikną błyskawicznie.

Gdy autorki wystawy nerwowo przygotowują się do obrony prac dyplomowych i czekającej je wkrótce matury, ich młodsze koleżanki ze szkół podstawowych myślą już zapewne o wyborze zawodu. Wiele z nich trafi do Zespołu Szkół Zawodowych nr 2, choć nie będzie to proste — popularność zawodu jest ogromna: każdego roku 4—5 kandydatek na miejsce.

bs



## Ze „Spomaszu” na Targi Poznańskie

Piły do cięcia kości i nacinania tusz, to jeden z wyrobów fabryki „Spomasz” w Kańczudze. Są to produkty antyimportowe, jest szansa, że powiększy się grono ich odbiorców, bowiem piłę do cięcia tusz „Spomasz” wystawi na Targach Poznańskich.

Na zdjęciu: Zbigniew Niedźwiedź prezentuje piłę do cięcia tusz.

Fot. T.Z.



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



## Wyróżnienia dla harcerzy

Przemyscy harcerze połączyli Dzień Zwycięstwa z świętem patrona chorągwi — gen. ZYGMUNTA BERLINGA.

Z tej okazji w Urzędzie Miejskim w Przemysłu odbyło się uroczyste spotkanie kadry instruktorskiej ZHP z przedstawicielami woje-

wódzkich i miejskich władz polityczno-administracyjnych.

Podczas uroczystości liczna grupa instruktorów i działaczy harcerskich otrzymała odznaczenia organizacyjne i regionalne. Między innymi krzyżami „Za zasługi dla ZHP” udekorowano: Teresę Markiewicz, Annę Nięckarz, Małgorzatę Żądło, Jana Semkova, Stefanię Kosior, Franciszka Ozimka, Kazimierę Buniowską i Julię Gliniak.

bs

## Młodzi o sobie i swych problemach

Istotnym wydarzeniem dla życia i przyszłości młodego pokolenia w Polsce Ludowej były obrady, a następnie Uchwała IX Plenum KC PZPR poświęcone temu właśnie zagadnieniu. Tak w każdym razie została ona oceniona przez szerokie kręgi partyjne i starsze pokolenie Polaków. Czy również przez młodzież?

Na to pytanie szukali odpowiedzi organizatorzy badań ankietowych przeprowadzonych ostatnio na zlecenie KW PZPR w Przemysłu. Objęto nimi 660 osób w wieku do 35 lat, wybranych losowo z różnych środowisk.

Pytania sformułowano tak, by otrzymać odpowiedzi na trzy podstawowe zagadnienia: jaka jest znajomość uchwały, jak ocenia się efekty wprowadzenia jej w życie, w jakim stopniu angażuje się do tego młodzież.

Jakie wnioski można wysnuć z odpowiedzi? Otóż największy odsetek młodych ludzi z Uchwałą IX Plenum zapoznał się z relacjami prasy, radia lub telewizji, mniejszy za pośrednictwem swych organizacji, a 4 proc. nie zna w ogóle jej treści. 71 proc. uznało za najważniejszy problem zawarty we wspomnianej uchwale sprawę poprawy warunków startu życiowego i zawodowego. W dalszej kolejności szły: ochrona zdrowia i pomoc partii oraz administracji dla organizacji młodzieżowych. 43 proc. stwierdziło, że uchwała wzbudzała w ich środowisku nadzieję na poprawę warunków bytu młodzieży, 20 proc. uważa, że przeszła ona bez echa.

Wnioski z analizy drugiej grupy pytań są następujące: tylko 24 proc. młodych ludzi potwierdziło występowanie korzystnych zmian dotyczących młodzieży. Dużo, bo 42 proc. ankietowanych zauważyło zwiększenie zainteresowania problemami młodych ze strony wszystkich ogniw PZPR. Gorzej w tej ocenie wypadła administracja, gdyż uzyskała tylko 20 proc. odpowiedzi dla siebie pozytywnych.

70 proc. ankietowanych uznało, że są efekty realizacji uchwały, lecz niedostateczne, a nawet małe. Nie widzi ich wcale 16 proc. młodych. Za bariery hamujące postęp uznano: niekorzystną sytuację gospodarczą kraju, brak aktywności młodych spowodowany niewiarą w możliwość zrealizowania programu partii, a w dalszej kolejności nieprzychylnie stanowisko władz do młodzieży i niezrozumienie jej problemów.

71 proc. ankietowanych przyznało samokrytycznie, iż IX Plenum KC nie wywołało w ich środowisku inicjatyw twórczych. Pozostali wymienili powstawanie tzw. małych spółdzielni mieszkaniowych, remonty świetlic i klubów, organizowanie czynów społecznych.

Na konkretne pytanie: jak oceniasz swój osobisty wkład w realizację Uchwały IX Plenum KC PZPR? — aż 77 proc. osób nie odpowiedziało w ogóle lub przyznało obiektywnie, że żaden 10 proc. za ten stan rzeczy obciążało otoczenie, które nie pomogło, choć mieli chęci i zamierzali podjąć różne działania.

I jeszcze jeden znamienity wniosek, do którego z pewnością ustosunkują się kierownictwa organizacji młodzieżowych, a także partia oraz stronnictwa polityczne: tylko 5 proc. ankietowanych oceniło pracę organizacji młodzieżowych, działających w ich środowisku jako bardzo dobrą. 30 proc. stwierdziło, że jest ona średnia, 29 proc. — słaba, a 18 proc. — bardzo słaba. Opinie w tej sprawie w grupach młodzieży zorganizowanej i nie zorganizowanej były zbliżone.

Powierzliwość wielu odpowiedzi, brak zdecydowania lub w ogóle opinii wskazuje na to, jak dużo jest do zrobienia w dziedzinie wychowania ideowo-politycznego młodzieży.

Z.Z.

## Młodzi w statystyce



O młodych zawsze mówiono, że stanowią znaczną — aczkolwiek nie zawsze w dostatecznym stopniu wykorzystywaną — siłę społeczną. Atrybutami młodości są m. in. tak pożądane cechy jak aktywność czy pomysłowość — choć dyskusja o postawach spotyka-

nych wśród startujących w dorosłe życie obywateli prowadzić może niekiedy do różnych wniosków. Nie siląc się więc na wnioski i uogólnienia, spróbujmy określić nieco „stan posiadania”, patrząc na problem od strony statystycznej.

W WOJEWÓDZTWIE PRZEMYSKIM, liczącym około 390 tysięcy ludności, połowę stanowią ludzie w wieku do lat 29. Ostatnio, na zlecenie Komitetu ds. Młodzieży przy wojewodzie, Wojewódzki Urząd Statystyczny opracował i opublikował broszurę zawierającą najnowsze dane dotyczące sytuacji demograficznej młodzieży, ochrony zdrowia i oświaty oraz warunków mieszkaniowych. Przyjrzyjmy się niektórym faktom.

Otóż mamy w województwie (stan z końca roku 1983) 194,6 tys. ludzi w wieku do lat 29, z czego 52,7 proc. stanowią mężczyźni. Proporcje te są szczególnie wyraźne w grupie ludności wiejskiej, związanej z rolnictwem indywidualnym, gdzie na 100 mężczyzn w wieku 18—29 lat, przypadają 82 kobiety. Biorąc więc pod uwagę li tylko czystą statystykę, łatwiej chyba znaleźć dziewczynę niż chłopaka w rodzinie. Na szczęście są to jedynie papierowe wyliczenia, a szczęścia (lub nieszczęścia) każdy szuka sobie na własną rękę.

W 1982 roku zawarto w województwie 3 207 małżeństw (w tym w miastach 1 038 i na wsi 2 169) a średni wiek nowożeńców wynosił — 24,3 lata u mężczyzn i 22,7 u kobiet. W tym samym czasie zanotowano 205 rozwodów (133 w miastach i 72 na wsi).

Problem migracji młodzieży w Przemysku przedstawia się podobnie jak w innych częściach kraju. Ogólne saldo migracji jest ujemne (minus 627 osób w 1983 roku) przy czym największy odpływ młodzieży do innych regionów nastąpił w grupie wieku 20—24 lata.

W dziale ochrony zdrowia zanotowano m. in.: spadek o 1,8 proc. (w stosunku do roku 1982) zachorowań na gruźlicę. W grudniu ub. roku w poradniach przeciwgruźliczych i chorób płucnych zarejestrowanych było 175 obywateli w wieku do lat 29. Nastąpił wzrost zachorowań (o 6,7 proc.) na choroby weneryczne — w ub. roku stwierdzono 114 nowych przypadków (66 mężczyzn i 34 kobiety). Odnotowano

także większą liczbę pacjentów w poradniach zdrowia psychicznego — 445 pacjentów do lat 19, o 1,5 proc. więcej niż w roku 1982.

W różnego rodzaju typach szkół w 1983 roku uczyło się w Przemysku około 84 tys. młodzieży, w tym 5 tys. w szkołach dla pracujących. Najwięcej uczniów kształci się w średnich szkołach zawodowych. Z 27, zlokalizowanych w województwie internatów szkół różnych typów korzysta ponad 3 100 uczniów. Ponadto istnieje 8 specjalnych zakładów wychowawczych z przeszło 700 wychowankami.

Na około 104 tys. osób zatrudnionych w 1983 roku w gospodarce społecznej było 3 265 młodocianych do lat 18 (w tym 1 425 dziewcząt). Zdecydowana większość z nich (93 proc.) objęta była nauką zawodu bądź przyuczenia do określonej pracy. W ub. roku 4 166 absolwentów szkół wyższych, zawodowych i liceów ogólnokształcących podjęło po raz pierwszy pracę w sektorze społecznym. Najwięcej w przemyśle, oświacie, rolnictwie, transporcie i łączności oraz handlu. W tym samym czasie z urlopow wychowawczych korzystały 8 343 osoby.

Jednym z najbardziej ekscytujących problemów życiowego startu są oczywiście mieszkania. W 1983 roku ogółem oddano w województwie do użytku 1953, w tym 751 w budownictwie spółdzielczym. Młodemu małżeństwu przydzielono 435 mieszkań. Oczekujących jest, rzecz jasna, nieporównywalnie większa liczba. Warto w tym miejscu dodać, że według stanu na koniec roku 1983 istniało w województwie 5 spółdzielczych zrzeszeń budowy domów jednorodzinnych i 9 małych spółdzielni mieszkaniowych.

(28)



**C**HOĆ przedmiotem naszej rozmowy jest temat: „MŁODZI NA STANOWISKACH” — nie prowadzimy jej pod palmą, pośród puszystych dywanów i boazerii, która to scenaria kojarzy się zwykle ze słowem „stanowisko”.

W Urzędzie Miasta i Gminy w Radymnie trwa właśnie malowanie, a w pokoju naczelnika rozgościli się akurat dziennikarze z „konkurencją”, którzy przepytują urzędników na jakąż tam okoliczność. Kluczemy więc przez korytarz i kilka zaspanych tyńkiem pokoi, by wreszcie „przylepić się” do biurka pań z USC.

Radymno wybraliśmy nie bez kozery. Tak się bowiem składa, że na tzw. wysokich stołkach zasiadają tu ludzie młodzi: średnia wieku — 30 lat.

**JERZY MARCINKO** stanowisko naczelnika objął 5 lat temu, mając lat 27. W tym samym wieku swe funkcje zaczęli pełnić, zaproszeni przez niego do udziału w rozmowie, sekretarze **KG PZPR: BOGUSŁAW ŻABIŃSKI** oraz **MIECZYŚLAW MIKULSKI**. Młodszy jest jedynie, sprawujący od dwóch lat funkcję komendanta posterunku **MO, mł. c. noraży ZBIGNIEW DRYŚ**. Z przyczyn obiektywnych nie przybył na nasze spotkanie prezes **GS** — także liczący około trzydziestki. I choć na nim nie kończy się lista osób, które mogłyby być tu obecne, można w tym gronie podyskutować nad dyematami młodych u władzy.

Czym właściwie różnią się młodzi na pierwszy rzut oka od tradycyjnie przymierzanych do określonych stołków, powiedzmy — przynajmniej czterdziestolatków? Czy trają ten właściwy młodemu wiekowi „luz”? Dwa spośród moich rozmówców „pod krawatem”

# Czy szansa tylko w butikach?

— czyżby stanowisko zobowiązywało? Jeden w mundurze — zrozumiałe. Ale jest i ktoś w sportowej wiatrówce. A więc jest ten luz, czy go nie ma? Zdaje się, że jednak stanowisko nakazuje wtłoczyć się w pewne sztywne normy. Miejmy nadzieję, że tylko zewnętrzne. Przejdźmy jednak do rzeczy.

Jakież może być pierwsze pytanie? Oczywiście, musi dotyczyć **WĄTPLIWOSCI ZWIĄZANYCH Z PRZYJĘCIEM NA SIEBIE POWAŻNYCH OBOWIAZKÓW, KIEDY MA SIĘ JESZCZE NIEWIELKIE DOŚWIADCZENIA ŻYCIOWE I ZAWODOWE.**

— **Obawy były z pewnością** — przypomina sobie naczelnik Jerzy Marcinko — **bo mając za sobą zaledwie 18 miesięcy pracy zawodowej, nie można było nie mieć wątpliwości, albo nawet bojaźni, czy podda się temu do czego człowiek się zobowiązuje. Otuchy dodawały rozmowy i zapewnienia, że w razie czego zawsze można liczyć na wszechstronną pomoc, z którą notabene różnie później bywało...**

— **Przyszliśmy tu w określonej sytuacji, w stanie wojennym — włącza się sekretarz Bogusław Żabiński. — Trzeba było szybko się zdecydować. Albo nasza panowała bardzo niekorzystna. Brakowało ludzi do pracy partyjnej. Nie brakowało kłopotów. Starsi nie zawsze chcieli rozmawiać z nami, jak równy z równym. Mówili, że nie mamy jeszcze doświadczenia. Ale udowodniłmy, że — pomimo młodego wieku — potrafimy pobudzić do działania organizację partyjną i przyczynić się trochę do rozwoju miasta. Nadrobiliśmy nieco zaległości sprzed roku 1980. Zrealizowaliśmy wiele wniosków samorządu mieszkańców, organizacji. Na remont ulicy Łota Góra (którą wcześniej jakoś nie mogliśmy do skutku), powołanie zakładu gospodarki komunalnej, założenie samodzielnej spółdzielni mieszkaniowej. Wszystko to były sprawy zaległe i ich odwołanie drażniło mieszkańców Radymna.**

— **CZY CZĘSTO ZDARZA SIĘ WAM SŁYSZĘĆ OWOJAKOŚĆ, JESTESZCIE JESZCZE MŁODZI I NIE DOŚWIADCZENI, GDY TRZEBA PODJĄĆ JAKĄS WAŻNĄ DECYZJĘ A POLEMIKĘ NA TEN TEMAT TOCZY SIĘ W GRONIE LUDZI O WIEKSIYM STAZU ZAWODOWYM?**

— **Nie przypominam sobie, by tego typu sprawy powodowały jakieś poważniejsze komplikacje zawodowe — mówi naczelnik. — Były raczej głosy**

w formie doradczą. Owszem, zdarzało się niekiedy, że ktoś przyznał mi rację, ale zrobił po swoim. Ale to było krótko po moim starciu, potem się uszły.

— **WYNIKA STĄD SPRAWA KOLEJNA: AUTORYTET MŁODYCH. CZY ŁATWO GO ZDOBĄC?**

— **Byłem ostatnio na zebraniu konsultacyjnym we wsi Budzisz — mówi sekretarz Żabiński. — Wysłano tam kilku młodych kandydatów na radnych. Starsi powiedzieli: „oni nie mają doświadczenia, nie będą nas dobrze reprezentować”. Jeden z obecnych tam młodych ludzi bardzo się na to oburzył i powiedział: „nie uważam się za jakiegoś wyrostka, który nie ma nic do powiedzenia, dlatego tylko, że niedawno skończył szkołę. Ja też chcę się włączyć w sprawy istotne dla nas wszystkich na wsi. Dlatego tylko starsi mają decydować”. Wspólnie z młodymi mieszkańcami tej wsi udało nam się przekonać starszych, że młodzi mają inne spojrzenie, że mogą okazać się potrzebni w rozwiązywaniu wielu problemów i że to niedobrze, gdy ciągle ci sami o wszystkim decydują. Jak widać jednak, sprawa autorytetu nie jest prosta...**

— **Z drugiej jednak strony, słychać niekiedy inne głosy — wtrąca sekretarz Mikulski. — Niejednokrotnie starsi mówią otwarcie: „Niech będą młodzi radni. My już swoje zrobiliśmy...”**

— **SKORO TAK, TO CO WOBEC TEGO MOŻECIE POWIEDZIEĆ O „SILE PRZEBIECIA” MŁODYCH — CZY ISTOTNIE STANOWISKA TYLKO NA NICH CZEKAJĄ?**

— **W moim przypadku nie było problemu z awansem — stwierdza komendant Zbigniew Dryś. — Przełożeni traktują nas jednakowo. Miałem za sobą już pięć lat pracy, a skoro awansował mój poprzednik, ja objąłem po nim stanowisko. Wiedząc, że przełożeni mieli do mnie zaufanie. Ze względu na specyfikę pracy, są u nas potrzebni ludzie młodzi. Nasz teren jest rozległy, a znajduje się na nim 17 wiosek, do których trzeba dotrzeć, by zapewnić ludziom bezpieczeństwo. Trzeba nieraz pracować po 12—13 godzin na dobę, zdarzają się interwencje w nocy...**

— **Myszę, że to nie o wiek chodzi, ale o to, co się pokazuje, na ile człowiek angażuje się w sprawę — powiada Bogusław Żabiński.**

— **Sądę, że w Radymnie w ogóle w wielu przypadkach stawia się na młodych — uzupełnia naczelnik, wymieniając kilka stanowisk obsadzonych przez ludzi z niespełna trzydziestką „na karku”.**

— **ALE CZY TO RZECZYWISTOŚĆ STWARZANIE MOŻLIWOŚCI CZY BRAK KONKURENCJI?**

— **O nie, nie można powle-**

dzieć, by nie było chętnych. Niedawno obsadzaliśmy stanowisko kierownika gminnej służby rolnej. Jeden z kandydatów miał lat 29, drugi — 50. Wygrał młodszy. Co zdecydowało? Starszy z pewnością miał większe doświadczenie. Młodszy wiedzę, umiejętności, no i — przyszłość... W GS były cztery kandydatury na stanowisko prezesa. W tajnym głosowaniu wygrał najmłodszy.

— **I daje sobie radę — wtrąca ktoś.**

— **NO WŁASNIE, JAK JEST Z TYM „DAWANIEM SOBIE RADY CZY Z CZASEM NIE MIJA ZAPAL DO PRACY? — WSZAK NIERAZ UDERZA SIĘ GŁOWĄ O MUR...”**

— **Nabrałem pewnego doświadczenia — stwierdza sekretarz Żabiński. — Wiele rzeczy przychodzi mi łatwiej. Dawniej chciałem wszystko szybko, nerwowo... Teraz wiem, że trzeba patrzeć trzeźwiej, chłodnym okiem, co nie znaczy, że zapal ostygł...**

— **Pięć lat na tym stanowisku... Czyba ciągle z taką samą energią podchodzi do wszystkiego — analizuje swe zawodowe doświadczenia naczelnik — lecz w sposób bardziej zrównoważony. Nie wszystko można od razu przeskoczyć, dziś to wiem. Są sprawy finansowe czy materialowe nie do pokonania, w danej chwili. A jednak wszystkie zamierzenia stopniowo wprowadza się do realizacji. Ale to nie tylko kwestia zapala do pracy... Może nie wypada się chwalić, ale muszę powiedzieć, że przez te pięć lat nie spóźniłem się do pracy i nie lubię niepunktualności u pracownikach, co niektórzy z pewnością mają mi za złe... A tak w ogóle, nie jestem jeszcze zmęczony tą pracą.**

— **A CO NA TO PANA ZDROWIE? — PRZECIEŻ STRESOW NIE BRAKUJE...**

— **Dziękuję, nie narzekam. Ale z pewnością przedziś się denerwuję. Kiedyś wprowadzenie mnie z równowagi było rzeczą niemal niemożliwą. Teraz, coraz częściej trudno mi zachować zimną krew — ale człowiek musi się pohamować...**

Nasza rozmowa schodzi na sprawy współpracy, która — jak twierdzą uczestnicy naszego spotkania — układa się całkiem nieźle, bo znajdują wspólny język, jakkolwiek nie brak ostrych niekiedy, polemik. Następnie dowiaduje się o najbliższych ujętych w programie wyborczym zamierzeniach. A więc, najbliższe: gazyfikacja miasta, rozwiązanie problemów oświaty, budowa domu kultury, zagospodarowanie terenów nad zalewem, budowa wodociągów na wsi.

— **Trudny problem... — zaczyna Bogusław Żabiński. — Najczulszy punkt... — wła-**

— **za się naczelnik Marcinko. — Jest problem z uogólnieniem odpowiedzialności człowieka na stanowisko przewodniczącego ZSMP. Nie mamy takiego...**

— **Przeżył tego sianu rzeczy są złożone — powiada sekretarz. — W latach 1961—62 dużo ludzi odeszło od działalności w organizacjach. Jest trudno o młodzież, która chce coś robić, choć się staramy. Powstał Komitet ds. Młodzieży i Klub Młodego Rolnika. Młodzi dostali pewne uprawnienia — trzeba było ich jakoś zaangażować. Były więc mieszkania, ciągniki... Potem nastąpiły niewłaściwe podziały pewnych dóbr. Powstały zażalenia... Może to był błąd, że najpierw się ludziom coś dało, nie wymagając pracy — po prostu za obietnicę...**

— **Na jednym z ostatnich egzekutywy został postawiony wniosek o odwołanie przewodniczącego Klubu Młodego Rolnika. Jest obecnie także nowy szef, a właściwie p.o. w ZMIG ZSMP. Nieźle działa. Chyba sytuacja odzyskuje się powoli...**

— **A JEDNAK PRZYNAJĘCIE SIĘ DO BŁĘDU. — CZY TO BYŁ BŁĄD?**

— **Jako instancje, obowiązuje nas do stworzenia młodzieży pewnych warunków. Uchwała IX Plenum — wyjaśnia sekretarz.**

— **Czuliśmy się zobowiązani dać uprawnienia organizacjom, aby wzmocnić ich prestiż — uzupełnia naczelnik. — Niestety, okazało się, że znaleźli się tam ludzie, którzy potraktowali sprawę jako coś odwrotnego: najpierw dla siebie, potem — dla innych. Można powiedzieć, że daliśmy trochę władzy ludziom nieprzygotowanym...**

— **Na szczęście w porę potrafiliśmy opanować sytuację i wyciągnąć wnioski służbowe — kończy temat sekretarz.**

— **CZY WOBEC TEGO ZNALEZLIŚCIE INNĄ METODĘ SKORO TAMTA ZAWIODŁA?**

— **Staraliśmy się wykorzystać działalność tych ludzi z organizacji młodzieżowych, którzy jednocześnie działali w instancjach, są bliżej: na plenum na egzekutywie, aby przerosili poruszone tam treści do środowiska młodzieży. Chcemy też dotrzeć do niej poprzez kulturę i rekreację. Chodzi o tymczasowy ośrodek, który będzie działał do momentu wybudowania domu kultury z prawdziwego zdarzenia oraz o zagospodarowanie terenów nad zalewem. Reaktywujemy ponadto kluby „Rolnika” uruchamiamy punkt biblioteczny...**

— **WSZYSTKIM NAM PRZYBYWA LAT — CZY PRZYPADKIEM Z CZASEM NIE BEDZIEMY PATRZĘĆ KRZYWO NA TYCH, KTÓRZY NABIORA OCHOTY NA NASZE CIEPŁE STOŁKI?**

— **Trudno powiedzieć... Jedno jest pewne — trzeba dawać młodym szansę. Bo gdy jej nie ma, ludzie uciekają do prywatnej inicjatywy, do butików i kwiatów — podsumowuje nasza rozmowa Jerzy Marcinko. Rozmawiała: BS**



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## Spotkanie zakładowego aktywu ZSMP

Sprawy młodzieży często goszczą w środkach masowego przekazu. Powstało również wiele komitetów i zespołów, które zajmują się problemami młodego pokolenia. Wiele z nich udało się rozwiązać po myśli młodzieży, inne czekają na swoją kolej, a przyczyna tego bywa prosta — sytuacja gospodarcza kraju. Pochopnych obietnic nie można bowiem składać, gdyż ludzie młodzi są szczególnie wrażliwi na niedotrzymanie słowa.

Postulaty obejmują zazwyczaj m. in. mieszkania, szerszy udział w organach władzy oraz stwarzanie możliwości szybszego awansu społecznego i zawodowego. Problemy te poruszano także podczas niedawnego spotkania aktywu zakładowego Związku Seccjalistycznej Młodzieży Polskiej z terenu województwa z członkami prezydiów — Rady Młodzieży Robotniczej ZG ZSMP, Rady Młodzieży Wojska Polskiego oraz Krajowej Rady Młodzieży Kolejarskiej, które odbyło się w Domu Kultury Huty Szkła „Jarosław”. Oprócz wymienionych już problemów mówiono również o udziale młodych w reformie gospodarczej (wiąże się z tym np. wpływ na opracowanie nowych systemów placowych, wspieranie ruchu racjonalizatorskiego i wynalazczego), o ich działalności w samorządach pracowniczych, związkach zawodowych. Wiele uwagi poświęcono także sprawom kultury.

Pytano ponadto kiedy zostaną odblokowane kredyty dla MM (obecnie mogą się o nie ubiegać tylko ci, którzy

otrzymują pierwsze samodzielne mieszkania spółdzielcze), zastanawiano się czy sposób naliczania zasiłków rodzinnych jest właściwy. Nawiązywano również do zbliżających się wyborów do rad narodowych — wskazywano, że powszechny w nich udział członków ZSMP będzie opowiedzeniem się za realizacją dotychczasowej polityki państwa.

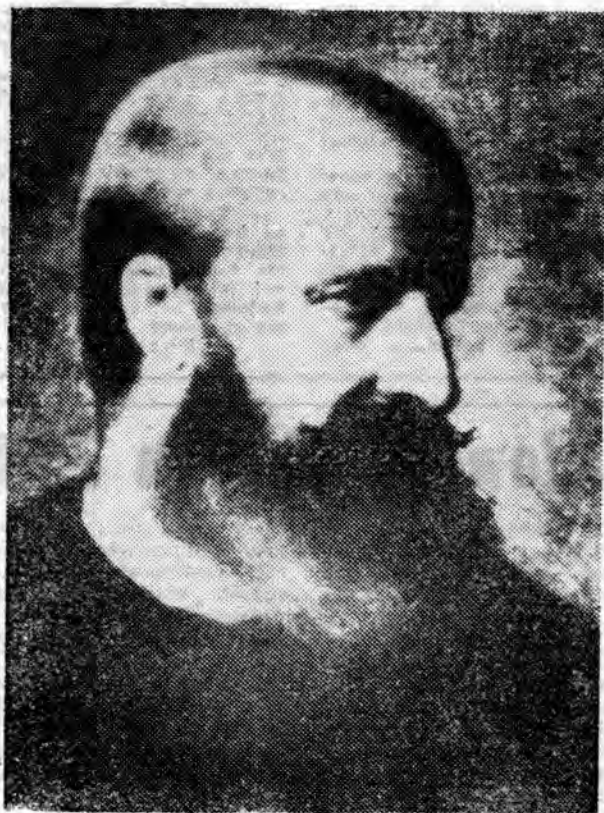
Po spotkaniu, które zgromadziło blisko 200 uczestników, można się jednak było spodziewać żywszej i bogatszej dyskusji, postawienia wielu pytań i uzyskania na nie odpowiedzi. Uczestniczyli w nim bowiem m. in. członkowie kierownictwa ZG i ZW ZSMP, a także sekretarz KW PZPR Zdzisław Januszewski.



1	8	15	22	29
2	9	16	23	30
3	10	17		31
4				
5				
6				
7				



- 23 V 1781 — Rajcy miejski uchwalili, aby pożyczyć u Ignacego z Czertwic 6 000 zł na remont przemyskiego ratusza
- 24 V 1711 — Generał rosyjski Karol Edward Rönne zakazuje swym wojskom brania w Jarosławiu podwód, koni oraz rozbierania płotów.
- 1769 — W Przemyślu przebywał oddział konfederatów barskich.
- 1845 — Cesarz austriacki Ferdynand nadaje Jarosławowi tytuł królewskiego miasta i herb.
- 1921 — Stanisław Łanicucki deklaruje się w Sejmie postem komunistycznym.
- 1944 — Akcja grupy partyzanckiej na Liegenschaft w Czastkowicach (skonfiskowano świnie, bydło i konie). W tym samym miesiącu przeprowadzono podobną akcję w Ożańsku.
- 25 V 1809 — Do Przemyśla wkraczają wojska polskie pod wodzą ks. Józefa Poniatowskiego.
- 1577 — Stefan Batory wydaje dekret regulujący stosunki miejskie w Przemyślu. W dekrete jest wzmianka o przywileju Kazimierza Wielkiego, wg którego przedmieszczanie osadzeni na rolach ze 100 łanów darowanych miastu są zobowiązani do ponoszenia ciężarów na rzecz Przemyśla.
- 1944 — Za ukrywanie Żydów Niemcy rozstrzelali chłopca w Pawłosiowie.
- 26 V 1892 — Powstaje pierwsze koło Towarzystwa Szkoły Ludowej w Przemyślu. Prowadziło ono działalność oświatową, było inicjatorem budowy szkół w powiecie przemyskim.
- 27 V 1944 — Niemcy rozstrzelali 6 osób z Przeworska umieszczonych na liście zakładników.
- 28 V 1495 — Król Aleksander uwalnia Przemyśl na 12 lat od wszelkich opłat i podatków.



- 1867 — Urodził się Jerzy Lubomirski, polityk, przedstawiciel ziemiaństwa, kurator Ossolineum. Przekazał on zgromadzone w swym przeworskim pałacu zbiory (bibliotekę i zbrojownię) dla Ossolineum.
- 29 i 30 V 1944 — Po raz pierwszy w okresie okupacji niemieckiej obchodzone Święto Ludowe w powiecie przeworskim. Zgromadzenia zorganizowano w Siedliskach, Sieteszy i Gaci. Ubezpieczały je oddziały BCH.

Oprac. dr ZDZISŁAW KONIECZNY

# Atleci i siłacze na przemyskich arenach

Zaczął się od fanfary granej na dwóch trąbkach. Potem grzmiał nieśmiertelny marsz gladiatorów wykonywany przez całą orkiestrę z przejęciem, bez większych fałszów, ale za to okropnie głośno...

Cyrk-Colosseum, pod dyktando Anny Dubskiej, rozbił swe namioty 21 kwietnia 1911 r. przy ul. Rybackiej. Przybyli na ten turniej — jak wówczas pisała prasa przemyska — **zapaśnicy światowej sławy, mistrzowie rozmaitych krajów**, i miały to być najwspanialsze zmagania tytanów areny.

JOHN POHL ABST II — champion Europy, „URSUS” — PIOTR JANKOWSKI z Warszawy — champion świata, SAWA RAJKIEWICZ — mistrz Serbii, BOHUN MAKAREWICZ — mistrz Ukrainy, WŁADYSŁAW MAKSYMUK — champion Galicji, JÓZEF RÖDEL — champion Bawarii... Oto nazwiska, które przez wiele dni miały budzić zainteresowanie publiczności.

Przemysł nie miał jeszcze sposobności podziwiać gladiatorów walczących w stylu grecko-rzymskim. Organizatorzy dobrze znali psychologię, zwyczaj, sympatie i antypatie widzów. Do dobrego tonu należało przyczepianie atletem różnych tytułów. Oczywiście roilo się od „mistrzów świata”, a każdy cudzoziemiec był niemal z reguły „mistrzem” swego kraju.

Role dzielone były na ogół według klasycznej zasady: w turnieju brali udział — brutal dżentelmen, czarna maska, egzotyk, Żyd, złośliwiec. Dobrze widziany był również „człowiek-guma”.

Pierwszym etapem turnieju była prezentacja gladiatorów a prowadzono ją do pierwszej wojny światowej w dwóch językach: po niemiecku i po polsku.

Klasycznym „brutalem” był na przykład Sawa Rajkiewicz z Serbii „półdziki człowiek” — jak pisano — ponoć „na arenie często ze wsiekleścią bił pięścią przeciwnika, ryczał jak bawół, zdarzyło się nawet, że gryzł przeciwnika w ucho”

Oczywiście występy „brutala” wywoływały także głośny protest u widzów przemyskich i życzeniem ogółu było ażeby jury wykluczyło go zupełnie z udziału w zapasach, zwłaszcza że „wybił Rajkiewicz Ukraincowi Makarewiczowi 3 zęby i przygniół mu w taki sposób klatkę piersiową, że tenie chory nie mógł brać udziału w zapasach środowych”. Życzenie publiczności nie mogło być spełnione ponieważ tego typu walki były z góry założone w scenariuszu organizatora i one właśnie miały „napędzać” ludzi do cyrku.

I tak w parę dni potem, ten sam „zwierzak” walczył już z Polakiem. Oto krótki komentarz z tej walki z roku 1911: „Natomiast nieprzyszło

mało do awantur przy zapasach 3 pary pomiędzy Rajkiewiczem i Jankowskim. Rajkiewicz zwyciężył wprawdzie po 38 1/2 min, walczył jednak w sposób tak zwierzęcy, że publiczność chciała się rzucić na brutala i tylko z trudem dano się ją uspokoić. Ze względu jednak na to, że Jankowski zażądał zaraz rewanżu, przyczem oświadczył, że będzie w ten sam sposób walczył (...) musimy wezwać jury, aby bezwzględnie do tej walki nie dopuścić, (...) to są zapasy zawodów międzynarodowych atleatów”.

Na drugi dzień Rajkiewicz stanął do walki z Absem, atleatą-dżentelmenem. Wprawdzie sędziowie wykluczyli „dzikus” z walki, ale Abs

Polaka od dawna posiadła opinię kraju ludzi silnych. PIOTR JANKOWSKI, ZBYSZKO CYGANIEWICZ i FRANCISZEK BIENKOWSKI mieli więc godnych poprzedników.

W XIV wieku STANISŁAW CIOLEK, syn wojewody mazowieckiego, słynny był z olbrzymiej siły. Jeszcze jako dzieciak nosił dwóch dorosłych mężczyzn na dłoniach, a ogromny dzwon z kościoła Panny Marii w Krakowie, którego wielu ludzi podźwignąć nie mogło, sam wniósł na wieżę kościelną. Gdy chwycił świeżo ścięte drzewo, soki z niego wyciskał. Miecz związał w rękę jak powróż, grube sznury konopne lub лыka plectone rwał jak nitki. Król JAN SOBIESKI również znany był z dużej siły. Zginał z łatwością grube sztaby żelazne, czym lubił się przed gośćmi i dworzakami popisywać.

Były też silne kobiety. M. in. panna CIENSKA, córka regimentarza koronnego Marcina Cieskiego, wślawiła się tym, że dwóch rozjuszonych w kłótni szlachciców chwyciła za pasy i przez okno do ogrodu wyrzuciła...

nie zgodził się na to i po półtorej godziny położył rywala półnelsonem. Zwycięstwo to wywołało ogromną radość. Podobno ów dżentelmen otrzymał nagrodę 800 koron.

Walczyły też na arenie przemyskiej „czarne maski”, czyli zapaśnicy nieznani. No i właśnie taka „czarna maska” powaliła Bawarczyka Rödla z taką zręcznością i siłą, że natychmiast wywołało to wielki aplauz i zdumienie widzów.

Warto kilka słów powiedzieć o zachowaniu się ówczesnej publiczności na tego rodzaju zawodach. Starsi widzowie starali się doszukać piękna w pokazach, młodzi poddawali się niezdrowym emocjom i wtedy na matę padały kalosze, trzewiki, jajka, a nawet butelki po gorzałce.

W lipcu 1912 roku odbyły się w sali „Sokoła” zawody zapaśnicze w stylu francuskim i wolnej amerykance. Obsada była wyborowa, ale historia zachowała w swej pamięci tylko jedną walkę, lecz jakże znakomitą.

W pierwszym dniu JOHN ODERMANN (USA) rzuca wezwanie STANISŁAWOWI ZBYSZKOWI CYGANIEWICZOWI, na które Polak odpowiedział zgodą. Ta walka wzbudziła sensację w Przemyślu, a tłumy ludzi tarasowały ulicę Dworskiego (obecnie 1 Maja) w nadziei, że uda im się dostać jeszcze do wnętrza budynku. Cyganiewicz zaliczył się do najlepszych sportowców wszystkich czasów — znany był w Europie i Ameryce (walczył z powodzeniem przez lat trzydzieści). Miał brata Władysława, również zapaśnika, który mu jednak ustępował siłą, lecz przewyższał elegancją w walce i ładną budową ciała.

Walka Cyganiewicz—Odermann. Około pół godziny trwała pokazówka, która nie przyniosła efektu. Po przerwie Polak przestał się bawić i ruszył do ataku. Amerykanin, spychany do defensywy, zaczął używać niedozwolonych chwytów. Cyganiewicz, najwyraźniej tym zdenerwowany, szybkim atakiem chwycił za nogę przeciwnika i już niemal padał na niego, gdy ten w ostatniej chwili, kopnął w brzuch swego rywala. I wtedy stała się rzecz niesamowita. Cyganiewicz chwycił 120 kg Odermanna, podniósł go w górę i — niczym koldrę — cisnął o matę. Zadudniło, szyby w budynku zadrzały. Zrobiło się na moment cicho, a za chwilę zabrzmiąły ogromne brawa. Skandowano: „Cy... ga... nie... wicz”. Ludzi ogarnął jakiś mistyczny amok. Tu i ówdzie doszło do bójek i interweniować musiała policja.

Wielokrotnie bywał też w Przemyślu FRANCISZEK BIENKOWSKI — CYKLOP, człowiek, który bez trudu przedzierał talie kart do gry w wineta, łamał między palcami dziesięciokopiejkową monetę srebrną, wyginał sztaby i podkowy, a na specjalnych pokazach w Hiszpanii chwycił byka za rog i nagłym skrzętem łamał mu kręgi karku. W sile dorównywał Bienkowskiemu popularny siłacz BREITBART, Żyd ze Lwowa, który grube sztaby żelaza związał, rozwiązał, łamał, jakby to były przedmioty z masy papierowej.

JÓZEF FRANKIEWICZ



## Kandydaci na radnych zdają egzamin...

Hardzo ciekawy przebieg ma większość zebrzań konsultacyjnych, ich uczestnicy nie tylko wnoszą swoje uwagi i postulaty do przedstawianych im programów wyborczych, ale także „egzaminują” kandydatów na radnych ze znajomości ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego, wychodząc ze słusznego chyba założenia, iż reprezentant wyborców w przedstawicielskich organach władzy powinien dobrze znać swoje uprawnienia i obowiązki. I przysnąć trzeba, że kandydaci na radnych na ogół nieźle zdają ten egzamin, a niektórzy zadziwiają wprost umiejętnością interpretacji wspomnianej ustawy.

Oto przykłady pytań i odpowiedzi znotowane na jednym z zebrzań:

— Czym różni się stara ustawa od nowej?  
— Zmian jest wiele, trudno wszystkie wymienić.

— Chodzi o te najważniejsze.

— Rady otrzymały szersze kompetencje i większą samodzielność finansową, a także dalsze uprawnienia do tworzenia na swoim terenie przedsiębiorstw państwowych. Ponadto bardziej niż dotychczas podporządkowano radom terenowe organy administracji państwowej...

— Jak to ma w praktyce wyglądać?

— M. in. terenowe organy administracji zostały zobowiązane do wykonywania wytycznych rad narodowych, to składania sprawozdań ze swojej działalności przed radami. Ponadto komisje rad narodowych otrzymały prawo kontrolowania pracy administracji...

— Czy oznacza to, że decyzje rad narodowych nie mogą być przez żaden organ uchylone?

— Wycofano się z poprzednio obowiązującej regulacji, wg której Rada Ministrów miała prawo wstrzymać wykonanie uchwał rad narodowych. Teraz całość nadzoru nad ich działalnością przekazano Radzie Państwa, która ma m. in. czuwać nad poszanowaniem samodzielności i samorządności tych organów przedstawicielskich...

— Jakie inne nowości zawiera ustawa?

— W myśli tego aktu znacznie wzrosła pozycja radnego. Ma większą samodzielność przy zajmowaniu stanowiska na sesji, może uczestniczyć w sesjach rad niższego stopnia lub w zebraniach samorządów, może odwoływać się do sesji rady, gdy odpowiedź na interpelację do terenowych organów administracji państwowej go nie satysfakcjonuje... Ma też radny zereg obowiązków, z których najważniejsze to: spotkania z wyborcami i zasłaganie ich opinii w sprawach które rada ma rozpatrzyć oraz zdawanie wyborcom sprawozdań z działania rady.

— Ustawa dotyczy nie tylko rad narodowych, ale i samorządu mieszkańców...

— Istotnie. Nowa regulacja prawna szeroko określa kompetencje i podstawy finansowania samorządów, co jest pewnym zabezpieczeniem dla ich samodzielności i możliwości działania. Inną gwarancją ich funkcjonowania jest określenie sposobów oddziaływania na organy władzy (uchwały, opiniowanie, przedstawianie wniosków wynikających z kontroli społecznej, prawo uczestniczenia w postępowaniu administracyjnym). Wszystkie uchwały, opinie i wnioski samorządu mieszkańców administracja państwowa musi uwzględniać i realizować jeżeli są one realne i zgodne z prawem.

— Nowa ustawa o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego jest dość obszernym aktem prawnym i w związku z tym nie poruzyliśmy tu wszystkich jej aspektów...

— Oczywiście. Trudno w krótkiej wypowiedzi cytować lub omawiać wszystkie artykuły tej ustawy. Lecz warto chyba, przynajmniej zamarkować, jeszcze jedno nowe, ciekawe i bardzo istotne ustalenie zawarte w tym akcie. Mam na myśli postanowienia dotyczące powoływania wojewodów, prezydentów i naczelników miast, naczelników gmin, dzielnic oraz miast i gmin. To nowe rozwiązanie potwierdza wysoką rangę rad narodowych. Tak więc wojewodę powołuje prezes Rady Ministrów po uzyskaniu pozytywnej opinii WRN (kandydaturę przedstawia premierowi minister administracji i gospodarki przestrzennej po uprzednim porozumieniu się z prezydium WRN). Odwołania wojewody dokonuje prezes Rady Ministrów z własnej inicjatywy lub z inicjatywy prezydium WRN; może to też nastąpić na skutek podjęcia przez WRN uchwały w sprawie odmowy udzielenia absolutorium. Nieco inaczej wygląda postępowanie przy powoływaniu prezydenta i naczelnika miasta, naczelnika gminy, dzielnic oraz miast i gmin. Wybiera ich rada narodowa, a kandydatów zgłasza jej prezydium po uzgodnieniu z wojewodą, który dokonuje następnie formalnego powołania. Tryb odwołania jest podobny do poprzednio przedstawionego, z tym, że czyni to wojewoda, a nie prezes Rady Ministrów...

Not.: L. C.

Trybuna obywatelska w Przeworsku

## Szczerze i otwarcie

Prowadzący spotkanie I sekretarz KW PZPR ZENON CZECH zaznaczył na wstępie, że odpowiedzi na zadawane pytania będą udzielane od razu. Dodał ponadto, że każdy pytający otrzyma także, w ciągu dwóch tygodni, pisemną rozszerzoną odpowiedź. Zaznaczył również, że spotkanie odbywa się z inspiracji Wojewódzkiej Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD i inauguruje ono cykl podobnych kontaktów władzy z obywatelami. Spotkania te przyjęto nazywać „Trybuną obywatelską”.

„Trybuna” w Przeworsku zebrała się z kampanią wyborczą dlatego uczestniczyli w niej również kandydaci na radnych WRN i MRN — dla nich spotkanie to było jednym z zebrzań konsultacyjnych. Przedstawili ich zebraniem — przewodniczący RW PRON JOZEG GALANT oraz przewodniczący RM PRON W. DZIEDZIC.

Wcześniej jednak przed prezentacją kandydatów wojewoda ANDRZEJ WOJCIECHOWSKI zapoznał uczestników spotkania z projektem wojewódzkiego programu wyborczego. Uwzględniono w nim najpilniejsze potrzeby społeczne oraz aktualne możliwości. W. Wojciechowski wymienił najważniejsze inwestycje, które są lub będą realizowane w Przeworsku w najbliższych latach. Należą do nich m. in.: rozbudowa ujęcia wody w Rozborzu i budowa magistrali wodociągowej, budowa kolektorów ściekowych oraz oczyszczalni ścieków, budowa kotłowni rejonowej i ukończenie prac przy domu rzemiosła remont miejskiej Biblioteki Publicznej, uruchomienie Wojewódzkiego Oddziału Rehabilitacyjnego oraz automatycznego połączenia telefonicznego Przeworsk—Przemysł. Jak się później okazało, były to problemy, o których najwięcej dyskutowano.

Zanim jednak przejdziemy do zrelacjonowania dyskusji zatrzymajmy się jeszcze przez chwilę nad projektem miejskiego programu wyborczego przedstawionego przez naczelnika Przeworska HENRYKA FILA. Oczywiście, w nim także mowa o realności zamierzeń, o ograniczonej ilości środków. I tak np. jeśli chodzi o przemysł, to program przewiduje m. in. adaptację obiektów po byłej drożdżowni na wytwórnię owocowo-warzywną, rozbudowę zakładu mleczarskiego, budowę zakładów produkcyjnych i magazynów dla Zakładu Handlu WZSR. Z ważniejszych zadań w gospodarce komunalnej i mieszkaniowej wymienić można (nie powtarzając tego, co zawarte jest w programie wojewódzkim) m. in. budowę cmentarza komunalnego, budowę wielu odcinków kanalizacji burzowej i sanitarnej oraz remonty ulic. W najbliższych latach przybędzie też wiele nowych bloków na osiedlach: Plebanka, Jagiellońskie, Misiągiewicza. W budownictwie indywidualnym największe problemy nadal będą z zapewnieniem odpowiedniej ilości działek budowlanych. Traktując zaś o handlu i usługach, program zakłada m. in. zakończenie adaptacji byłego domu strażaka na zakład gastronomiczny „Społem”, budowę pawilonu handlowego (wraz z piekarnią) na osiedlu Plebanka, pawilonu handlowo-usługowego przy ul. Dworcowej. Bogaty jest również zakres zamierzeń w dziedzinie oświaty. Chodzi tu zwłaszcza o rozbudowę i budowę szkół i przedszkoli, internatu dla szkół średnich. W zakresie ochrony zdrowia i opieki społecznej przewiduje się prowadzenie robót modernizacyjno-adaptacyjnych w obiektach po starym szpitalu z przeznaczeniem ich m. in. na poradnię przeciwgruźliczą, oddział geriatryczny i oddział neurologiczny. W programie ujęto też budowę przychodni przy ulicy Dworcowej oraz przychodnię przeciwkolechową wraz z mieszkaniami dla służby zdrowia.

Dyskutanci nie wnosili z reguły zastrzeżeń co do celowości realizacji zadań zawartych w programie, starali się raczej „wrzucić” do niego nowe zamierzenia.

Dyskusja rozpoczęła się od problemu — dzisiaj chyba najbardziej dotkuchliwego dla miasta — niedoboru wody szczególnie na najwyższych piętrach. Do tej sprawy nawiązywali m. in. A. MACH, R. MAZIARZ, I. DZIEDZIC, a sens późniejszej wypowiedzi dyr. PGKIM BRONISŁAWA RUTA można sprowadzić do następującego stwierdzenia — budowane nowe bloki, miasto się rozrastało, a ujęcia wody pozostawały te same. Cała nadzieja w rozbudowie ujęcia w Rozborzu, w 1986 roku winno stamtąd płynąć znacznie więcej wody. Póki co, pozostaje oszczędzanie, od 1 lipca br. wprowadzona będzie reglamentacja wody dla zakładów pracy.

Sporo miejsca w dyskusji zajęła sprawa uruchomienia w Przeworsku komunikacji miejskiej, bo miasto się rozrasta kłopotliwy staje się dojazd do szpitala. Mówili o tym m. in. J. JURKIEWICZ i J. PIENIAŻEK. Nawiązując do tematu wojewoda podpowiedział gospodarzom miasta, aby z ewentualnych nadwyżek przystąpili do budowy jakiegoś zaplecza bazy autobusowej. Gdy to będzie zrobione, podejmie się starania o zorganizowanie w Przeworsku filii przemysłowej WPKM (samodzielna komunikacja miejska — zgodnie z obowiązującymi przepisami — mógłby uzyskać Przeworsk, gdyby przekroczył 50 tys. mieszkańców).

Kontrowersje wzbudziła sprawa budynku po byłej gorzelni. Zdaniem S. DULIBANA i R. POŁTORAKA nadałoby się on jedynie do rozbioru i dziwnie jest że jeszcze straszy swym wyglądem. Zdaniem zaś J. PYRZA trzeba i opłaca się go wyremontować. Stańko wreszcie na tym, że do Przeworska winni przyjechać konserwatorzy zażytków najwyższego szczebla i ustalić co jest zabytkowe i co trzeba remontować, a co można zburzyć.

Coraz szczuplejsza staje się baza oświatowa w mieście. Np. w SP nr2 uczy się blisko 800 dzieci, a norma przewidywała o połowę mniej (to z wypowiedzi R. KAMIŃSKIEGO). S. Duliban postulował przyspieszenie budowy internatu dla szkół średnich, R. SKRZYŻOWSKI proponował, aby w jego realizacji pracowała w czynie społecznym młodzież. Oczywiście, inwestycje te są miastu niezbędne, ale trzeba się trzymać programu rozwoju bazy oświatowej uchwalonego przez WRN, liczyć z możliwościami finansowymi. Mimo to rozbudowa LO rozpocznie się i tak pół roku wcześniej, niż przewidywał plan.

W dyskusji nie zabrakło wypowiedzi problemowo traktujących sprawę miasta, dokonujących kompleksowego przeglądu tego, co w najbliższym czasie trzeba będzie zrobić. Mówili o tym m. in. dyr. cukrowni R. Maziarz, dyr. „Vistuli” A. ZASTYREC oraz prezes spółdzielni mieszkaniowej S. PILEK. Zapewniali oni o udziale swych firm w rozbudowie infrastruktury miejskiej, podkreślali wszakże, że i one oczekują wsparcia zarówno od władz miejskich jak i wojewódzkich. Do tych i innych wystąpiień ustosunkowali się później — naczelnik miasta oraz wicewojewoda TADEUSZ DEC...

To oczywiście tylko niektóre wątki dyskusji. Zabierali w niej głos jeszcze: A. POLONKIEWICZ, A. SZOZDA, S. BASIAK, J. SOBALA i S. SOŁTYSIK. Odnótować trzeba ponadto wystąpienie szefa WUSW płk. JOZEF KARAŚA, który — odpowiadając na jedno z pytań — nawiązał do problemu przestrzegania ustawy antyalkoholowej w mieście. Stwierdził, że w tym względzie nie wystarczą działania organów milicji, potrzebne jest współdziałanie społeczeństwa.

„Trybuna obywatelska” w Przeworsku trwała około 4 godzin. Jej uczestnicy mieli okazję do dokładnego zapoznania się z projektami programów wyborczych — wojewódzkiego i miejskiego oraz zgłoszenia swoich uwag i propozycji do obu tych dokumentów. Wymienili też poglądy z przedstawicielami władz na temat wielu spraw i otrzymali odpowiedzi na nurtujące ich pytania. Zaaprobowali również, bez zastrzeżeń, zaprezentowanych im kandydatów na radnych WRN i MRN.

W spotkaniu  
uczestniczyli  
ludzie  
w różnym wieku  
i różnych  
zawodów



(cd)

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



# Powrót artysty



**FRYDERYK ANTONI HAYDER** powrócił do Przemyśla — miasta swojego urodzenia, niemal w przeddzień 80 rocznicy urodzin, mając za sobą ponad 50 lat działalności artystycznej. Powrócił jubileuszową, retrospektywną wystawą swoich prac, eksponowaną w salach Muzeum Okręgowego.

O tym artyście przez lata głucho było w nadszańskim grodzie. Zapewne też niewielu wiedziało, iż właśnie tutaj urodził się w 1905 roku. Wszak po kilku latach liczna rodzina Haydrów przeniosła się do Krakowa, gdzie ojciec Fryderyka otrzymał pracę. Na krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych podjął dzisiejszy jubilat studia, ukończone z wyróżnieniem w 1933 r. Uczył się u nie byle jakich mistrzów: malarstwa u Józefa Mehoffera, rzeźby u Xawerego Dunikowskiego i grafiki u Jana Wojnarskiego. Po zakończeniu studiów eksponował swoje prace m. in. w pała-

cu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Malował pejzaże, portrety, projektował meble, a także opracowywał rysunkowo zabytki sztuki ludowej dla wydawnictwa Polskiej Akademii Umiejętności.

W 1935 roku przeniósł się do Warszawy. Nawiązał współpracę z Instytutem Chemii Urazowej, gdzie wykonywał cykle rysunków poszczególnych faz zabiegów chirurgicznych. Rysował również projekty narzędzi medycznych według pomysłu prof. Tadeusza Sokolowskiego, światowej sławy chirurga. Aż do wybuchu wojny systematycznie wystawiał swoje prace malarskie w różnych miastach Polski.

Okupację hitlerowską spędził w Warszawie, nie rezygnując przy tym z działalności twórczej. Cały swój dorobek stracił jednak w Powstaniu Warszawskim. Z wojennej pożogi ocalały jedynie trzy obrazy oraz nieco szkiców i rysunków. Sam

artysta, tuż przed powstaniem, zdążył jednak wyjechać do Zakopanego, gdzie zastało go wyzwolenie.

Po wyzwoleniu Fryderyk A. Hayder, jako delegat krakowskiego Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków przyjechał do Gliwic. Być może sam artysta nie przewidywał wówczas, że zwiąże się z tym miastem na długie lata. W Gliwicach w pionierskim okresie pierwszych powojennych lat, przyjął etat kustosa muzealnego i wraz z dyrektorem tej placówki etnografem Mieczysławem Gładyszem, zabezpieczał rozproszone po Śląsku muzealne eksponaty.

Kontakt z muzealnictwem okazał się trwały. Fryderyk A. Hayder zorganizował kilkadziesiąt ekspozycji, projektując architekturę wystawienniczą i oprawę graficzną wystaw, pracował także przy adaptacji zabytkowych wnętrz na cele muzealne. Nie zaniedbywał przy tym własnej twórczości malarskiej.

Obszerny wybór jego prac zaprezentowano ostatnio w przemyskim muzeum. Wydano przy okazji solidny katalog zawierający m. in. szkice Włodzimierza Blaszczyka o życiu i twórczości niedawnego jubilata.

Powrócił więc Fryderyk A. Hayder do Przemyśla ze swoimi obrazami. Nie zabrakło trzech płócien ocalałych z pożogi wojennej, w tym „Autoportretu” z 1934 roku. Oleje, tempery, akwarele, rysunki powstałe na przestrzeni kilkudziesięciu lat obrazują różnorodną fazę twórczości autora. Niezależnie czy w pracach tych dominują tendencje kubistyczne czy ekspresjonistyczne, przewija się stała fascynacja autora ziemią śląską, z którą związał się na stałe. **Z. S.**

## Opera na wsi

Bez przesady można powiedzieć: — Tego jeszcze nie było! W czerwcu br. Warszawska Opera Kameralna zaprezentuje swój program mieszkańcom 20 miejscowości (miast i wsi) naszego województwa. Organizatorami tej niezwykle inicjatywy kulturalnej są Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego i Oddział Wojewódzki RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

Dla wielu osób będzie to ich pierwsze spotkanie z operą. Warto nie przegapić okazji.

ski

## Poloneza czas zacząć...

Zabrzmiły pierwsze akordy poloneza i poszli w tany. W pierwszej parze Stanisława Końska, zasłużona kierowniczka Klubu „LUTNIA” i „MOKO” z Adamem Bechawskim, długoletnim choreografem obu zespołów artystycznych.

Tak rozpoczęło się wspólne jubileuszowe spotkanie z okazji 35-lecia działalności zespołów amatorskich spółdzielczości pracy w Przemyślu. 5 maja br. spotkały się trzy pokolenia tancerzy, wokalistów i aktorów działających w latach 1949—1984. Spotkanie zorganizowane pod patronatem Wielobranżowej Spółdzielni Pracy Usługowo-Wytwórczej w Przemyślu, wspierającej finansowo działalność k. o. w tym okresie. W imprezie uczestniczyli: długoletni st. inspektor k. o. Aleksander Majkiewicz z ZSP w Rzeszowie, prezes WSPUW Jan Tomaszek, jego zast. Leon Waltoś i kierownik ds. finansowych Czesława Bacik.

Minutą ciszy uczczono pamięć nieżyjących. Wyróżnieni nagrodami pieniężnymi — Ryszard Jelonek i Władysław Lewkiewicz przekazali je na potrzeby Domu Małego Dziecka. Uczestnicy spotkania wyrazili chęć kontynuowania dalszej działalności w dziedzinie kultury, przekazując swoje doświadczenia młodszemu pokoleniu.

## Zabytkowe akcesoria cmentarne powrócą do Sieniawy

Krypta pod kościołem parafialnym w Sieniawie spełnia jednocześnie rolę grobowca, zastępczej dla kraju, rodziny Czartoryskich. W dwudziestu kilku zabytkowych rzeźbionych trumnach spoczywają doczesne szczątki m. in. tak znanych postaci jak: księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego, komendanta Szkoły Rycerskiej i

współtwórcy Komisji Edukacji Narodowej, jego żony Izabelli z Flemingów — słynnej kolekcjonerki polskich pamiątek narodowych czy ich syna Adama Jerzego, zmarłego w Paryżu polityka, mecenasa literatury i nauki, prezesa Rządu Narodowego w czasie Powstania Listopadowego. Większość z członków tego książęcego rodu, roz-

proszona po świecie, w czasach gdy nie istniało państwo polskie, rozstawiała się z życiem z dala od swoich rodzinnych siedzib. Dopiero po śmierci powracali do sieniawskiej krypty.

Dzięki tym „pośmiertnym wędrówkom” trafiło do Sieniawy szereg cennych, dziś już zupełnie unikatowych, XIX-

wiecznych akcesoriów cmentarnych. Oryginalne krzyże, szarfy czy wieńce, wykonane z tysięcy nawleczonych na druty koralików, przez wiele lat zdobiły kryptę. W miarę upływu czasu cenne eksponaty ulegały jednak coraz to poważniejszym defektom. Aby więc zapobiec zniszczeniu zabytków w ubiegłym roku oddano je do gruntownej konserwacji. Czynności tych podjął się zespół specjalistów pod kierownictwem dr Elżbiety Nosek z krakowskiego Oddziału Spółdzielni Pracy Twórczej Polskich Artystów Plastyków „Plastyka”. Ogółem zabiegiem konserwa-

torskim poddanych będzie 29 różnorodnych wieńców. Warto zaznaczyć, że praca ta jest bardzo czasochłonna, a ostateczne jej zakończenie planuje się na drugą połowę 1988 roku. Wartość tej usługi — według obecnie obowiązujących cenników — określona została na ponad 5 mln 200 tys. złotych.

Jak nas poinformował wojewódzki konserwator zabytków, po zakończeniu konserwacji wszystkie akcesoria cmentarne powrócą do krypty Czartoryskich w Sieniawie, gdzie będą eksponowane za specjalną szklaną osłoną, chroniącą je przed zniszczeniem. **(zs)**

## Zofia Besz-Jary laureatką nagrody „Karo”

Doroczny konkurs o nagrodę ufundowaną przez pochodzącego z Przemyśla, a zamieszkałego obecnie w Londynie, artystę plastyka Jerzego Dunina-Brzezińskiego „Karo”, zdobywa sobie coraz większą popularność. W tym roku stanęło do rywalizacji kilkunastu amatorów z naszego województwa, którzy przedłożyli blisko 200 prac (o motywach przemyskich — jak wymagał regulamin) z dziedziny malarstwa sztalugowego, rzeźby i wyrobów artystycznych (hafty, tkactwo, ceramika, szkło). Pod nieobecność fundatora konkurs rozstrzygnęło specjalnie powołane jury pod przewodnictwem pełnomocnika „Karo” — Antoniego Kunysza. Główna nagroda (w wys. 100 dol. USA) przypada ZOFII BESZ-JARY za zestaw dywaników ściennych oraz malarstwo na szkle o tematyce obyczajowo-regionalnej. Wyróżniono zaś kontrkandydatów do tej nagrody — ANNE PAWŁOWSKĄ za gobelin „Wspomnienie z mojego miasta” oraz JANUSZA LENCZYKA za zestaw rzeźb. Nagrody wręczy laureatom sam

fundator. Ponadto, biorąc pod uwagę znaczną ilość i wysoki poziom zgłoszonych prac, Urząd Miejski w Przemyślu ufundował nagrody rzeczowe, wręczone przez prezydenta Bogusława Pruchnika. Otrzy-

mali je: STANISŁAW KOS i MIECZYSLAW NEMECZEK — obaj za malarstwo sztalugowe. Listę laureatów zamykają ZBIGNIEW WOJNICKI wyróżniony przez Społeczną Radę Klubu „Niedźwiadek” oraz KRYSZYNA

GIERULA, której przypadło wyróżnienie Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego.

Plon konkursu zaprezentowano w salach Klubu „Niedźwiadek”. Wystawa bardzo urozmaicona. W dziedzinie malarstwa sztalugowego dominują pejzaże. Ponadto obejrzeć można liczne wyszywanki, kilimy, makatki o różnorodnych motywach. Zabrakło w tym roku artystycznych wytworów sztuki użytkowej. Pozostaje więc jedynie mieć nadzieję, że w przyszłej edycji, obok plastyków amatorów, nie zabraknie i rzemieślników z ciekawymi oryginalnymi pomysłami, co — wobec zalewającej nasz rynek tandety — miałoby niebagatelne znaczenie.

Rozmawiamy z Zofią Besz-Jary, mieszkanką Przemyśla, z zawodu pielęgniarką.

— Malarstwo na szkle, to obecnie dość rzadko uprawiana dziedzina...

— Być może pewien wpływ na to ma specyfika malowania na szkle, odmienność i — mimo wszystko —

dość duży stopień trudności. Ponadto jest to tradycyjna forma sztuki ludowej, a nie każdy pragnie być zaszerogowany do tej właśnie grupy twórców.

— A Pani maluje właśnie obyczaje ludowe i scenki z życia wsi...

— Ta tematyka najbardziej mi odpowiada, widzimy więc na wystawie takie obrazki, jak „Zabawa ludowa”, „Święcone”, „Święto Jordana”. Pochodzę ze Lwowa i od dawna obserwowałam barwną obyczajowość ludową tamtych okolic. Pomimo upływu lat nadal żyje to w człowieku.

— Niektórzy ze zwiedzających, oglądając Pani kilimy, zastanawiali się nad rodowodem niektórych wzorów i motywów...

— Nie wiem do jakich wniosków doszli. Nie są to w każdym razie kopie jakichś konkretnych, zapamiętanych przeze mnie wzorów. Zawsze powtarzam sobie, że każda praca może być nawet gorsza i mniej efektowna, ale musi być moja własna. Choć z drugiej strony trzeba zgodzić się ze stwierdzeniem, że wszystkie przeżycia, zdarzenia, wszystko to z czym się spotykamy i oglądamy kształtuje w jakimś stopniu naszą wyobraźnię. **ZS**



Fot. R. PAWŁOWSKI



**D**WAJ STUDENCI Wydziału Budownictwa i Inżynierii Środowiska Politechniki Rzeszowskiej im. Ignacego Łukasiewicza, LESZEK KMIEC I JANUSZ NEUMAN są autorami pracy dyplomowej „Renowacja kamienicy mieszczańskiej, Rynek II w Przemyślu”. Praca ta nie powstała przypadkowo. Konieczność opracowania koncepcji renowacji tej właśnie kamienicy wskazał autorom wojewódzki konserwator zabytków w Przemyślu mgr inż. arch. Marek Gosztyła, który był również promotorem pisanej dysertacji.

Projekt przekazano niedawno władzom miejskim. Zgodnie z nim na parterze wzmiankowanej kamienicy przewidziana jest część handlowo-usługowa, dwa piętra wykorzystane mają być na wysokostandardowe mieszkania, zaś na poddaszu — dwie pracownie plastyczne.



## Na rzecz przemyskich zabytków

— Mamy dużą satysfakcję, że nasz projekt nie zostanie odłożony na półkę, lecz wykorzystany w praktyce. Jako przemysłowicze świadomy jesteśmy faktu, iż potrzeby w zakresie renowacji zabytków są ogromne, dobrze więc, że choć w tym niewielkim stopniu nasze działania okazały się tu pomocne — powiedzieli autorzy opracowania.

— Zależy nam bardzo — powiedział wiceprezydent miasta Adam Bugera — aby potencjał naukowy wyższych uczelni południowo-wschodniej Polski pracował również i na nasze potrzeby. Mamy w tej dziedzinie już sporo przykładów. Podkreślić trzeba np.

działalność sekcji naukowych w ramach akcji „Przemyśl — 2000”. Miejsmy nadzieję, że współpraca z wyższymi uczelniami pozwoli przyspieszyć prace nad renowacją tak licznych przemyskich zabytków.

Dr inż. Jan Chałupski z Politechniki Rzeszowskiej, recenzent przekazanej pracy: — Ogromna większość studentów prac dyplomowych czy magisterskich ma czysto dydaktyczny charakter i tylko sporadycznie bywają one wykorzystywane w praktyce. Myślę jednak, że można szerzej korzystać z możliwości uczelni w tym zakresie, a współpraca władz miejskich z politechniką satysfakcjonować powinna obydwie strony.

Jak nas poinformowano — współpraca Przemyśla z Politechniką Rzeszowską nie zakończy się na tym jednym doświadczeniu. W przyszłości przewiduje się, iż pochodzący z Przemyskiego studenci opracowywać będą inne tematy. Inicjatywa sama w sobie jest na pewno cenna, trzeba jednak podkreślić, iż realne efekty widoczne będą wówczas, gdy zawarte na kartach plany i koncepcje zostaną zmaterializowane. Dopiero wtedy powiedziec będzie można z całym przekonaniem, że szansy nie zaprzepaszczone.

(ZS)

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## Z Warszawy pisze ROMAN BURZYŃSKI

# Opera Berga: „Wozzeck”

„Wozzeck” — to niemal legenda. Jedną z tych oper o światowym rozgłosie, której żadna z polskich scen muzycznych dotychczas nie wystawiła. Z różnych powodów. Jeśli Teatr Wielki w Warszawie sięgnął wreszcie po „Wozzecka” — była to sprawa nie tylko czysto artystycznej natury, ale i ambicja. Może nawet ratowanie honoru.

Alban Berg (1885—1935), kompozytor i wysokiej rangi publicysta muzyczny, należy do „wielkiej trójki” nowatorów muzyki XX wieku wraz z Schönbergiem i Webernem. Był współwzorca techniki dwunastodźwiękowej, zarzucającej stare układy dur-moll, stanowiącej podwalinę pod całą muzykę awangardę, nazwaną teraz, w uproszczeniu, muzyką nowoczesną. Jego operę „Wozzeck” wystawiono po raz pierwszy w Berlinie w roku 1925. Spotkała się wówczas z daleko idącym niezrozumieniem zwłaszcza ze strony tradycjonalistów. Krytycy nazwali muzykę „Wozzecka” „wsiekłym masowym atakiem instrumentów, nie mającym nic wspólnego z europejską muzyką”, zaś Berga okrzyknęto „muzycznym hochsztaplerem, niebezpiecznym dla społeczeństwa”. Zarzuty przeciwników odnosiły się do treści libretta, w której widziano zaledwie „banalny przypadek z historii kryminalistyki”, jak i muzyki dodekafonicznej, w której nie było miejsca na tradycyjne linie melodyczne, na piękne arie i miłośne duety. Gdy z biegiem lat ucichły burze krytyki, pozostała, aż do dzisiaj, przy „Wozzecku” opinia dzieła niesłychanie trudnego do wykonania, zarówno dla orkiestry i dyrygenta, jak i solistów. Partytura jest niesłychanie „zageszczona”. Atonalność, wysokie rejestry, dynamiczne skale, serializm, zmiany tempa, niekiedy nawet w obrębie jednego taktu etc. zmuszają do długotrwałych prób. Wiadomo, że przed premierą opery prób takich odbyło 137! Występujący w „Wozzecku” śpiewacy rzadko kiedy śpiewają — wymaga się od nich czegoś w rodzaju „spie-

wo-mowy”, a więc nietypowego wysiłku. Tu warto przypomnieć, że Teatr Wielki w Warszawie przyniósł się już przed kilku laty do pokonania wspomnianych trudności, jednakże zamiary spełzył na niczym po kilku próbach. Jeśli obecnie „Wozzeck” ukazał się na naszej pierwszej w kraju scenie operowej, duża za to chwala dyrekcji i całemu zespołowi artystycznemu. Tu natomiast podkreślam, że premiera „Wozzecka” była poważnym sukcesem — publiczność przyjęła przedstawienie z wielkim aplauzem.

Przede wszystkim rzucała się w oczy oryginalna scenografia. Na „Wozzecka” składa się 15 obrazów, których akcja rozgrywa się w koszarach wojska, w gabinecie lekarza, mieszkaniu kapitana, pokoju dziewczyny, karczmie, a także nad brzegiem jeziora. Teatry rozwiązywały tę sprawę tradycyjnie, przeprowadzając zmiany dekoracji dla każdej ze scen, a także dzieląc przedstawienie na trzy akty, z przerwami. W Warszawie podzielono scenę na część dolną i górną. W dolnej, w pięciu oddzielnych od siebie maleńkich scenkach, rozgrywała się akcja przewidziana dla wnętrza. Z poziomu tego prowadzili schody „na zewnątrz”, na porośnięty szuwarami plener. Reflektory oświetlały tylko ten fragment sceny, w którym aktualnie trwała akcja. Nie podzielono widowni na akty, lecz całość grano bez przerw (trwało to półtorej godziny). Uzyskano tym sposobem bardzo zwarta, jak gdyby skondensowana, zarówno treściowo jak i muzycznie, całość.

Gdy znało się (na podstawie programu teatralnego) libretto i gdy uważnie śledziło się bieg akcji, stawało się widoczne, że „Wozzeck” tylko pozornie jest nieskomplikowany. To nie tylko dzieje zazdrości, zabójstwa ukochanej i samobójstwa bohatera. W istocie treść opery, oparta na ekspresjonistycznym dramacie (George’a Büchnera) mówi o głębokiej niedoli człowieka, zasz-

czutego przez niegodziwych prześlony, żołnierza - fryzjera, którym wszyscy pomiatają. Z tą ludzką tragedią muzyka Berga współbrzmij w sposób idealny i bez reszty, stosując takie „chwyt”. Jak kraciowo przeciwstawne środki: drobniogowa ilustracyjność, muzyczne figury alegoryczne, symbole dźwiękowe, cytaty muzyki ludowej, a nawet takie, pozornie dziwaczne, dźwięki jak gwizd i chrapanie śpiących żołnierzy. Niektóre ze scen były pełne emocji i grozy. Lekarz - maniak eksperymentuje na bezwolnym żołnierzu, Wozzecku, swoje obłędne teorie, kapitan - podczeka sceny golenia - nagrawa się z usługującego podwładnego, arogancki tamburmajor uwodzi jego dziewczynę. Wozzeck zwabia ukochaną nad brzeg jeziora i tam podrzyna jej gardło, po czym wraz z nią ginie w głębi jeziora. W tym momencie cała dolna część sceny zapada się, znikając, jak gdyby w niebitych. Pozostaje tylko ogromna przestrzeń jeziora, okrytego snajacymi się małżami i niebo, po którym suną tajemnicze obłoki. Synek Wozzecka, nieświadom tragedii, zabawia się jazda na drewnianym koniku...

Kierownictwo muzyczne opery sprawował dyrektor teatru Robert Satanowski. Reżyserował przedstawienie Marek Grzesiński. Autorka arcydziełowej scenografii, oddającej znakomicie atmosferę dzieła, jest Barbara Kedzińska. W przedstawieniu premierowym wystąpili, nagradzani długotrwałymi oklaskami: Anna Malawicz-Madey, Jerzy Kulesza, Roman Węgrzyn, Edmund Kossowski i inni. Także niewielka grupa chórców z Harcerskiego Chóru Dziecięcego.

Sądze, że przedstawienie będzie mieć powodzenie Warszawskie Miejskie Muzyczne tak trwałe, od lat, propagujące muzykę „nowoczesną” już dostatecznie przebudowały nasze „durowo-mollowe” uszy, by nawet w dodekafonicznej, atonalnej muzyce opery dostrzec piękno i istotne wartości.

## Z księgarskiej ludy

# Mądra gorycz

Nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego, w klubie Interesującej Książki ukazała się, trzecia już w polskim przekładzie, książka estońskiego pisarza \*) — powieść pod każdym względem interesująca i niebanalna.

Poprzednie dzieła tego autora, także wydane przez PIW — („Notatnik Szarego Wilka” — 1971 oraz „Uśmiech fortuny” — 1974) cieszyły się dużym rozgłosem. I to nie tyle uznaniem krytyki, ile czytelnictwem wzięciem. Tak więc na kolejne dzieło Ahto Levi’ego czekaliśmy dość długo...

Jest to powieść niezwykła w nurcie współczesnej, radzieckiej prozy, i to nie tyle dzięki rozwiązaniom formalnym (rozpoczęty i rychło zaniedbany motyw uciekiniera z obozu karnego na Syberii), nie na skutek nawiązywania do psychologizujących, awangardowych poszukiwań powieści francuskiej początku lat sześćdziesiątych — ile dzięki odwagom, na miarę własnego talentu, kontynuowaniu demaskatorskich wątków, zapoczątkowanych przez Bułhakowa w „Mistrzu i Malgorzacie” oraz „Białej Gwardii”. Akcja powieści Levi’ego toczy się kilkadziesiąt lat później niż akcja bułhakowskich arcydzieł — ale główny problem powieści jest ten sam, odwieczny: walka dobrego ze złem, poszukiwanie sensu życia i pracy, uwikłanie człowieka w losy okrutne, nie zawsze od niego zależne, w rzeczywistość, tocząca swoje wody ku niewiadomemu brzegowi.

Konstrukcja powieści, choć w miarę klarowna (samobiciujący się pisarz, alkoholik — i jego męki przy tworzeniu dzieła), w gruncie rzeczy składa się z szeregu obrazów luźno ze sobą powiązanych i jawnie „na oczach” czytelnika, kreowaną fabułą. Ten nienowomy pomysł zyskuje na atrakcyjności dzięki zaletom stylu i potocznej narracji. Występujący tu, nawet epizodycznie ludzie — są bezwzględni, drapieżni, niekiedy wręcz monstra. A przy tym na ogół słabi, głęboko nieszczęśliwi, bardzo ludzcy właśnie i jakby skądś znani. I ta zwykła, ludzka prawda — to uderzająca cecha nowej książki Levi’ego.

Pisarska sprawność święci tu swoje triumfy. Dosadne, wyraziste dialogi, umiejętnie, paroma kreskami szkicowane krwiste osobowości bohaterów, uwikłanych w swoje koślawe życie, symbole, zawarte w najprostszycy szczegółach — to wszystko stanowi o niepowtarzalnym talencie autora, wzbogaconym przez nietatwe, osobiste doświadczenia. O zwięzłości i celności stylu mówią nawet pojedyncze obserwacje, zawarte w paru słowach. O! choćby takie zdanie: „Lunął taki deszcz, że umyły się nawet te ulice, których nie sprzątno od czasów Iwana Groźnego”.

Miotający się na kartach powieści pisarz wierzy — i wyznaje to z rozbijającą szczerością — że tworzona przezeń książka „nauczy kogoś dobra”. Jest to duży idealizm i Levi zdaje się być mądrzejszy od stworzonego przez siebie bohatera. Boć swoboda, z jaką ów bohater przenosi się z północy na południe, spod Kijowa na Syberię sugeruje czytelnikowi niedwuznacznie, że to baśń właśnie, „tylko” i „aż” tyle.

„NIE UCIEKNIESZ PRZED WŁASNYM CIENIEM” — to metafora podwójna: nie tylko od własnej przeszłości, ale i od własnych słabości i przywar nie ma ucieczki. Jest to powieść namiętnym oskarżeniem alkoholizmu — jako obowiązującego modelu życia. „Nie sposób uciec przed wódką, jest wszędzie” — pisze Levi. I choć książka kończy się trochę sztucznym obrazem przewyciężenia samego siebie, w nocnej wichurze i burzy na morskim brzegu — w pamięci pozostaje przemożny, przynębiający obraz kolejnych pijaństw i nieszczęść, jakie one za sobą pociągają, niszcząc miłość, spokój, burząc życie rodzinne i deformując życie społeczne. Wydaje się, że pisarz z książki Levi’ego wierzy, że wszystkiemu winna jest wódka. Ale czy wierzy w to i sam Levi?

Ukazujący się bohaterowi w delirycznym transie diabeł — jakie różny od diabłów Dostojewskiego i Bułhakowa — ma na ten temat inne zdanie. Otóż wszystkiemu mają być winne diabły. Levi jednak zdaje się być ponad taki pogląd. Dowodzi tego choćby poniższy obrazek:

„Pamiętam, jak na pewnym zebraniu znany stołeczny dziennikarz... mówił o problemie młodzieży, nazywając go „piętą achillesową” naszego społeczeństwa. Czy rzeczywiście, myślałem, młodzież stanowi w naszym życiu taki trudny problem? Czy aby nie robimy z niej kozła ofiarnego — odpowiedzialnego za nasze własne grzechy i czy nie przybieramy postawy prokuratora? Czyż ten cytat nie pasuje, jak ulał i do naszych, dzisiejszych problemów? Takich analogii w mądrej i gorzkiej książce Levi’ego znajdziemy więcej...”

Porównałem Levi’ego z Bułhakowem chyba trochę na wyrost. Skala talentu inna, siła wizji też nie ta sama. Za to więcej u Levi’ego ostrych obserwacji, twardego gruntu pod nogami, codziennego życia, niosącego tak mało radości, o którą trzeba zawzięcie walczyć. Więc, choć powieść Levi’ego arcydziełem nie jest — jako dzieło znaczące w rozwoju naszej wiedzy o literaturze radzieckiej — w pełni zasługuje na uwagę Czytelników.

TADEUSZ PIEKŁO

\*) Ahto Levi. „Nie uciekniesz przed własnym cieniem”, PIW 1983, str. 218, nakład 20 tys. egz. cena zł 80.



## Cielak ze sztucznym sercem



W amerykańskim stanie Pensylwania udało się naukowcom utrzymać przy życiu — prawie przez osiem miesięcy — cielę z napędzanym baterią elektryczną sercem. Zwierzę (widoczne na zdjęciu) padło na skutek defektu tego urządzenia. Precyzyjną aparaturę skonstruowano przy współpracy firm francuskich i angielskich.

## Oswojone łosie i bobry?

Niezwykła placówka naukowa powstaje w malowniczym zakątku Górnego Altaju (południowa część Syberii). Przeznaczono tam 80 tys. ha ziemi na naukową bazę doświadczalną, która staje się naturalnym poligonem badań i jednocześnie przykładem rozsądnego połączenia efektywnej działalności rolniczej człowieka z racjonalnym stosunkiem do przyrody.

W tym miejscu występują różnorodne warunki przyrodnicze i klimatyczne: czyste górskie rzeki, urodzajna gleba. Wysoko w górach można spotkać karłowatą roślinność tundry, a nieco niżej — prawdziwy step. Bogaty jest tu również świat zwierzęcy, który ciągle jest regenerowany. Na wysokogórskich pastwiskach można spotkać jelenia altajskiego, szybko przystosowało się do nowych warunków — przywiezione ze Szkocji — bydlę rogate. Pogłowie żubrów, które w początkach XX wieku było praktycznie przetrzebione, dzisiaj wzrasta w zadowalającym tempie. Z surowej tundry Jakucji przybyły konie miejscowej rasy, ze stepów kutundyjskich — owce „kożuchowe”.

Jednym z głównych zadań nowego ośrodka naukowego biologów syberyjskich jest utworzenie najcenniejszych zasobów genetycznych zwierząt, które możemy i mamy obowiązek zachować dla przyszłych pokoleń i które dziś posłużą do odnowy hodowli na Syberii. Hodowla zwierząt na skalę przemysłową w wielkich współczesnych fermach stawia nowe wymagania odnośnie ich wydajności, zdolności reprodukcyjnej, odporności na stresy. Takie cechy, jak na przykład odporność na choroby, wytrzymałość — można „zaszczepić” gatunkom oswojonym tylko od zwierząt żyjących dziko.

Za przykład pomyślnego zastosowania metody hybrydyzacji może służyć wyhodowanie nowych gatunków owiec przystosowanych do warunków syberyjskich. Ze skrzyżowania owcy altajskiej z linkolnami i romni-marsz, przywiezionymi z Argentyny i Anglii, uzyskano osobniki piątego — szóstego pokolenia wyróżniające się wysoką wydajnością. Aktualnie gatunek ten jest szeroko rozpowszechniony w wielu gospodarstwach na Syberii.

Przeprowadzono również eksperyment z dwoma gatunkami bydła rogatego, których drogi ewolucyjne dotychczas nigdy nie krzyżowały się ze sobą. Krzyżując znaną angielską rasę mleczną (Jersey) z rasą jakucką chciano uzyskać hybrydy, które dawałyby mleko o dużej zawartości tłuszczu. Uzyskano jednak potomstwo „spartańskie”, które odziedziczyło większość cech od rasy jakuckiej, dysponujące jednak lepszymi warunkami mięsnymi i doskonale przystosowane do warunków syberyjskich. Te niezwykle hybrydy odpowiedziały jeszcze jeden kierunek rozwoju hodowli — możliwość uzyskania wytrzymałych gatunków zwierząt, wolno żyjących i niezależnych od paszy.

W ośrodku genetycznym w Altaju zakłada się objęcie procesem oswojania wielu przedstawicieli dzikiej fauny. Na przykład — wydrę, wolno żyjące, puszyste zwierzątko, swego czasu szeroko rozpowszechnione w Altaju, dziś zaś należące do gatunków wymierających. Specjaliści uważają również, że istnieje możliwość oswojenia łosia, bobra, kuropatwy i innych zwierząt.

Eksperymentalny ośrodek genetyczny w Altaju będzie nie tylko bazą dla badań naukowych w dziedzinie genetyki, selekcji i hybrydyzacji zwierząt. Będą tu wypróbowywane nowe rodzaje upraw ziarnistych i paszowych.

(A P N)

## Będziemy żyć 150 lat!

„Nie starzeje się ten, kto nie ma na to czasu”

BENJAMIN FRANKLIN

Tylko krok dzieli nas — jak twierdzą niektórzy uczeni — od możliwości przedłużenia życia ludzkiego. Prof. dr Roy Walford z Uniwersytetu Kalifornijskiego uważa, że już teraz jest to realne dzięki specjalnej diecie. Jest ona jednak zbyt surowa. Uważa się, iż w końcu bieżącego stulecia, a nawet wcześniej, znajdą się inne sposoby przedłużenia życia do 150 i więcej lat. Najistotniejszą sprawą jest odwrócenie procesu starzenia, które jest częściowo skutkiem rozregulowania systemu immunologicznego. Jeśli nauczymy się manipulować tym systemem, wówczas będziemy mogli przedłużyć życie!

Proces starzenia się jest zjawiskiem dość złożonym, nie znamy jeszcze dokładnej jego przyczyny, chociaż nie jesteśmy chyba dalecy od jej odkrycia.

Należy sobie uzmysłowić, że przedłużenie przeciętnego okresu życia spowodować musi implikacje społeczne i ekonomiczne. Jeśli skutecznie będziemy leczycy raka, choroby krążenia,

zawaly, cukrzyce i inne choroby, a nie uczynimy nic w kierunku opóźnienia procesu starzenia się, to średnia życia wzrośnie z 74 lat (obecnie) do 85 lat w 2023 roku. Spowodowałyby to następstwa zarówno natury społecznej, jak i ekonomicznej. Jeśli natomiast ludzie będą żyli 150 lat, będą wówczas znacznie dłużej młodzi lub w średnim wieku i kilka razy będą mogli rozpocząć karierę zawodową. Ludzie mający za sobą 30 lat pracy, po odpowiedniej reedukacji będą rozpoczynać kolejną pracę. Spowoduje to oczywiście również przeobrażenia socjologiczne. Rozszerzy się wzajemnie oddziaływanie pokoleń. Pojawia się rodziny 3—5-pokoleniowe, w których praprapradziadkowie będą mieli 40—50 potomków. Rzutować to będzie także na małżeństwo. Ludzie będą mieli prawdopodobnie wielu partnerów, a w grę będą mogły wchodzić wszelkie możliwe układy. Starość, która obecnie przypada na 70—90 rok życia, przesunie się na przedział wiekowy 130—150 lat.

W społeczeństwie długowieczna dojrzałość pociąga, tak jak wszystkie inne etapy rozwoju człowieka, następowałyby później. Kobiety mogłyby rodzić dzieci dopiero po zakoń-

czeniu kariery zawodowej. Wiązała ta jest możliwa dzięki już rozpoczętej rewolucji biologicznej.

Wróćmy jednak do diety, o której wspominałem na wstępie. Polega ona na znacznym, lecz stopniowym ograniczeniu kalorii i osiągnięciu w ciągu 5 lat 60 proc. normy żywienia przy jednoczesnym zachowaniu wszystkich składników odżywczych. W diecie tej muszą być jednak uwzględnione 32 substancje odżywcze stanowiące fizjologiczne zapotrzebowanie organizmu ludzkiego. Istnieją także dowody na to, że skromnie odżywianie przedłuża sprawność układu immunologicznego. Wpływa również hamując na wytwarzanie wolnych rodników oraz korzystnie oddziałuje na wydolność regeneracyjną DNA.

Szansa na przedłużenie życia ludzkiego już są realne, ale jednocześnie pozostaje do rozwiązania wiele poważnych problemów. Prace nad nimi trwają. W ciągu ostatnich 20 lat nauki biologiczne odnotowały na tym polu wiele sukcesów. Mielimy zatem nadzieję, że „pigulki na długowieczność” może już niedługo przestaną być tylko marzeniem.

EMIL BARDYSZ

## Ile procent stresu?

— Taka jestem zestresowana — mówi Anna. — Stałam w kolejce po herbatę i wyobraziłam sobie, byłam już druga czy trzecia, ale herbaty się skończyła...

Innego dnia Anna oowidziała: — Wyobraziłam sobie, jak mi się dziś udało. Stałam w kolejce po herbatę i, gdy wreszcie doszłam do lady, okazało się, że jest tylko jedna paczka. Dla mnie starczyło!

Anna — i większość z nas — nie wie, że w drugim przypadku także uległa stresowi. Pod wpływem udanego zakupu jej psychika silnie zareagowała: kto wie, czy nie tak samo silnie, jak wówczas, gdy kupno się nie powiodło?

Najprościej mówiąc stres jest reakcją na bodziec fizyczny lub psychiczny, którego bądź się nie spodziewaliśmy bądź się obawialiśmy, bądź też pragnęliśmy. Rzecz oczywista, że im silniejszy jest bodziec — zwany stresorem — tym mocniejsza i trwalsza reakcja. Jednak nawet stosunkowo słaby, lecz powtarzający się bodziec wzmacnia albo osłabia reakcję. Jedną się przyzwyczajają — i przykra sytuacja przestaje im dokuczać. U innych odwrotnie: małe powtarzające się nieprzyjemności nakładają się i góra stresów rośnie...

Czy można zmierzyć siłę stresu? Dwa amerykańscy uczeni, lekarze Homes i Raha, po kilku-

nastu latach badań nie tylko doszli do wniosku, że tak, lecz i sporządzili tabelę. Na jej szczycie znalazł się stres o maksymalnej sile i skutkach: śmierć współmałżonka po wielu wspólnie i dobrze spędzonych latach. Znaczenie poniżej, ale na drugiej pozycji, figuruje stres wywołany rozwodem w podobnych okolicznościach: 73 punkty, po nim separacja bez formalnego rozwodu — 65 pkt. Następna pozycja to czas spędzony w więzieniu — 63 pkt., i tyleż samo śmierć bliskiego krewnego. Poważne okaleczenie lub choroba twórcy tabeli ocenili na 53 pkt. Chyba nie mieli do czynienia z hipochondrykami...

Schodzimy trochę w dół i oto niespodzianka: dwa wydarzenia szczęśliwe — małżeństwo i pogodzenie się ze współmałżonkiem są również poważnymi stresorami (odpowiednio 50 i 45 pkt. w skali Homes — Raha). Gdy ktoś z dorosłych dzieci opuszcza dom rodzinny — obojętnie czy jego dalsze życie zapowiada się na oazę radości czy na oteklanie kłopotów — rodzice odczuwają stres o sile 29 punktów. Tylko o 3 pkt. mniej stresuje męża pójście żony do pracy zawodowej, albo jej rezygnacja z takiej pracy.

Skoro mowa o zatrudnieniu, popatrzmy jak twórcy tabeli oceniają różne sytuacje z nią związane. Tak więc zwolnienie z

pracy (pamiętajmy o szalejącym na Zachodzie bezrobociu!) wiąże się ze stresem 47-punktowym, pójście na emeryturę — 45 pkt. Zmiana miejsca lub stanowiska pracy „kosztuje” 36 pkt., zmiana zakresu odpowiedzialności zawodowej — 29 pkt. nieporozumienia z szefem — 23 pkt. Nie o wiele mniejszy stres wywołuje zmiana godzin lub innych form organizacji pracy — 20 pkt.

Tabela amerykańskich lekarzy składa się z 42 pozycji mniej lub bardziej stresujących. Na dole różowo: wakacje (urlop) — 13 punktów, święta Bożego Narodzenia — 12 pkt. Na końcu sygnał ostrzegawczy: mandat, a ehooby tylko rekomenda funkcjonariusza służby porządkowej „kosztuje” 11 stresujących punktów!

Czy powinno się unikać stresów? To zależy. Niektóre osoby, ze względu na stan zdrowia, muszą niewątpliwie strzec się silnych i niespodziewanych emocji, nawet przyjemnych. Lecz generalnie biorąc — stres jest czynnikiem mobilizującym nasze siły psychiczne i fizyczne. W tym charakterze jest więc naszym sojusznikiem przeciw bierności i apatii, po stronie pragmatyka i ambicji.

IRENA FRACKOWIAK

## Muły znowu w cenie



W 1956 roku armia amerykańska ostatecznie zrezygnowała z usług mułów — krzyżówki konia z osłem. Od tego czasu pogłowie tych zwierząt w USA zaczęło raptownie maleć, jednak ostatnio coś się zmieniło. Wielu farmerów uznało, że mogą one być bardzo przydatne i niemal niezastąpione, zwłaszcza w gorącym klimacie. Powstał nawet klub miłośników mułów, zrzeszający nie tylko farmerów, lecz również osoby chowające te zwierzęta więcej dla kaprysu niż potrzeby.

Gdzie trudno ciągnikowi, tam potrafi muł.



# Matkom potrzeba dzisiaj wiele cierpliwości

W kalendarzu jest wiele dni, wiele świąt, ale **DZIEŃ MATKI** ma wymiar szczególny, chociaż obchodzony jest jakby mniej uroczysto niż inne. Kto wie, czy nie powinno być inaczej, ale przecież sens tego święta nie sprowadza się do zewnętrznej otoczki jego obchodów, tkwi w sercu każdego z nas. Każdy z nas bowiem wywodzi się z matki, pierwsze słowo wypowiedziane — jeszcze nieudolnie — na początku naszego życia, brzmi zazwyczaj ma-ma.

Na dźwięk słowa: matka — nasze myśli biegną nieraz w odległe strony, gdzie bywa, został nasz dom rodzinny, gdzie mieszka matka. Wspominamy wtedy być może lata dzieciństwa, kiedy to — nie umniejszając oczywiście roli ojca — byliśmy tak blisko z matką...

**L**UDWIKA GOCKO z Przemysła, to jedna z milionów polskich matek, która pracą zawodową łączy z prowadzeniem domu i wychowywaniem dzieci. Mając zaledwie 17 lat, podjęła pracę w zakładach Konfekcyjno-Odzieżowych (to dzisiejsza nazwa) w Przemysłu. Wtedy miesiły się one przy ul. Mickiewicza (obecna „Modena”). Zaczynała jako szwaczka. Nie było o nią wtedy wcale tak łatwo, brakowało maszyn, zdarzało się, że warunkiem przyjęcia była... własna maszyna do szycia. — **Było ciężko, zarabiała się niewiele, ale żyło się jakoś łatwiej niż dzisiaj. Obecnie to życie jakiegoś komplikowane** — wspomina tamte lata, odnosząc je do dzisiejszych realiów, pani Ludwika.

Mając 26 lat, wyszła za mąż. Wkrótce urodził się syn Jerzy, później Maciej. Czas trzeba było dzielić między pracę, dom, wychowanie synów. I poza tym właściwie nie starczało go na jakieś inne zajęcia, nie mówiąc już o rozrywkach, wyjeżdżać na wczasy. Przed pracą trzeba było dzieci zaprowadzić do „obka”, a gdy podrosły — do przedszkola. Po ośmiu godzinach znów odbieranie synów, przygotowanie obiadu, pranie, sprzątanie i wszystko to, co tak sympatycznie nazywa się **prawa dżem** w domu. Tak mijaly lata, dzień był podobny do dnia. Synowie nie byli rozpieszczani, ale też nie mogli narzekać na niedostatki.

Przed dziewięciu laty zmarł mąż pani Ludwika — wszystkie obowiązki spadły więc na jej barki. Nie można się było jednak załamywać nadal trzeba było godzić obowiązki w pracy z prowadzeniem domu. A że matka radziła sobie dobrze, świadczy choćby tylko taki fakt, że Jerzy jest dzisiaj maturzystą, natomiast Maciej uczy się w trzeciej klasie Technikum Mechanicznego.

O brygadziście zmianowej (na to stanowisko awansowała p. Gocko przed czterema laty), jej przełożeni z zakładu mówią z największym uznaniem. W ciągu 26 lat pracy nie otrzymała nawet jednego upomnienia, nie wie co to znaczy so'żnić się do zakładu. Praca dla niej to nie spędzanie ustalonej normy czasu, lecz angażowanie się, służenie radą i pomocą, dbanie, by wyroby były jak najwyższej jakości.

— Staram się zawsze pracować tak, jak najlepiej umiem. Nie wyobrażam sobie, abym mogła inaczej. O! tak, aby



żyć? Nie, tak nie potrafię — stwierdza moja rozmówczyni.

Nie udało mi się wydobyc od p. Ludwika jakiegoś uniwersalnej recepty, którą stosowała w wychowywaniu synów. Takiej po prostu nie ma. — **Starałam się zawsze nakłaniać ich do dobrego — mówi — pociągając przykładem, wpajając pewne zasady. Aby dziecko dobrze wychować, trzeba mu właśnie wpajać te zasady. Dzieci przecież rodzą się chyba jednakowe, chociaż zapewne istnieje takie coś, jak cechy wrodzone...**

— To, że dzisiaj jest tylu, jak się popularnie mówi „malolatów”, kilkunastoletnich dziewcząt czy chłopców, którzy są za pan brat z papierosowym nalgolem, doskonale też znają smak mocnych trunków — to chyba wina rodziców, bo dziecko trzeba kontrolować. Jeśli ojciec pali (a coraz częściej również matka), gdy dom pełen jest dymu papierosowego, to cóż się dziwić, że i z biegiem czasu dziecko spróbuje? Podobnie z alkoholem — gdy kieliszek często gości na stole, to i kilkunastoletni syn będzie chciał skosztować. Takich rzeczy nie uczą przecież w szkole. Ważne jest przy tym także, aby dziecko kontrolować, nie puszczać go — tak się to mówi — na samowychowanie. Ta forma przecież nie zawsze zdaje egzamin u dorosłych...

Przed laty podobno kobietom-matkom żyło się łatwiej. Oczywiście, opinia to zapewne względna i subiektywna, ale coś w tym jest. Przeważa więc pytanie — dlaczego dzisiaj młode (zresztą nie tylko) matki tak narzekają na utrapienia dnia codziennego, zgłaszają tyle pretensji? — **Może to ponieważ wina tych uciążliwych kalejek. Dawniej tyle się nie stało w sklepach. Ja nigdy nie korzystałam z obsługi poza kolejnością, będąc na zakupach z dzieckiem na ręku. Nie było wtedy także urlopów wychowawczych, skróconego czasu pracy dla matek wychowujących małe dzieci. Dzisiejszym kobietom, które zostają matkami, brak jest — tak mi się przynajmniej wydaje — cierpliwości, zżerają je nerwy. Czasem odnoszę i takie wrażenie, jakby od razu chciały one wszystko osiągnąć. Owszem, czasy się zmieniły i trudno rezygnować z dobrodziejstw cywilizacji, ale dzisiaj wiele nowo zakładanych rodzin otrzymuje często od rodziców nawet kompletnie wyposażone mieszkanie. Oczywiście, bardzo wiele rodzin zaczyna od zera, sami się dorabiają, podobnie jak my przed laty. Sadzę, że wynagradza to później satysfakcją, świadomością, że samemu w życiu do czegoś się doszło — tak widzi dzisiaj świat młodych rodzin pani Ludwika.**

(ed)  
Fot. T.Z.

## Horoskop

### BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)



Uważaj, byś jednym nie przemyślanym gestem nie zburzył tak misternie budowanej konstrukcji! Miej oczy i uszy otwarte. Sentymalna podróż pod koniec tygodnia. Dobre układy z WAGA.

### RAK (22 VI — 22 VII)



Czas dobrych pomysłów i przyływ energii życiowej. Pilność i pracowitość to cechy, które teraz będą dominować, przysparzając Wam splendoru. Nieoczekiwane nowiny nastroją wielu z Was refleksyjnie.

### LEW (23 VII — 22 VIII)



Mile chwile w rodzinnym gronie. Pomyślnie wydarzenie czeka zwłaszcza urodzonych w lipcu. Dni szczególnie pomyślne, to 25 i 28 maja. Uważaj na zdrowie. Nawet drobna niedyspozycja przysparzać może kłopotów.

### PANNA (23 VIII — 22 IX)



Znajdziesz się w swoim żywiole i mimo nawału pracy czuć się będziesz wcale zadowolony. Znowu budzisz podziw i uznanie otoczenia. Pewien niesmak pozostawi jednak wydarzenie, w którym z konieczności będziesz uczestniczyć, niestety, biernie...

### WAGA (23 IX — 22 X)



Twoja bezkompromisowość budzi respekt. Walczysz jednak z wiatrakami, nie masz popleczników, bo donkiszoteria dziś nie w modzie. Chyba zdajesz sobie sprawę, że wygłaszasz prawdy niepopularne? Zostań jednak sobą, choć nie będzie Ci łatwo żyć.

### SKORPION (23 X — 22 XI)



Nerwowo. Mnóstwo zajęć, goniących się nawzajem, więc niewykluczone napięcia i spory. Szczególnie powinny się mieć na baczności osoby urodzone w ostatnim tygodniu trwania znaku. Lepiej wstrzymajcie się w tych dniach od komentarzy.

### STRZELEC (23 XI — 21 XII)



„Mile złego początku, lecz koniec żalosa”. Zarty też mają swoje granice. Zamiast płać figle, pomyśl o czekających Cię obowiązkach. Będziesz teraz podejmować ważne życiowo decyzje. A każdy jest kowalem swego losu...

### KOZIOROŻEC (22 XII — 19 I)



Opanuj emocje, nie przeżywaj wszystkiego tak intensywnie, lecz postaw się w roli obserwatora. To, że ostatnio miałeś natłok różnorodnych wrażeń, wcale nie usprawiedliwia Twego zachowania. Masz trudny charakter, a potem narzekasz, że opuścili Cię znajomi i przyjaciele...

### WODNIK (20 I — 20 II)



Jeżeli komuś coś obiecywałeś, to postaraj się dotrzymać słowa. Robienie uników i mactwa, to nie w Twoim stylu. Uważaj, by przez roztargnienie bądź lekkomyślność nie popsuć sobie stosunków z ludźmi do tej pory bardzo Ci życzliwymi.

### RYBY (21 II — 20 III)



Urodzeni w marcu mogą teraz się wybrać w podróż, która przyniesie wiele miłych wrażeń i radosnych przeżyć. Inni radzi by uciec od swego cienia, a to — niestety — jest niemożliwe. Trzeba osobiście wypić nawarzone przez siebie piwo. Na przyszłość lepiej uważać...

### BARAN (21 III — 20 IV)



To, co uważasz za załatwione, zacień nabierać innych kształtów. Możesz czuć się zaniepokojony. Trochę się zirytujesz, tym bardziej że zapowiedziane spotkanie znów się odwlece. Najbardziej niecierpliwie się będą urodzeni w pierwszym tygodniu kwietnia.

### BYK (21 IV — 21 V)



Nie bądź taki zasadniczy w kontaktach towarzyskich. Spróbuj wybrać się na wycieczkę. Przyroda Cię uspokoi. Trzeba Ci będzie teraz dużo samozaparcia i wytrwałości, by dotrzeć do celu. Powodzenia!



SLADEM  
NASZYCH  
PUBLIKACJI

## Pretensje (o co?) związkowców

**W** NUMERZE 16 WASZEGO PISMA z dnia 18.04.1984 r., w artykule pt. „REDUKCJA”, podano pewne informacje niezgodne ze stanem faktycznym.

Informacje te rzucają niewłaściwe światło na gospodarność przedsiębiorstwa, wypaczają istotę zmniejszenia zatrudnienia oraz jego przemieszczenia w poszczególnych grupach w świetle wymogów reformy gospodarczej, a co gorsze — wyrzuciły wielką krzywdę moralną pracownikom i byłym pracownikom naszego przedsiębiorstwa.

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Zakładów Automatyki „Mera-Polna” w Przemysłu, nie wchodząc w to czy Pan Redaktor W. Wojcieszonek korzystał z mylnych informacji, czy też na „swoją sposób” interpretował właściwe — poczuwa się do obowiązku wzięcia w obronę pokrzywdzonych pracowników. Szkoda również, że Pan Redaktor nie raczył się skontaktować z Zarządem Związku w sprawach ludzkich, dla niektórych osób niewątpliwie i bolesnych. Kontakt ten dostarczyłby materiałów przedstawiających sprawę w nieco innym świetle.

W związku z powyższym wyjaśniamy co następuje:

1. Wg danych statystycznych za rok 1983 ilość pracowników zatrudnionych na stanowiskach nierobotniczych (umysłowych) do ogółu załogi wynosiła 25 proc. Stosunek więc tej grupy pracowników do grup zatrudnionych na stanowiskach robotniczych wynosił jak 1:3. W artykule podano, że: „czterech umysłowych nadzoruje, kontroluje i koordynuje czynności wykonywane przez 3 fizycznych”, tzn. pracowników umysłowych byłoby więcej niż fizycznych?! Przecież to jest jakieś obrzymie nieporozumienie, rzucające mylne światło na gospodarke przedsiębiorstwa i pociągające za sobą dalsze niezasadzone publiczne komentarze.

2. W artykule stwierdzono, że „Satelitom” szukającym szczęścia, takim, co „sposobem” chcieli dzień po dniu zaliczać, Improvizując, że coś robia — dano wypowiedzenie”.

Generalizując zagadnienie, wyrządzone moralną krzywdę wszystkim tym, których dotknęła „redukcja”, bowiem poza dwoma przypadkami, pozostali pracownicy byli pracownikami dobrymi, i to, że otrzymali zwolnienie wzgl. propozycje przejścia do innej pracy — nie wynikało z ich winy lecz z konkretnej potrzeby przedsiębiorstwa.

Zarząd Związku Zawodowego analizował szczegółowo decyzje dyrekcji w zakresie jak wyżej; przeprowadzał indywidualne rozmowy z pracownikami i zgłosił swój katagoryczny sprzeciw w stosunku do 15 osób.

3. W artykule podano, że „dano się zauważyć wielką niechęć do przekwalifikowania się z „umysłowego” na „fizycznego”. Stwierdzeniem tym również zgeneralizowano sprawę.

Panie Redaktorze! Czy pracownik o odpowiednich kwalifikacjach zawodowych i długoletnim stażu pracy zawodowej musi przekwalifikowywać się tylko dlatego, że wymaga tego potrzeba przedsiębiorstwa? Podejmuje on decyzję, która jest dla niego korzystna i odchodzi tam, gdzie potrzebują jego kwalifikacji. A oto fakty: — na 32 pracowników umysłowych, którzy otrzymali wypowiedzenie, 11 już odeszło z przedsiębiorstwa na zasadzie porozumienia stron i z resztą prawdopodobnie będzie to samo. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa z robotnikami pośrednio produkcyjnymi (19 osób), którym — zgodnie z ich kwalifikacjami — zaproponowano przejście do grupy bezpośrednio produkcyjnej. Odmowy posiadają różne motywacje, w tym i uzasadnione.

Szanowna Redakcjo! Zarząd Związku Zawodowego Pracowników ZA „Mera-Polna” ma również zastrzeżenia co do innych danych zawartych w artykule (np. „postawione więc na najlepszych”, kolektywne typowanie pracowników, reprezentatywność anonimowej ankiety) — uzasadnień tych zastrzeżeń jednak nie podaje, uważając, że meritum sprawy stanowią punkty 1, 2 i 3, podane w niniejszym piśmie — a szczególnie pkt. 2.

Przewodniczący Zarządu  
ZZP „MERA-POLNA”  
Ryszard Czarniecki

### OD AUTORA

Nie korzystałem z mylnych informacji, ani też nie interpretowałem właściwych na „swoją sposób”. To przewodniczący zarządu związków, w celach dla mnie zupełnie niezrozumiałych, powyciągał z „Redukcji” kilka zdań i komentarzem do nich chce udowodnić niezgodność informacji ze stanem faktycznym. Wystarczyło zanalizować je w kontekście zdań wcześniejszych lub następujących po cytowanych, by właściwie odczytać sens artykułu.

Napisałem, że: „W „Polnej” na 1 zatrudnionego bezpośrednio w produkcji przypadają w zeszłym roku 1,33 pracownika umysłowego i pośrednio produkcyjnego”, zaś przewodniczący podaje jaką część ogółu załogi stanowili na koniec ub. roku pracownicy umysłowi, co nie jest żadnym argumentem na podważenie autentyczności wskaźnika 1,33, gdyż proporcje w obydwu przypadkach dotyczą różnych składników.

Zarzut drugi, podobnie jak pierwszy, jest zupełnie bezpodstawny. W „Redukcji” wspominałem, że niektórych pracowników zwolniono (chodziło właśnie o „satelitów”), a w następnym zdaniu (którego

autor polemiki nie raczył zauważyć) nadmieniałem, że: „Przydatnym w zakładzie zaproponowano przejście na inne stanowisko, do konkretnej roboty”. Przewodniczący wprowadzie to potwierdza, ale równocześnie podkreśla, że redukcja została przeprowadzona nie z winy samych pracowników, lecz wynikała z konkretnej potrzeby przedsiębiorstwa. Ja również sądziłem tak samo, pisząc: „Po „Polnej” przyjdzie z pewnością kolej na inne zakłady. Reguły gry ekonomicznej, określone trzema „S” stają się coraz bardziej namacalne”. Z cytatu tego chyba jasno wynika, że operacja zwolnień i przesunięć — w moim pojęciu — była przeprowadzona nie na zasadzie „sztuka dla sztuki”, czy nagonki na „podpadniętych”, lecz wynikała z konkretnych wymogów reformy gospodarczej. Zmniejszenie zatrudnienia, przy utrzymaniu wielkości produkcji na dotychczasowym poziomie, świadczy o trafności decyzji, o gospodarności przedsiębiorstwa.

W naszym ustroju obowiązuje zasada pełnego i racjonalnego zatrudnienia. W latach minionych nie była ona przestrzegana. Przy różnych okazjach przedsiębiorstwa wyłudzały od zjednoczeń zgodę na tworzenie nowych stanowisk, zupełnie nieprzydatnych dla nich samych i dla społeczeństwa. W „Polnej” było podobnie i nie ma się co oszukiwać. Teraz trzeba wszystko odkręcać, stąd tyle rozczarowań i poczucia ludzkiej krzywdy. Aby postulat solidnej zapłaty za dobrą robotę mógł być spełniony, niezbędne jest właśnie m.in. racjonalne zatrudnienie. Redukcja w „Polnej” jest zaczątkiem takiej polityki.

Nie ja zgeneralizowałem sprawę, pisząc o niechęci do przekwalifikowania się z „umysłowego” na „fizycznego”. Podaję tylko fakty, które przewodniczący w swym wyjaśnieniu potwierdził. Posłużyłem się przykładem kobiety, z zawodu tokarza, która z tokarką absolutnie nie chce mieć nic wspólnego. Pisze przewodniczący że każdy „podejmuje decyzję, która jest dla niego korzystna i odchodzi tam, gdzie potrzebują jego kwalifikacji”. „Polna” potrzebuje tokarzy, a wspomniana kobieta zgody nie wyraża. Czy nie jest to właśnie objaw niechęci do przekwalifikowania się z „umysłowego” na „fizycznego”?

Szkoda, że przewodniczący nie rozwinął pozostałych zastrzeżeń. Może rzeczywiście w „Polnej” nie postawiono na najlepszych, do zwolnienia lub przesunięcia typowano jednoosobowo, a ankietę wypełniały osoby wskazane przez dyrekcję?

W. WOJCIESZONEK  
PS. Główny dyspozytor „Polnej” nazywa się Oskar Fiek, a nie jak podano w „Redukcji” — Oskar Kwiek. Za omyłkę przepraszam. W.W.

— ☆ —

Otrzymaliśmy ponadto do wiadomości pismo z Wydziału Handlu i Usług UW, upoważniające prezesa Zarządu GS „Sch” w Birczy, do umożliwienia, w trybie pilnym, ob. Zofii Hop zakupu dwóch kompletów pościeli poza wszelką kolejnością. Pytanie tylko — za co?

FABRYKA  
SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH  
„P O L M O”  
ZAKŁAD NR 2 W TYCHACH

### przy mie pracowników w zawodach:

● mechanik samochodowy-kierowca ● kierowca ciągnika ● monter samochodowy ● kontroler jakości wyrobów ● taksjownik samochodowy ● spawacz elektryczny i gazowy ● galwanizer ● slusarz remontowy i narzędziowy ● tokarz ● frezer ● szlifierz ● elektryk ● operator wózka ● tłoczczarz w metalu ● zgrzewacz ● palacz kotłowy ● murarz-tylnik ● stolarz-cieśla ● robotnik magazynowy ● wartownik ● maszynista lokomotyw spalinowych ● manewrowy ● zwrotniczy

## oraz

● pracowników niewykwalifikowanych do przyuczenia zawodu.

Ponadto przedsiębiorstwo zatrudni absolwentów zasadniczych i średnich szkół zawodowych.

### Nowo przyjętym pracownikom zamiejscowym zakład zapewnia:

- ☆ zakwaterowanie dla pracownika bez rodziny oraz wyżywienie na zasadach częściowej odpłatności w stołówkach i bufetach prowadzonych w zakładzie i na terenie osiedli mieszkaniowych;
- ☆ organizuje dla załogi wypoczynek w ramach wycieczek sobotnio-niedzielnich;
- ☆ wczasy we własnych ośrodkach w górach i na Wybrzeżu oraz wiele imprez kulturalno-oświatowych i sportowych organizowanych w Zakładowym Domu Kultury.

Zakład posiada nowoczesny Zespół Szkół Zawodowych, w którym można uzyskać wykształcenie zawodowe i średnie, względnie tytuł robotnika wykwalifikowanego.

W ramach doskonalenia zawodowego zakład organizuje kursy zawodowe kształcące w zawodach:

- suwnicowy
- operator
- ustawiacz maszyn
- spawacz
- inne

Wynagrodzenie według UKŁADU ZBIOROWEGO PRACY DLA PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO

### Zakład zapewnia:

- ☆ po roku pracy ekwiwalent pieniężny za węgiel;
- ☆ nagrody jubileuszowe z funduszu zakładowego;
- ☆ dodatek stażowy po 5, 10, 15, 20 latach pracy w wysokości 5 proc., 10 proc., 15 proc., 20 proc.

### Komplet dokumentów wymaganych przy przyjęciu do pracy:

- dowód osobisty (ze stałym zameldowaniem);
- legitymacja ubezpieczeniowa (z aktualnym wpisem dotyczącym sposobu rozwiązania umowy o pracę oraz adnotacją o wysokości zarobków);
- książeczka wojskowa;
- świadectwo pracy;
- świadectwo szkolne

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru ofert i nie reflektuje na pracowników karanych sądownie oraz takich, którzy w poprzednim zakładzie porzucili pracę, względnie zostali zwolnieni dyscyplinarnie.

### Adres:

FABRYKA  
SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH  
„P O L M O”  
ZAKŁAD nr 2 W TYCHACH,  
ul. Oświęcimska 401  
43-100 Tychy  
telefon: 27-95-12 lub 13

K-019/12

## Szybka pomoc PCK

Po zapoznaniu się z treścią informacji pt. „Niemoc w Birczy”, która ukazała się na naszych łamach 2 maja br., ZW PCK kupił komplet białej pościeli dla Zofii Hop z Brzuski. Ode-

brała go nasza czytelniczka zaraz następnego dnia. To, czego przez ponad półtora roku nie potrafiła załatwić władza gminna w Birczy, sfinalizowała się w ciągu jednego dnia. Trzeba tylko dojrzeć człowieka.



# Pasożytnictwo społeczne w świetle badań prokuratorskich

Zjawisko pasożytnictwa społecznego, którego przejawem jest między innymi uchylanie się od stałej pracy, było — ze względu na swój kryminogeny charakter — przedmiotem ożywionej dyskusji w gronie twórców prawa oraz szeregu badań empirycznych. Zmierzano one do stworzenia aktu prawnego, który jednoznacznie precyzowałby pojęcie pasożytnictwa oraz określał środki jego zwalczania.

Częściowym owocem tych dyskusji było uchwalenie przez Sejm ustawy z 26 października 1982 r. o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy. Zgodnie z jej podstawowymi uregulowaniami — mężczyźni między 18 a 45 rokiem życia, którzy co najmniej 3 miesiące nie pozostają w stosunku pracy i nie są zarejestrowani jako poszukujący jej mają obowiązek zgłosić się do organu zatrudnienia w celu złożenia wyznaczeń co do przyczyn tego stanu rzeczy. Osoby które nie potrafią podać społecznie usprawiedliwionych przyczyn swojego braku zatrudnienia, wpisywane są do ewidencji uchylających się od pracy. Organ do spraw zatrudnienia wskazuje im miejsce pracy lub nauki, jest on również zobligowany udzielić pomocy w podjęciu nauki, zmianie kwalifikacji lub pracy na swój rachunek.

Jeśli osoba skierowana nie podejmie pracy z przyczyn nie uzasadnionych, organ zatrudnienia wszczyna postępowanie

o wpisanie do wykazu osób upórcoźnie uchylających się od pracy.

Zgodnie z przepisami wspomnianej ustawy oraz ustawy z 21 lipca 1983 r. o szczególnej regulacji prawnej w okresie przewycięzania kryzysu społeczno-ekonomicznego osoby wpisane do wykazu oraz do ewidencji mogą być zobowiązane do wykonywania robót na cele publiczne.

Wykorzystując swe uprawnienia Wojewódzka Rada Narodowa w Przemyślu wprowadziła wobec uchylających się od pracy obowiązek pracy na rzecz służb komunalnych i innych służących zaspokojeniu potrzeb ludności. Prace te były już realizowane między innymi w Jarosławiu.

Dla zapewnienia prawidłowego funkcjonowania ustawy przewidziano wobec opornych sankcje karne. Karze ograniczenia wolności do 3 miesięcy lub grzywny do 20 000 zł, orzekanej przez kolegię, podlegają ci, którzy nie stawili się do organu do spraw zatrudnienia w celu wyjaśnienia przyczyn uchylania się od pracy oraz ci, którzy — wezwani przez ten organ — lekceważą obowiązek stawiennictwa.

Odpowiedzialności przed sądem podlegają osoby nie stawiające się na wezwanie organu zatrudnienia już po wpisanu do wykazu upórcoźnie uchylających się od pracy oraz osoby uchylające się od wykonania zarządczej pracy na cele publiczne. Czynny te zagrożone są karą do

1 lub 2 lat ograniczenia wolności lub grzywny do 100 000 zł.

Funkcjonowanie przepisów ustawy jako prekursorskiego i budzącego kontrowersje w opinii społecznej aktu prawnego, jest przedmiotem zainteresowania prokuratury, która prowadziła badania empiryczne przez Instytut Problematyki Przestępczości, nadto prokuratura terenowe organizowała kontrole. Trzykrotnie zainicjowała je Prokuratura Wojewódzka w Przemyślu. Dwie ograniczyły się do badań legalności postępowań administracyjnych, trzecia objęła zagadnienie realizacji skierowań do pracy wydanych osobom uchylającym się. Kontrole prowadziły prokuratury rejonowe w Jarosławiu, Lubaczowie, Przemyślu i Przeworsku, obejmując nimi działalność 22 organów pośrednictwa pracy oraz 82 zakładów pracy, do których uchylający się otrzymali skierowania. Ustalono, że w badanych organach administracji w roku 1983 wpisano do ewidencji uchylających się od pracy 265 osób. 139 z nich wydano skierowanie do pracy na terenie województwa przemyskiego. Spośród nich, aż 70 nie posiadało żadnego zawodu, pozostali legitymowali się wykształceniem zawodowym. Pracę podjęło 91 osób, pozostałe 48 osób nie zareagowało na otrzymane skierowania. Trwała chęć do pracy wykazała jednak tylko połowa tych, którzy ją podjęli. W okresie objętym badaniem (do 31.01.1984 r.) aż 24 osoby porzuciły

zakłady pracodawczy — od 2 dni do 10 miesięcy. Wielu, mimo wielokrotnych wezwań, nie zgłosiło się do rozliczenia z pobranej odzieży roboczej. Znamienny był przypadek skierowanego do Spółdzielni Inwalidów „Praca” w Jarosławiu osobnika, który pobral odzież roboczą i więcej się w zakładzie nie pojawił.

Skierowani do pracy są kategorią pracowników naruszających częściej niż inni dyscyplinę pracy. Dowodzą tego wyniki badań wskazujące, iż 11 z nich było karanych dyscyplinarnie, w tym 2 osoby dwukrotnie.

W stosunku do tych, którzy upórcoźnie uchylali się od pracy wszczęto w organach do spraw zatrudnienia 29 postępowań o wpisanie do wykazu przewidzianego w art. 7 ustawy. Do dnia kontroli wydano 18 tego rodzaju decyzji.

Prowadząc badanie w zakładach pracy prokuratury kontrolowali przestrzeganie przepisów regulujących nawiązanie stosunku pracy, jego rozwiązywanie oraz stosowanie kar dyscyplinarnych, stwierdzając w tym zakresie szereg uchybień. I tak: w 16 przypadkach ujawniono w aktach osobowych skierowanych brak świadectw pracy i zaświadczeń stwierdzających kwalifikacje zawodowe.

Nieprawidłowości formalne ujawniono również w zakresie rozwiązywania stosunku pracy z osobami skierowanymi. Polegały one na zwalnianiu pracowników w trybie natychmiastowym z ich winy, bez zachowania formy pisemnej przewidzianej dla tego rodzaju świadectw w art. 34 kodeksu pracy oraz niekonsultowaniu zamiaru rozwiązania umowy z organizacją związkową. Ujawniono również uchybienia świadczące o nieprzestrzeganiu przewidzianych w kodeksie pracy zasad stosowania kar dyscyplinarnych polegających na wymierzaniu skierowanym do pracy kar dyscyplinarnych bez pouczenia o przysługującym im

środki odwoławczym oraz bez uprzedniego wysłuchania.

Rezultaty badania — a zwłaszcza liczba osób, które podjęły pracę w wyniku skierowania i ją kontynuują — pozwalają na stwierdzenie, że na terenie województwa przepisy ustawy o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy funkcjonują lepiej, niż wskazują na to dane ogólnokrajowe. Dla dalszej poprawy należałoby udoskonalić zasady wyszukiwania informacji o osobach, które, mimo skierowania do pracy — zatrudnienia nie podjęły. Szybkie działanie pozwoliłoby na wdrożenie trybu postępowania przewidzianego w art. 7 ustawy i konsekwentną realizację związanych z nim rygorów.

Natomiast na tie badań empirycznych Instytutu Problematyki Przestępczości wyłoniła się konieczność indywidualizacji procedury kierowania do pracy. Pozwoliłoby to na właściwe ich ukierunkowanie, np. do szkolenia zawodowego, leczenia odwykowego itp. Niezbędna też jest zmiana nastawienia zakładów pracy wobec osób skierowanych. Stosunek pozostałych pracowników do „pasożytów społecznych” jest — ze zrozumiawych względów — raczej niechętny, co utrudnia dodatkowo proces ich adaptacji.

Osoby skierowane winny być, dla ułatwienia tego procesu, objęte szczególną opieką służb pracowniczych i kierowane do brigad, które skuteczniej niż inne egzekwują wobec swych członków właściwą postawę wobec pracy.

Praktyka funkcjonowania ustawy dowodzi, że tylko konsekwentne współdziałanie organów administracji, zakładów pracy oraz społeczne potępienie dla pasożytniczego trybu życia daje szansę zmniejszenia zjawiska.

**ANNA LECHOWSKA**  
Naczelnik Wydziału Kontroli  
Przestrzegania Prawa  
Prokuratury Wojewódzkiej  
w Przemyślu



## Sutanna

Tego dnia Adam B. wrócił z pracy później niż zwykle i teraz chciał już tylko zasiać w fotelu przed telewizorem, aby posłuchać dziennika, w którym tyle dobrego można usłyszeć, że aż serce rośnie.

Właśnie włączył telewizor, gdy ktoś zapukał do drzwi. Adam B. niechętnie podniósł się z fotela i chciał otworzyć, ale uprzedziła go żona. Usłyszał w przedpokoju męski głos, który powiedział: „Niech będzie pochwalony”.

— Na wieki wieków — odparła żona.

Adam B. wszedł do przedpokoju i zobaczył księdza, który skłonił się z przesadną uniżonością i uściśnął dłoń gospodarzowi.

— Przepraszam, że nachodzię państwa o tak późnej porze. Nie przeszkadzam?

Gdyby nawet przeszkadzał, to i tak nie wypadłoby powiedzieć o tym osobie duchownej, więc gospodarze zaprosili go do pokoju, po czym pani domu natychmiast zaczęła krzątać się w kuchni, przygotowując herbatę i kanapki.

— Proszę nie robić sobie kłopotu — powiedział ksiądz. — Ja tylko na kilka minut. Obszedłem już kilka mieszkań i wreszcie dotarłem do państwa.

— O co chodzi? — zapytał Adam B.

— Zaraz do tego dojdzie-

my — odparł niespodziewany gość. — Jak masz, synu, na imię?

— Adam — przedstawił się Adam.

— Piękne imię — pochwalił ksiądz. — W takim razie żona powinna nazywać się Ewa.

— Tak się właśnie złożyło, że nazywa się Ewa.

— Czyli prawie jak w raju — zaszotał gość.

Ewa B. przyniosła herbatę i kanapki, a pan domu niesmiato zapytał, czy ksiądz nie napilby się czegoś mocniejszego.

— Nie kuś, synu — zasmiał się przybysz. — Wszak to Ewa powinna kusić.

— To w takim razie ja proponuję to samo — powiedziała gospodyni.

— Pacierza i alkoholu nigdy nie odmawiam — zarechotał ksiądz głosem tubalnym, co zdziwiło nieco gospodarzy, ale uznali, że ich gość jest — po prostu — dowcipnym i towarzyskim mężczyzną.

Na stół wjechała butelka oraz kieliszki, Adam B. napełnił je i powiedział „na zdrowie”, po czym umoczył tylko usta, gdyż wydawało mu się, że w towarzystwie osoby duchownej nie przystoi wychylać do dna. Ewa B. w ogóle nie wypila z tych samych powodów, natomiast ich gość przechylił kielich

uprawnym ruchem, nie pozostawiając w nim ani kropelki.

— Proszę kanapkę — zaproponowała gospodyni.

— Po pierwszym nie przegrzam — rzekł ksiądz i znów zaśmiał się szczerze, co nawet przypadło do gustu gospodarzom.

— Co ksiądz do nas sprawdza? — zapytał Adam B.

— Widzę, że jesteś niecierpliwy, synu, więc nalej na drugą nóżkę i pogadamy.

Napełniono kieliszki (a właściwie kieliszek księdza), wypito i wtedy gość powiedział:

— Zamierzamy wyremontować nasz kościół. Sami wiecie ile to teraz kosztuje. Materiały podrożały, robocizna także, a na tacy coraz mniej pieniędzy. Chodzę więc od domu do domu i informuję wierznych o tym przedsięwzięciu. Oczywiście są to tylko wolne datki, ile kto może, ale na remont świątyni żałować nie wypada.

— Innymi słowy ksiądz przeprowadza zbiórki — rzekł gospodarz. — Trzeba było od razu powiedzieć.

— Nietawo mi to przychodzi, oj, nietawo — zasmuciła się osoba duchowna. — Wolę dawać niż brać, ale konieczność i moja powinność zmuszają mnie do kwesty.

— Drobniacz — pocieszył księdza Adam B. — Proszę się nie kłopotować, my to rozumiemy.

— A po ile ludzie dają? — zainteresowała się Ewa.

— Różnie, córko, bardzo różnie. Są tacy, co dali nawet kilkanaście tysięcy, a ubodzy dają po kilkaset złotych. Ile laska, po prostu.

Adam B. podniósł się z krzesła, delikatnie dał żonie znak, żeby wyszła z nim na

chwile do kuchni, aby mogli się szybko naradzić, ile też ofiarują na kościół. W tym czasie ksiądz sam napełnił sobie kieliszek, który niezwłocznie opróżnił.

Matężństwo Adam i Ewa B. doszli do wniosku, że na wiele ich nie stać, ale trzy tysiące mogą ofiarować. Po chwili wrócili więc z kuchni i wręczyli księdzu pieniądze. Popatrzył na nie markotnie, jakby dawał do zrozumienia, że liczył na więcej.

— Nie jesteśmy zbyt mażejni — usprawiedliwił się Adam B. — Możę w przyszłości, jak już się remont rozpocznie, to coś jeszcze dolażymy.

— Nie martwcie się — uspokoił ich ksiądz, pobłogosławił grosiwo i wsunął do kieszeni.

Następnie nalał sobie jeszcze trochę wódki, mówiąc, że odczuwa jakieś dolegliwości żołądkowe i dlatego pozwala sobie na alkohol.

Z reguły nie pije, ale dziś zakończył już swój obchód po domach, a u państwa jest tak przyjemnie i panuje tu taka serdeczna atmosfera, że raz chyba nawet ja mogę sobie pozwolić na kilka kieliszków.

Pan domu przyniósł następną butelkę, co ksiądz skomentował opowieścią o Kanie Galijskiej, po czym stał się jeszcze bardziej rozmowny, opowiedział kilka sprośnych dowcipów, poklepał przyjaźnie Ewę B. po pośladkach, co mocno zdziwiło gospodarzy, którzy w tym momencie zaczęli nieufnie patrzeć na swego gościa i czekali, żeby wreszcie pozabawił ich swego towarzystwa.

Gość jakby to zrozumiał, tym bardziej że faszka była

pusta, a na następną się już raczej nie zanosilo, wstał, podziękował i powiedział „niech będzie pochwalony”, po czym wyszedł.

Gospodarze z niesmakiem wyrażali się teraz o osobie duchownej, która zachowała się niezbyt przyzwoicie, ale gotowi byli jej wybaczyc, gdyby nie drobny szczegół, który zaburzył ich do głębi. Otóż wkrótce po wyjściu księdza okazało się, że z pokoju zginął mały, japoński magnetofon oraz leżący obok pierścionek Ewy B., która miała wzwyczaj zdejmowania go do prac kuchennych. Wówczas zrozumieli, że ów dziwnie zachowujący się ksiądz, to widocznie jakiś oszust i mocno podenerwowani postanowili zawiadomić milicję.

Okazało się, że ich gościem w sutannie był Karol G., złodziej recydywista, który ostatnio skradł na pewnej plebanii m. in. sutannę, w którą przystrajał się wyruszając na swe przestępcze eskapady. Podobnym sposobem wyłudził pieniądze od dwóch innych jeszcze rodzin, którym jednak niczego więcej nie zabrał, stąd też dopiero matężństwo B. zameldowało o nim milicji.

— Na co liczyliście? — zapytał Karola G. funkcjonariusz prowadzący postępowanie. — Przecież przedz czy później musieliście wpaść.

— To jest tak zwane ryzyko zawodowe — odparł ten recydywista, rozebrany już z sutanny. — Albo się uda, albo nie uda. Tym razem się nie udało, więc trzeba będzie to odsiedzieć, niestety.

— Amen — rzekł milicjant.

JAN M.



KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO  
KONSTRUKCJI STAŁOWYCH  
I URZĄDZEŃ PRZEMYSŁOWYCH  
MOSTOSTAL, 30-969 KRAKÓW, ul. Ujastek

## OGŁASZA WPISY do ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ w zawodach:

- MONTER-SPAWACZ KONSTRUKCJI STAŁOWYCH I URZĄDZEŃ PRZEMYSŁOWYCH
- ŚLUSARZ
- MECHANIK
- OPERATOR
- HYDRAULIK

Przy wpisie należy przedłożyć:

- ☆ podanie
- ☆ życiorys
- ☆ świadectwo 8 klasy
- ☆ kartę informacyjną
- ☆ 3 zdjęcia
- ☆ dowód osobisty rodziców lub wyciąg z aktu urodzenia — do wglądu.

Nauka trwa 3 lata i w tym okresie uczniowie otrzymują wynagrodzenie zgodnie z obowiązującymi przepisami oraz inne świadczenia i nagrody przysługujące pracownikom Mostostalu.

W okresie pobierania nauki istnieje możliwość zawarcia z zakładem pracy umowy o stypendium fundowanym.

Ponadto zapewnia się internat i stołówkę. Uczniom w czasie trwania nauki przysługują bezpłatne posiłki regeneracyjne.

Po ukończeniu nauki „MOSTOSTAL” zapewnia absolwentom pracę w wyuczonym zawodzie na budowach krajowych i zagranicznych

Szczegółowych informacji udziela Dział Zatrudnienia i Płac, telefon 44-51-44, wew. 117. MOSTOSTAL, ul. Ujastek lub sekretariat Zespołu Szkół Budowlanych KPGMB, ul. Na Zalesiu 3, telefon 44-29-91.

Dojazd z Krakowa tramwajami linii 4, 9 i 22

K-1856/6

PAŃ.-TWOWE ZAOCZNE STUDIUM  
OSWIATY I KULTURY DOROSŁYCH  
w WARSZAWIE  
MIEDZYWOJEWÓDZKI  
OŚRODEK DYDAKTYCZNY  
przy WDK w PRZEMYŚLU  
ul. S. Konarskiego 9, tel. 20-09

### OGŁASZA NABÓR KANDYDATÓW na I rok studium o specjalności: „Organizacja pracy kulturalno- -oświatowej”

Warunki przyjęcia:

- ◆ wykształcenie średnie
- ◆ minimum rok pracy zawodowej
- ◆ skierowanie z zakładu pracy
- ◆ pozytywny wynik rozmowy kwalifikacyjnej.

Karty zgłoszenia (które są do odebrania w sekretariacie WDK) należy składać do 31 VIII 1984 r.

K-2

ZARZĄD  
PRZEMYSKIEJ SPÓŁDZIELNI  
MIESZKANIOWEJ

## UPRZEJMIE ZAPRASZA

członków spółdzielni, oczekujących na przydział mieszkania na zebranie, które odbędzie się w dniu 29 maja 1984 r. o godz. 17 w sali Osiedlowego Domu Kultury, przy ul. Wybrzeże Kościuszki 70.

PKP  
ZAKŁADY NAPRAWCZE  
TABORU KOLEJOWEGO  
„GNIEWCZYNA”  
w Gniewczynie Trynieckiej k. Przeworska

## OGŁASZAJĄ PRZETARG

na wykonanie z własnych materiałów lekkiej obudowy o pow. 3 500 m kw. hali 4-nawowej. Dokumentacja do wglądu w siedzibie zakładu.

Do oferty należy dostarczyć kalkulację kosztów własnych.

Otwarcie ofert nastąpi w terminie 7 dni od ukazania się ogłoszenia w prasie.

Zastrzega się prawo wyboru oferty.

## Kolegium karze...

Za zakłócenie spokoju i porządku w autobusie relacji Przemysł — Rokietnica (głośnie używanie słów wulgarnych wobec pasażerów, wśród których znajdowały się również dzieci — a wydarzenie to miało miejsce 1 marca br. około godz. 20.20 — Kazimierz Bobko (s. Michała, ur. w 1964 r.) z Kosienic ukarany został grzywną w wysokości 10 tys. zł. Powyższe rozpatrywał Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy prezydencie Przemysła które obciążyło ponadto K. Bobkę kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści swego orzeczenia w prasie.

## Ogłoszenia drobne

SPRZEDAM jawkę „Sport”. Wiadomość: Przemysł, ul. Grunwaldzka 58/44.

SPRZEDAM dom komfortowy w Jarosławiu. Jarosław, tel. 44-11.

SPRZEDAM ciągnik C-330. Zalesie k. Przemysła, Podolak.

PRZYJMĘ na stancje dwie osoby, najchętniej pracujące. Wiadomość: Przemysł, ul. Paderewskiego 21.

ZGUBIONO prawo jazdy kategorii ABT, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyslu, na nazwisko Wojciech Marcinkiewicz.

SPRZEDAM pralkę automatyczną używaną. Stan idealny. Wiadomość: Przemysł, tel. 64-14.

SYRENE 105 L (1975) sprzedam. Przemysł, ul. Słowackiego 13/9.

SPRZEDAM taksometr „Poltax 1”. Przemysł, tel. 112, wewn. 202.

ZGUBIONO pieczęć o treści: „Majster budowy, Marek Kubas”.

STANISŁAW CIECKA zgubił prawo jazdy wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Lubaczowie.

SPRZEDAM „Fiata 125p” 1500 (1979 r.). Przemysł, tel. 39-92 lub 115, wewn. 289.

KUPIE, garaż (Zasanie). Przemysł, tel. 74-32.

Kol. ANDRZEJOWI  
JANKOWSKIEMU

wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci

M A T K I

składają

współpracownicy

Przyjaciółom, Koleżankom i Kolegom z Urzędu Celnego i Polskiego Związku Głuchych w Przemyslu za okazaną nam pomoc w czasie choroby naszej najdroższej siostry i cioci

śp. MARTY PASEK

oraz wszystkim, którzy wzięli udział w jej ostatniej drodze na wieczny spoczynek serdeczne podziękowania tą drogą wyraża

siostra i siostrzenica

KOMORNIK SĄDU REJONOWEGO w PRZEMYŚLU  
na zlecenie „Spolem” CZSS Oddział Wojewódzki w Przemyslu

## PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI

że dnia 11 czerwca 1984 r. o godz. 10 w siedzibie Zakładu Handlu w Przemyslu, przy ul. Bohaterów Getta 24

## ODBĘDZIE SIĘ I PRZETARG NIEOGRANICZONY

pojazdów samochodowych:

- Syrena R-20 Lux, nr rej. PRB — 692H, rok prod. 1977, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 76 000 zł.
- Star A-29 chłodnia, nr rej. PRA — 079C, rok produkcji 1977, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 243 250 zł.

Samochody można oglądać przy ul. Jaśńskiego 40, codziennie w godzinach od 12 do 14.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić, najpóźniej w przeddzień przetargu w kasie przedsiębiorstwa, przy ulicy Franciszkańskiej 33.

W wypadku niedojścia do skutku I-go przetargu, drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

BIURO URZĄDZANIA LASU  
I GEODEZJI LEŚNEJ  
ODDZIAŁ W PRZEMYŚLU

## ZATRUDNI

15 ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH

do prac sezonowych przy wykonywaniu pomiarów geodezyjnych i urzędniowych na obszarze województw przemyskiego i krośnieńskiego.

Wynagrodzenie w systemie akordowym.

Praca w terenie wykonywana jest na zasadzie delegacji służbowej.

Informacji dotyczących zatrudnienia udziela dyrekcja Biura Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej Oddział w Przemyslu, ul. Kopernika 58, tel. 57-70.

K-3



# Zboisk i hal



Staraniem OZS Zach. WFS zorganizowano w Jarosławiu seans gry jednocześnie z udziałem b. mistrza Polski, mistrza międzynarodowego Stefana Witkowskiego z Maratonu Warszawa. Symultane, w której startowało 25 naszych szachistów, wygrał (17:8) S. Witkowski. Wygrał z mistrzem: Feliks Wilk (Spomasz), Eugeniusz Kinasz (Hetman Jarosław), Marian Buczek (Start Jarosław), Stanisław Marko (LZS Ujkowice) oraz Tomasz Sibiga i Antoni Ptasznik (oba) z MDK Przemysła, a remisowali — Zofia Bator, Paweł Litwinów, Marian Stebuk i Józef Buczek.

Drużynowe mistrzostwo okręgu na rok 1984, premiowane udziałem w rozgrywkach o wejście do II ligi, zdobył Spomasz, wyprzedzając kolejno: MDK Przemysła, LZS Ujkowice, Hetmana i Start Jarosław. Start I Polna Przemysła, Czarnych Oleszyce oraz LZS Sośnice i Pion Oleszyce.



Podczas rozgrywanych w Tegoborzu (woj. nowosądeckie) II ogólnopolskiego turnieju pracownikom przemysłu szklarskiego duet Teresa Szycher — Zbigniew Szycher z Jarosławskiego Huty Szkła Opakowaniowego zajął I miejsce w mikście, a para Andrzej Ponarski — Andrzej Tarnowski wywalczyła 3 lokate. Drużynowo Jarosławianie uplasowali się na 6 miejscu.



Osiem drużyn zakładowych wzięło udział w turnieju o puchar dyrektora MOSiR w Jarosławiu. Wygrała reprezentacja nauczycieli, przed „Jarlanem” oraz drużynami żołnierzy miejscowego garnizonu i taksówkarzy. Natomiast w rejonowym turnieju o puchar przewodniczącego ZG ZSMP zwyciężył „Jarlan”, przed Hutą Szkła, Zespołem Opieki Zdrowotnej oraz drużyną z gminy Pawłosiów. Startowało 7 zespołów.



Podczas otwartych mistrzostw Stalowej Woli kilka czołowych lokat wywalczyli przemyslanie. Pierwsze miejsca zdobyli: Leszek Kocouł na 100 m (11,2) i Barbara Wołoszyn (oboje Czuwaj) oraz Jacek Sereda (MKS Juwenia) w skoku wzwyż (162 i 198 cm). Wynik B. Wołoszyn jest nowym rekordem województwa. Drugie lokaty zajęli: Dariusz Kata na 110 m ppł. (17,6) i Mariusz Depciuch (oba Czuwaj) w skoku wzwyż (195 cm) oraz Danuta Maciołek (Juwenia) w dysku (38,04), a trzecia — E. Jedorowicz (Juwenia) również w dysku (29,92). Lekkoatleci Czuwaju odnieśli także 3 zwycięstwa podczas tradycyjnych „Biegów Zwycięstwa” w Mielescu: L. Kocouł na 100 m (11,2), a B. Wołoszyn i M. Depciuch w skoku wzwyż (160 i 195). W biegu na 3000 m Jan Czastka zajął 2 miejsce z czasem 8:34,2.

Dobrze spisali się najmłodsi reprezentanci „kolejarzy” na rozgrywanym w Warszawie mityngu z okazji 18-lecia Szkół Mistrzostwa Sportowego. Trzecie lokaty wywalczyli: Renata Wiśniewska (wzwyż — 159) i Maria Filipowicz (600 m — 1:41,2), a na czwartych miejscach uplasowali się: Jacek Przybyła (1000 m — 2:48,5) i Dariusz Łabuda (300 m — 40,96). Ponadto Wioletta Kowalska była 6 na 100 m ppł. (16,34).



Z udziałem 38 zawodników z Rzeszowa, Nienadowa i Przemysła odbyła się w Przemyslu motorowerowa eliminacja rejonowa „Pucharu Polski” w konkurencji sportowej Artur Horbów wyprzedził Jacka Majewskiego (oba MDK Przemysła) i Krzysztofa Weislo (ZSR Nienadowa) — wszyscy na simsonie — enduro. W konkurencji popularnej wygrał Witold Bartoszek (Jawa), przed Grzegorzem Golańskim (tomet) i Zygmuntem Hrvniakiem (motorynka) — wszyscy z Automobilklubu Przemyskiego. Zespołowo wygrał AP Przemysła przed Automobilklubem Rzeszowskim.

27 bm. w Przemyslu rozegrana została II eliminacja popularnej imprezy motorowerowej o puchar prezesa Zarządu Okręgu PZM w Rze-

szowie. Zawody (na trasie 3 km z 10 odcinkami jazdy sprawnościowej i próba szybkości terenowej) odbyła się w pobliżu Kopca Tatarskiego, a zgłoszenia przyjmuje AP Przemysł (ul. Wałowa 1, tel. 61-53).



W kolejnych III-ligowych meczach piłkarki JKS uległy w Krakowie Pradniczance 17:24 (Kedzior 7, Mazurek 5, Piekarczyk 3 i Rabił 2) i wygrały u siebie z Clepardia 28:13 (Rabił 12, Kedzior 8, Mazurek 3, Skowrońska i Zarzycka po 2, Dąla 1). Natomiast zwyciężnieli przeworskiego Orła — po przegranej 31:33 ze Stalą II Mielec (Superson 10, Kamiński 7, Świec 6, Krzan 4, Lasek 2, Sliwa i Bielkówna po 1) — wygrali u siebie z Garbarnią 34:31 (Superson 10, Rut 9, Krzan 5, Sliwa 4, Kamiński i Lasek po 3).



III LIGA  
Polna — Start N. Sącz 0:1. BKS Bielsko — Czuwaj 2:0. Tabela: 1. Start Rz. 44 58—12, 9. Czuwaj 23 29—23, 13. Polna 20 24—36.

LIGA OKRĘGOWA  
Świętoniowa — Pogoń 0:1 (Wójcik), JKS — Roztocze 3:1 (Papelał Halbina i Potoczny dla JKS, A. Gmiterek dla R.), Polonia — Zdrój 4:2 (Hess 2, Mazur i Droń dla P., Dydak dla Z.), Dynovia — Żurawianka 1:0 (Witkowski), Spomasz — Bizon 3:1 (Szewcziak, M. Stepaniak i Majcher dla S.), Grom — Piast 0:1 (M. Platek), Lęk — Żuraw 2:4. Tabela: 1. Polonia 42 63—12, 2. Pogoń 37 75—17, 3. JKS 35 53—17, 4. Żuraw 25 50—45.

Mecz Roztocze — Żurawianka zweryfikowano 0:3 vo, mecz Polonia — Piast zostanie rozegrany 23 bm. W środę, 23 bm. na stadionie w Sieniawie (godz. 17) finał Pucharu Polski: Czuwaj I — Orzeł.

KLASA „A”  
Zryw — Polna II 2:1, Krasieczy — Budowlani 0:7, Sanoczanka — Orzeł 1:4, Syrenka — Czarni 2:2, Czuwaj II — Orły 2:3, Białoczerwoni — Ursus 4:3. Tabela: 1. Budowlani 34 48—20, 2. Orzeł 29 41—22, 3. Zryw 29 56—41, 4. Polna II 27 46—38.

LIGA JUNIORÓW  
Zdrój — JKS 1:4, Czuwaj — Pogoń 3:0 vo, Święte — Polonia 0:3 vo, Dynovia — Lęk 3:0 vo, Zryw — Polna 0:5 (29.04), JKS — Zryw 7:0, Polna — Dynovia 2:0, Lęk — Święte 3:0 vo, Polonia — Czuwaj 0:0, Pogoń — Zdrój 3:0 vo (6.05), Pogoń — JKS 2:3, Zdrój — Polonia 1:3, Czuwaj — Lęk 14:0, Sanoczanka — Polna 0:2 (13.05).

KLASA „B”  
GRUPA I: Leszno — Boleszyszcze 2:1, Zadabrowie — Polonia II 3:2, Zablotce — Kupiatyże 3:0 vo, Kosienice — Bircza 1:7, Dobkowice — Trójczyce 0:3 vo, Dobkowice — Leszno 4:3, Trójczyce — Kosienice 2:1, Bircza — Zablotce 3:0 vo, Kupiatyże — Zadabrowie 1:2, Polonia II — Boleszyszcze 3:1.

GRUPA II: Szósko — Łowce 3:0 vo, Wysock — Michałowka 2:4, Wólka Pełk. — Pelkinie 0:3 vo, Wólka — Szósko 0:3 vo, Pelkinie — Muzyna 3:2, Siennów — Wysock 3:1, Michałowka — Przedmieście 3:0 vo, JKS II — Łowce 3:0 vo.

GRUPA III: Gorzyce — Gniewczyzna 0:2, Mirocin — Cieszacin 4:3, Rozbórz — Rozbórz Dł. 1:1, Grzeska — Krzewcowa 2:4, Krzewcowa — Urzejowice 1:3, Rozbórz — Mirocin 2:2, Cieszacin — Gniewczyzna 2:2.

GRUPA IV: Wielkie Oczy — Zapalów 0:4, Piwoda — Sieniana 0:3, Cewków — Laszki 1:3, Basznia — Lisie Jamy 2:2, Ryszkowa Wola — Oleszyce 1:1, Ryszkowa W. — W. Oczy 4:2, Oleszyce — Basznia 3:0, Lisie Jamy — Cewków 0:2, Laszki — Piwoda 0:2.

KLASA „C”  
GRUPA I: Kaliników — Hermanowice 4:1, Hruszowice — Sośnica 3:0 vo, Kaszyce II — Orły II 5:1.

GRUPA II: Jankowice — Korzeńnica 0:3 vo, Czerwna Wola — Cętula 7:2, Rokietnica — Boratyn 0:3 vo, Cieszacin Mały — Surochów 1:6, Morawsko — Cieszacin 5:0, Surochów — Rokietnica 4:1.

GRUPA III: Gać — Kiszewo 0:0, Wyrebów — Wierzbna 1:2, Spomasz II — Maćkówka 1:5, Łopuszka — Jagiełła 3:0, Żuraw II — Adamówka 1:0, Żuraw II — Gać 0:3.

GRUPA IV: Lukawiec — Zapalów II 13:1, Lubliniec St. — Miekiisz Nowy 3:0 vo, Ruda Róż. — Zdrój II 3:0, Ruda — Lukawiec 0:4, St. Dzików — Lubliniec 3:0, Krowica Sama — Zapalów II 8:1. (Wyniki klas „B” i „C” z 29 kwietnia i 6 maja).

# Pierwszy prezes

W ub. roku Czuwaj świętował swe 65-lecie. W gronie zaproszonych na jubileuszową akademię był starszy, działarsko się jednak trzymający pan. Wzbudzał powszechne zainteresowanie. Gość to nie byle jaki — pierwszy prezes klubu, jeden z jego trzech założycieli, i, jak by nie było, pierwszy przemyslanin urodzony w XX stuleciu WILHELM ADAM SLABY-SŁAWSKI...

— To było na Wielkanoc 1918 roku, 30 marca. Szliśmy ulicą Fredry z gimnazjalnym kolegą Adamem Kordeckim, po drodze dołączył do nas Szczepan Kreicarek. Rozmawialiśmy o wielu sprawach, ale najwięcej o niepodległej Polsce i konieczności wychowywania — już dla niej — młodzieży. Po ożywionej wymianie poglądów postanowiliśmy zrobić to poprzez sport. Tak powstał klub „Czuwaj” przy I drużynie harcerskiej ówczesnego gimnazjum Morawskiego. Nie staraliśmy się już o uzyskanie osobowości prawnej — odczytaliśmy to do wolnej Polski i stąd dopiero w 3 lata po założeniu klubu zarejestrowaliśmy jego statut...

Początki bardzo trudne, warunki wręcz spartańskie: brak boiska i sprzętu, kłopoty finansowe, szereg innych problemów. Pierwsze mecze — piłkarze rozgrywali bez obuwia (prawdziwe futbolówki pojawiły się w „Czuwaju” dopiero w 1922 roku) i w harcerskich mundurkach, na Lipowicy i na Wilczu. Pierwszymi przeciwnikami byli skauci żydowscy („Haszomer”) i drużyny ukraińskie. Po pewnym czasie zgodziliśmy się grać z nowicjuszami Polonia, wystawiając przeciw nim swoje rezerwy, a najczęściej trzeci zespół.

Wydarzenia lat 1920—21 osłabiają kadre zapalonych działaczy, ginie na froncie Adam Kordecki, a mimo to klub prowadził 6 sekcji: piłki nożnej, hokeja na trawie (założona przez W. Słabego jako jedna z pierwszych w kraju), koszykówki, siatkówki, wioślarska i gimnastyczna. Pojawiają się w „Czuwaju” pierwsze sportsmeni, a wzmacniają go wkrótce druho-

wie z 2 drużyny harcerskiej. W 1922 roku prowadzi już działalność 16 sekcji.

— Jak wyglądały nasze treningi? Zbieraliśmy się nad Sanem, w okolicach mostu kolejowego, o 6 rano. Każdy przychodził z innym sprzętem: ten miał oszpece, ktoś inny kulę itd. Biegaliśmy i skakaliśmy przez półtorej godziny, a później razem, w 20—30 osób, szliśmy do szkoły. Taka „zaprawa” uważaliśmy za swój harcerski obowiązek, nikogo nie trzeba było namawiać...

Do 1923 roku (z małą przerwą) W. Słaby był przewodniczącym klubu, w 1926 — członkiem zarządu, a przez kilka miesięcy roku następnego znów przesował. W międzyczasie występował w roli środkowego harcerskiego napadu, uprawiał hokej na trawie, koszykówkę, siatkówkę i lekką atletykę. Był też sekretarzem Tymczasowego Związku Sportowego Ziemi Przemyskiej, który powstał w okresie rozłamu w PZPN (a prowadził rozgrywki piłkarskie z udziałem drużyn z Przemysła, Jarosławia, Sambora i Stryja).

Nadeszły lata rozłąki z Przemysłem — studia na lwowskim uniwersytecie, a następnie (pedagogiczne) w Genewie. Przez pewien czas W. Słaby mieszkał w Toruniu będąc komendantem tamtejszej Chorągwi ZHP, a później w Lwowie. Wojna, śmierć brata Mieczysława — lekarza z Westerplatte...

— Osiedliłem się na Śląsku, mieszkam w Katowicach. Przemysłem odwiedzam często, przynajmniej raz w roku. Mam tu siostrę, nad Sanem pozostawiłem swe najlepsze młodzieńcze wspomnienia. Na jubileuszu spotkałem sporą grupkę swoich kolegów i znajomych z tamtych lat, ale wielu już się nie stawiło...

Wspominamy wspólnie z Prezesem dobre czasy w towarzystwie starych czuwajczyków: Tadeusza Dobrowolskiego (skarbnika od roku 1925), Tadeusza



Czecha (sekretarza klubu w latach 1925—1939) i dra Tadeusza Miszczyka — jednego z pierwszych prezesów i wieloletniego wiceprezesa „Czuwajowi” działacza. Padają nieznane młodemu pokoleniom nazwiska, daty i fakty, snują się różne wspomnienia. Przy nazwisku Jana Wójtowicza, znanego (również z naszych łamów) fotoreportera, słyszę, że „niezłe szpital w jedenaste z lat dwudziestych”. Przy innych podobne, króciutkie wspominki. Wracając do „dłusie” i „chude”, chwila refleksji nad dzisiejszym obrazem klubu. Przy okazji, a ta przecież wyjątkowa, uzgodnienia pewnych szczegółów. „Wilek” Słaby przypomina sobie, że charakterystyczna „Blika” w emblematie klubu pojawiła się za prezesury dra Zaczeka, w sezonie 1924/25; pierwszą odznakę wydano gdzieś w 1925, a złota i srebrna pojawiły się na początku lat 30-ych, chyba w 1932 roku. Tak, tak, na pewno wtedy. Pierwszy prezes, nawet będąc daleko poza Przemysłem, trzymał palec „na pulsie” przez wiele następnych lat, bo jakże mogłoby być inaczej, żeby ojciec — mówi — nie interesował się swoim „dzieckiem”?

Fot. R. P.

# Młodzi piłkarze na start

Zakłady Automatyki „Mera-Polna” w Przemyslu wspólnie z ZZ ZSMP i klubem sportowym, chcą zorganizować w najbliższych tygodniach turniej piłkarski chłopców urodzonych w 1971 r. i młodszych. Drużyny powinny składać się z 7 osób (6 w polu i bramkarz) plus zawodnicy rezerwowi. Na najlepszych czekają nagrody. Szczegółowe informacje związane z organizacją turnieju uzyskać można na Stadionie Polnej, ul. Galińskiego (tel. 26-89 i 37-85), od godz. 8 do 15.

# „Otwarcie...” na piątek

Jak już zapowiadaliśmy — w dnach 29 i 30 kwietnia oraz 1 maja odbyło się w Przemyslu „OTWARCIE LEŃNIEGO SEZONU SPORTOWO-REKREACYJNEGO” zorganizowane wysiłkiem WTKKF, w ramach obchodów Święta Pracy i 40-lecia PRL. Przez 3 dni na obiektach Czuwaju i Przystani Wodnej ponad 5 tysięcy osób uczestniczyło w wielu atrakcyjnych imprezach. Szkoda tylko, że niespodziewany nawrót zimy zakłócił ich przebieg w niedzielę 29 kwietnia (dłatego nie odbył się pokaz karate i mecz Publikator — All Stars). Emocje sportowe, kiermasz z tak deficytowym dziś sprzętem sportowo-turystycznym (m. in. namioty i butle gazowe), loteria fanowa, dyskoteka młodzieżowa — to główne, lecz nie jedyne atuty „Otwarcia”, które było dobrym prognostykiem przed pełnią sezonu. Z kronikarskiego obowiązku podajemy wyniki imprez:

◆ W turnieju siatkówki zwyciężyło ognisko TKKF „Nauczyciel” Przemysła przed „Elektronem” Żurawica oraz drużyna ze szpitala psychiatrycznego w Jarosławiu. W turnieju piłkarskim drużyn 6-osobowych wygrała reprezentacja Ogniska TKKF „Hol”, istniejącego przy Samochodowni PKP w Przemyslu, przed Komendą Wojewódzka Straży Pożarnej oraz „Elektronem”. W finałowym meczu o mistrzostwo województwa ligi TKKF, drużyna „Nauczyciela” pokonała 3:1 „Hutnika” z Jarosławskiej huty.

◆ Nie notowanym od lat powodzeniem cieszył się tenisowy turniej „Grand Prix” o puchar prezesa WTKKF. Wśród seniorów zwyciężył Witold Duński przed, uchodzącym za zdecydowanego faworyta, Czesławem Małkiem i Dariuszem Plicnerem. Turniej juniorów wygrał Witold Niemiec przed Wojciechem Śliwakiem i Zbigniewem Miklaszem, a juniorek — Katarzyna Niemiec, wyprzedzając Agnieszka Czyżykiewicz i Martę Kudła.

◆ Przenikliwy chłód zmusił tym razem organizatorów Międzynarodowego Spływu Kajakowego (z Sanoka do Przemysła) im. M. Plebanczyka do przedwczesnego jego zakończenia już w Słonem. W gronie 15 zespołów i 320 kajakarzy bardzo dobrze spisała się drużyna „Holu”, która zajęła w klasyfikacji końcowej 5 miejsce.

◆ Ponad 1000 widzów przysięgało się, zacieciej jak zwykle, rywalizacji piłkarzy Prawa i Medycyny (poprzedzonej pełnym emocji pokazem aerobiku, oczywiście damskiego), z której zwycięsko wyszli lekarze, gromiąc rywali aż 5:0.

◆ W niedzielę, 5 maja, wyszły na boisko Czuwaju drużyny Publikatora i All Starsów. Podobnie jak przed rokiem do przerwy przeważali dziennikarze stwarzając i wyborne sytuacje, z których wykorzystali tylko jedną (efektywny strzał z 16 metrów stale współpracującego z „Życiem” przewodniczącego ZZ ZSMP Jerzego Tchórzewskiego). Po zmianie stron, rolę się odwróciły i po zaciętych atakach na naszą „świątynie” (w czym prym wiodł wiceprezydent Jerzy Mazur) Fryderyk Repich wyrównał. Z największym trudem „dowieźliśmy” remis do końcowego gwizdka p. Zygmunta Złobera (notabene, przekazał on kilkanaście dalszych propozycji i innych sportowych pamiatek na akcje związane z propagowaniem budowy naszego przedszkola), z którego najbardziej uradowany był debiutujący w Publikatorze II-latek Kuba Miszczyk. Rzuty karne. Niebawem emocje, kompletna cisza na 300-osobowej widowni. Na trzy celne trafienia Publikatora (Jan Miszczyk, Jerzy Tchórzewski i Wiesław Wojcieszonek), urzędnicy odpowiadały tylko jednym (Aleksander Bednarek) i w ten sposób puchar prezesa WTKKF znalazł się w naszych rękach, czego serdecznie pozdrawiamy obecny na meczu wojewoda (zanowiadając przy okazji, że doloży starań, aby jego podopieczni „odbili” sobie straty za rok).

# „Totek” (12)

(zestaw na 3. 06.)

1. Czuwaj — Karpaty (0:1)
2. Tarnovia — Polna (0:1)
3. Polonia — Pogoń (1:2)
4. Dynovia — Roztocze (2:3)
5. Spomasz — Zdrój (1:2)
6. Lęk — Żurawianka (1:1)
7. Piast — Żuraw (1:3)
8. Świętoniowa — JKS (1:1)
9. Zryw — Orzeł (1:1)
10. Krasieczy — Czarni (0:3 vo)
11. Czuwaj II — Ursus (2:5)
12. Skoloszów — Białoczerwoni (0:2)
13. Budowlani — Polna II (1:2)

Poz. 1—2 — III liga, poz. 3—8 — liga okręgowa, poz. 9—13 — klasa „A”. Termin nadsyłania kuponów — 31 bm.

Imię . . . . .

Nazwisko . . . . .

Adres . . . . .

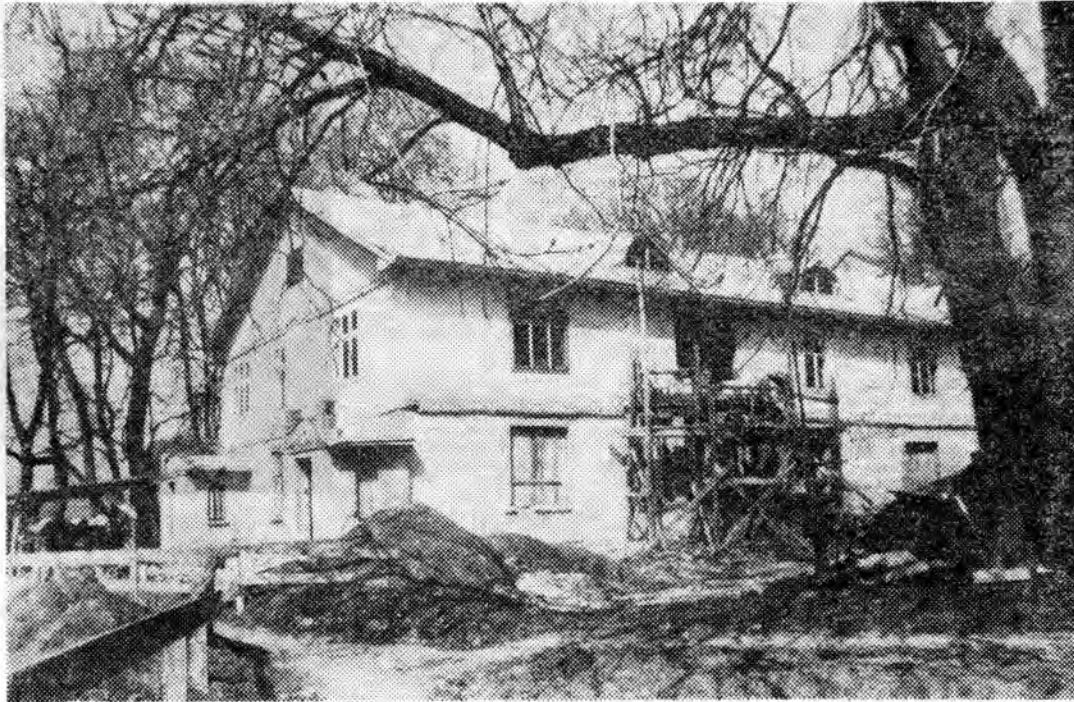
„Totek” nr 8: 1, 2, 1, 1, 1, 1, 1, 2, 1, x, 1, 1, 2. Wygrane: 1X10 (M. Lizoń z Radymna), 14X8 (M. Caryk i T. Baracz — po 2X, J. Balawender, H. Hass, M. Gil, A. Kastelik, H. Hermanowski, E. Kloda, C. Świtlicki-Paprocki, T. Potocki). Wpłynęło 189 kuponów. Po 3 zestawach prowadzi A. Kastelik — 82 trafienia, przed M. Lizoniem — 79 oraz M. Carykiem i M. Kobą — po 77 trafień. Kolejne miejsca: T. Strycharz i K. Mysza — po 76; M. Gil i S. Otech — po 75; J. Tymoczko, H. Hermanowski i H. Hass — po 72; M. Godos, S. Studzienny i S. Jurkiewicz — po 71 oraz T. Baracz i H. Cielec — po 70 trafień.

Nagrodę za 3 „dziesiątkę” (ks<sup>9</sup>-9kę) otrzymuje M. Lizoń.





# I co dalej?



W 1979 roku rozpoczęto prace remontowo-konserwatorskie w zabytkowym zespole dworsko-parkowym w Bolestraszcach (na zdjęciu) z myślą o przekazaniu go na siedzibę Zakładu Fizjografii i Arboretum TPN w Przemyslu. Dotychczas zakończono remont budynku gospodarczego, pozostałe prace są zaawansowane w stopniu niedostatecznym. Dwór pokryto dachem, ocieplono ściany, załpregonowano drewniane elementy budowli, wykonano

część tynków, wbudowano stolarkę — i tyle, a lata biegają.

Ponieważ remont obiektu, a także jego utrzymanie, kosztuje (i to dużo), Wydziału Kultury i Sztuki UW nie stać dziś na dofinansowanie przedsięwzięcia, wyłonił się problem: i co dalej? Zakład Fizjografii i Arboretum, czy też inny właściciel?

ski  
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## MŁODZIEŻOWCY

W wybranim na ostatnim zjeździe Zarządzie Głównym AZS 14 osób nie przekroczyło 30-tego roku życia, a 21 to działacze grubo po czterdziestce. („ITD”)

## O SPEKULACJI

Ostatnie kontrole wykazały, że 56 proc. badanych zakładów spekulowało na cenach, a co 5 placówka handlowa ciągnęła niesłuszne zyski przez pobieranie wyższych cen, albo podmianę gatun-

ków. Wyludzone w ten sposób pieniądze zabiera Skarb Państwa. Czyżby ustawa o zwal-



czeniu spekulacji miała dotyczyć tylko pojedynczych spekulantów, skoro masowo pieniłą się spekulanci państwowi i spółdzielczy?... („Wprost”).

## JAK KUBA BOGU...

Sprzedając polski węgiel do Finlandii otrzymujemy około 35 dolarów za tonę. Jednocześnie jeden nocleg w polskich hotelach „Orbisu” kosztuje właśnie 35 dolarów. Ostatnio nasz kraj odwiedza coraz mniej Finów. Nie tylko dlatego, że mamy więcej węgla, a mniej czystych łóżek. Po prostu zamiast zwolnić Finów od opłat za wizy (po ich zniesieniu wprowadzono je ponownie w 1981 roku), twardo pobieramy haracz. Chociaż Finowie opłat za wi-

zy nie pobierają. („Gazeta Pomorska”)

## WIĘŚĆ Z BAZARU

Nowe zjawisko zaobserwowano w Gdańsku w rejonie targowiska na Przymorzu oraz na zapleczu hali targowej. Obnośni handlarze oferują tu towar za pomocą umownego hasła: odpalisz perszingi? Perszingi są na paliwo ciekłe, 40 procentowe i mieszczą się w szklance, która podlega zwrotowi. („Przegląd Tygodniowy”) Wybrał: W. MASŁOWSKI

# Krzyżówka

**Poziomo:** 1) wyspa grecka na Morzu Egejskim, 5) starożytny geograf grecki i podróżnik, 12) najsilniejsza karta w grze, 13) zdobył biegun północny, 14) szal futrzany, 15) amortyzator, 17) archeolog i historyk radziecki, 18) zgłoska, 20) miasto na Honsiu (A-kita), 21) zboże, 22) skos, 24) imię twórcy baletu „Gajane”, 25) wybitny fizyk duński (1885—1951), 27) metropolia Jemenu, 29) port u ujścia Donu, 31) reprezentacja, 33) niebieskawa lub zielonkawa mieszanina materiałów ilastych (alofan), 35) autokar, 36) załilowanie, hobby, 39) sprzęt zimowy, 40) imię żeńskie, 41)

członek Izby Lordów, 42) duży ptak z rodziny bocianów, 43) kłameca.

**Pionowo:** 1) ptak z rzędu kuraków, 2) bogini nieszczęścia, 3) brat Lecha, 4) zrzęcnosc, 5) postać z „Faraona”, 6) dziennik, organ KC PZPR, 7) łowca ryb, 8) ptak błotny, 9) część czapki, 10) pisarz rosyjski (Nowikow), 11) czworonożny przyjaciel Nel, 16) prawy dopływ Dunaju (Osym), 19) odkryty wagon, 21) polijant wojskowy, 23) norweskimię męskie, 25) żona Zygmunta Starego, 26) łowca bezpańskich psów, 27) lubieżne bóstwo, towarzysz Dionizosa, 28) bogacz Indyjski, 30) werwa, animusz, 31) ssak z rz. ziny kunowatych, 32) krzewinka leśnicza, o pierzastych liściach, 34) chwast, 37) uzdrowisko w Belgii, 38) parów, wawóz.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH PO CZYTYWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z nr 17/852

**Poziomo:** tumak, antyk, maca, rdost, anoa, werwa, Roman, yale, stawa, tynk, rynek, Pytia, agora, tatarak, Balaton, rybitwa, parodia, tasznik, tonacja, kanasta, tetroda, atlas, tabor, kleks, loża, kasta, urok, Rugia, Lenin, Nike, draga, e-tan, sanna, Ratak.

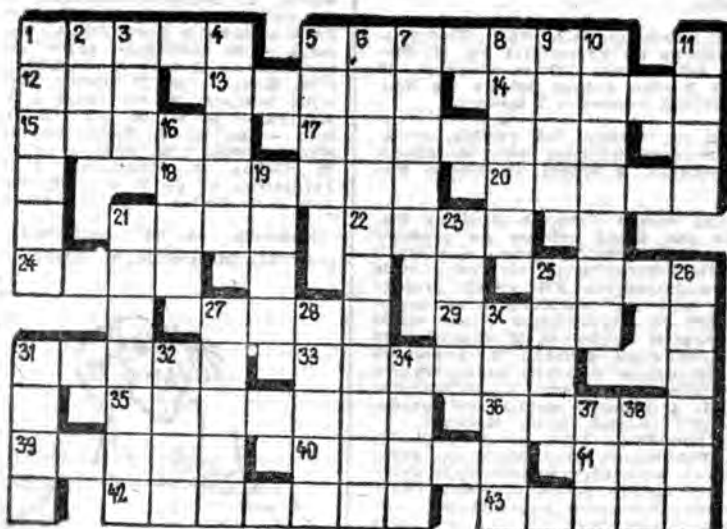
**Pionowo:** karafka, tawerna, Marynka, kraska, atrapa, tymotka, kantata, tornado, Erato, gabinet, rotacja, topik, taran, Rodos, krata, batat, Liszt, tango, arkan (wspak), atrofia, Antares, tobogan, eternit, rysunek, dziobak, arkada, lista, skalar. Nagrodę autorską otrzymuje: „JOTKA” z Debicy.

Nagrody książkowe wylosowali: Danuta Pachuta z Janowa Lubelskiego, Bożena Sucha z Przeworska i Jan Kitajgrodzki z Przemysla.

## ROZWIĄZANIE SZYFROGRAMU Z NR 18/853

Szyfr: „Pamiętaj, że stracony jest każdy twój dzień bez uśmiechu”. Nagrodę autorską otrzymuje: „ZYPI” z Jankowic.

Nagrody książkowe wylosowali: Krystyna Grzegorzczak z Leszna, Stanisława Kalemba z Radymna i Stanisław Kosakowski z Rakszawy.



## Jerzy Leszczyński

### Myśli luzem

Gdy dobre zmienia się na lepsze — to często dobrym być przestaje.

Z duszą na ramieniu łatwo uciekać, gdyż jest to tylko obciążenie psychiczne.

Nie należy wychodzić z siebie, jeśli chce się panować nad sobą.

Nawet żarty stroić trzeba modnie.

Ważne jest nie tylko: przed kim się kłęk — ale także: po kim.

Myśl podsłuchana: „nie chodzi o to, żeby łapać złodzieja, tylko żeby kontrola coś dała...”

Głód nie jest wcale najlepszym kucharzem — jest raczej niewybrednym konsumentem.

Z dobrych uczynków też nieraz musi się człowiek spowiadać.

Nawet wiatr wieje stamtąd, gdzie jest chłodna atmosfera.

Bezmyślne powtarzanie jest matką papug.

Otoczeni szacunkiem znajdują się czasem w sytuacji bez wyjścia.



## Aby zdrowo spać...

● przede wszystkim dotleń się. Można to osiągnąć stosując gimnastykę przy otwartym oknie, albo spacerując po powietrzu co najmniej 15 minut.

● porządnie wywietrzyć pomieszczenie, w którym śpimy. Można też pozostawić na noc uchylone okno. Wiele osób świetnie śpi w nie ogrzewanym pokoju, ale pod ciepłym przykryciem.

● nie objadać się. Kolacje jedzmy lekkie i na trzy — najmniej dwie godziny — przed snem. Tym, którzy nie mogą zasnąć bez kolacji, radzimy zjedzenie posiłku na godzinę przed snem. Nie może to być posiłek zbyt ciężki, ani tłusty.

● wypić kubek mleka lub zjeść jabłko, albo wypić nektar owocowy. Niektórym osobom świetnie robi wypicie szklanki ziółek z łyżeczką miodu.

● zmyć makijaż. To pierwszy warunek zachowania urody przez długie lata. Twarz zmywamy tonikami odpowiednimi do cery, albo też zmywamy twarz wodą i mydłem (naprzód ciepłą, a potem chłodną wodą). Przy cerze suchej lepiej użyć mleczka lub śmietanki kosmetycznej.

● na zmęczone oczy nałożyć na 10 minut tampony nasączone świeżą esencją herbacianą lub roztworem z kwasu borowego.

● starannie wyszczotkować włosy. Jest to dla nich rodzaj kąpieli, masażu, regeneracji.

**UWAGA!** Palaczom dobrze zrobi, po wieczornej toalecie, przepłukanie jamy ustnej naparem z szalwii.

KRYSZYNA



Rys. E. KMIECIK

# ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Rzeszowski Wydawnictwo Prasowe 35-016 Rzeszów, ul. Hoffmanowej 1, tel. 327-13. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł ul. Waryńskiego 15 (III p.) tel. 22-00 i 73-84. OGŁOSZENIA przyjmuje sekretariat redakcji. Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmanowej 1 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. DRUK: Rzeszowski Zakład Graficzny w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19. Nr indeksu 38512. PL ISSN 0205-6946